„Studia Warmińskie"
VI (1969)

Ks. PIOTR PORĘBA

PEDAGOGIZACJA RODZICÓW

Treść: Wstęp. — I. Informacja w procesie pedagogizacji rodziców. A. O dziecku. B. O rodzicach. C. O wychowaniu. D. Technika informacji. — II. Wychowanie osobowości rodziców. A. Czynniki wychowawcze. B. Metody wychowania. — III. Poradnia dla rodziny. A. Cel. B. Organizacja i struktura. C. Działalność i funkcjonowanie.

WSTĘP

„Rodzice, ponieważ dali życie dzieciom, w najwyższym stopniu są obowiązani do wychowania potomstwa i dlatego muszą być uznani za pierwszych i głównych jego wychowawców" głosi Deklaracja o wychowaniu [1]. Na rodziców więc spada główny ciężar odpowiedzialności za wychowanie dziecka.

Wychowanie jednakże jest sztuką wymagającą dużej umiejętności, która niestety nie jest czymś wrodzonym, ale którą trzeba zdobywać, jak każdą inną umiejętność. Można tylko w związku z naturalną więzią, jaka łączy rodziców z dzieckiem, łatwiej pokonywać trudności w nawiązywaniu z nim kontaktów i łatwiej zdobywać się na cierpliwość i ofiarność wymaganą w procesie wychowawczym, ale to nie jest jeszcze umiejętność wychowania, chociaż mylnie może być za nią uważana. Można przecież dziecko kochać nieumiejętnie i w ten sposób wyrządzić mu krzywdę, popełniając wiele błędów wychowawczych w stosunku do niego z przesadnej miłości. Ale w wychowaniu chodzi nie tylko o umiejętne kochanie dziecka.

W wychowaniu chodzi przede wszystkim o prawidłowy rozwój osobowości dziecka, uwarunkowany wieloma czynnikami, tak po stronie przedmiotu wychowania, jak i po stronie podmiotu, a więc samych rodziców oraz ich metod i środków wychowawczych przez nich stosowanych w procesie wychowania. Znajomość więc tych czynników jako warunków prawidłowego rozwoju osobowości dziecka ma pierwszorzędne znaczenie dla umiejętności wychowawczej, jakkolwiek samej tej umiejętności jeszcze nie stanowi. Można przecież o tym wszystkim wiedzieć, a mimo to nie umieć tego stosować, a więc i nie umieć wychowywać, nie mając odpowiedniej praktyki i doświadczenia. Na umiejętność w czymkolwiek składają się zarówno wiadomości jak i wiązanie tychże z życiem, stosowanie w praktyce. Obowiązuje to tym bardziej, gdy chodzi o wychowanie dziecka.

Znajomość dziecka, wiadomości i umiejętności z zakresu wychowania nie wyczerpują ważnego zagadnienia pedagogizacji rodziców. Wszak w wychowaniu ważne jest nie tylko to, albo nawet nie tyle to, co wychowawca wie o przedmiocie wychowania i jakie stosuje metody i środki, ale przede wszystkim to, kim on jest, jaka jest jego osobowość, czy on sam w to wierzy, co mówi, jakie świadectwo daje własnym życiem w tym, o czym poucza, czyli własny jego przykład. Zarówno więc sama

[1] Paweł VI: Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim. Sobór Watykański II. Konstytucje, dekrety, deklaracje. Poznań 1969 n. 3.

struktura, jej jedność i spójność, gdy chodzi o rodzinę jako podmiot wychowania oraz osobowość rodziców-wychowawców jak i ich umiejętność wychowawcza, warunkują prawidłowość rozwoju osobowości dziecka i stanowią przedmiot pedagogizacji w przygotowaniu rodziców na wychowawców.

To przygotowanie rodziców na wychowawców nie jest dotąd realizowane w sposób wystarczający w pracy duszpasterskiej nad rodziną. Brak też odpowiedniej literatury ze strony katolickiej u nas w Polsce utrudnia proces pedagogizacji rodziców, ograniczający się na skutek tego tylko do zdawkowych pouczeń, nie zawsze zresztą fachowych, w okolicznościowych kontaktach z nimi. Niniejsza praca ma na celu pomóc zarówno samym rodzicom, jak i duszpasterzom w usprawnieniu wychowania w rodzinie poprzez usprawnienie samych wychowawców-rodziców, czyli poprzez ich pedagogizację.

Sama zaś pedagogizacja rodziców dokonywać się winna na drodze udzielania im odpowiednich informacji o dziecku, o jego potrzebach biologicznych, psychologicznych, społecznych i kulturalnych — o znaczeniu struktury rodzinnej i osobowości rodziców w procesie wychowawczym dziecka — o umiejętności wychowywania, czyli o zasadniczych elementach pedagogiki oraz na drodze kształtowania poprawnych stosunków międzyosobowych w rodzinie, a w związku z tym kształtowania i modyfikowania samych osobowości rodziców, gdy zachodzić będzie tego potrzeba. Stąd też wskazane jest przygotowanie fachowej pomocy wychowawczej w formie poradnictwa wychowawczego w ośrodkach parafialnych, złożonego z osób wyspecjalizowanych w dziedzinie psychologicznej i wychowawczej, które by mogły udzielać skutecznej pomocy w wypadkach dzieci trudnych, zaburzonych jak też i trudnych rodziców.

W ten sposób przynajmniej w głównych zarysach chcemy przedstawić proces pedagogizacji rodziców, mogą one bowiem stanowić punkt wyjścia dla zajmujących się tym problemem.

I. INFORMACJA W PROCESIE PEDAGOGIZACJI RODZICÓW

A. INFORMACJA O DZIECKU

Nie można wychowywać dziecka, nie znając go. Znajomość dziecka jest konieczna dla prawidłowego jego wychowania. Znajomość ta jednak nie jest łatwa. Dziecko jest bowiem istotą złożoną i musi być poznawane pod różnymi aspektami przy pomocy znajomości wielu dyscyplin, wchodzących w zakres wiedzy o dziecku. Ograniczymy się tutaj tylko do niektórych z nich, zdaniem naszym, najważniejszych w naszym problemie, jak psychologia rodziny, na którą składają się psychologia dziecka i psychologia rodziców. Także pomocna jest bardzo nauka biologii, zwłaszcza znajomość nauki o dziedziczności, czyli genetyki formalnej oraz nauka o środowisku wychowawczym i pedagogika. Po znajomość innych nauk, jak medycyna, higiena czy ekonomia domowa — odsyłamy do specjalistów, do popularnych z tej dziedziny książek i broszur, łatwych do nabycia.

1. ZNAJOMOŚĆ PSYCHOLOGII DZIECKA

Znajomość dziecka dotyczy przede wszystkim procesu jego rozwoju, czyli zachodzących w nim zmian progresywnych, wymagających zrozu-

mienia ze strony wychowawcy. Rodzice nie znając prawidłowości rozwoju dziecka, narażeni są na błędy wychowawcze w stosunku do niego. Niejednokrotnie normalne objawy w jego zachowaniu, wynikające z potrzeb jego rozwoju, ale sprawiające pewne trudności w wychowaniu, uważają za objawy jego złośliwości i skorzy są zwalczać je przemocą, co może spaczyć prawidłowy rozwój dziecka.

Do takich objawów sprawiających trudności wychowawcom w wieku np. niemowlęcym należy chwytanie przedmiotów, rzucanie nimi i niszczenie ich. Jest to jednak naturalny objaw w zachowaniu się dziecka, wynikający u niego z potrzeby uczenia się i jako taki nie powinien być karcony. Wtedy tylko należy usuwać z pola jego uwagi przedmioty, których uszkodzenie jest niepożądane.

W okresie poniemowlęcym, pod koniec 3 roku życia i na początku 4, dziecko odkrywa swoje „ja", wyodrębnia siebie spośród otoczenia oraz odkrywa swoją wolę i w związku z tym przejawia przekorę w stosunku do wychowawców, czyniąc coś wręcz przeciwnie, aniżeli oni chcą. Są to właśnie pierwsze przebłyski jego usamodzielnienia, do którego przecież zmierza proces wychowania. Rodzice nie rozumiejąc tego usiłują niejednokrotnie w sposób brutalny usunąć tego rodzaju objawy, wyrządzając szkodę naturalnemu rozwojowi dziecka i powodując u niego postawy buntu, a nawet urazy psychiczne i nerwice, ciągnące się przez całe jego późniejsze życie. Oczywiście mogą być sytuacje takie, w których nie można dopuścić, ażeby dziecko postawiło na swoim ze szkodą np. dla własnego zdrowia czy dla powagi autorytetu rodzicielskiego, ale i w takich wypadkach nie należy tych naturalnych trudności usuwać przemocą, lecz raczej skierować jego uwagę ku innym przedmiotom, obudzić w nim inne zainteresowanie, stworzyć możliwość innego, własnego wyboru.

Podobne trudności związane z naturalnym rozwojem dziecka wystąpią w sposób wzmożony w okresie jego dojrzewania i to także na tle procesu usamodzielnienia i władania samym sobą. Objaw to jak najbardziej naturalny, a wywołujący niejednokrotnie tyle konfliktów w stosunkach międzyosobowych w rodzinie. Tutaj także znajomość prawidłowości rozwoju dziecka, o którym mówi psychologia rozwojowa i wychowawcza nie dopuściłaby do popełniania niejednokrotnie nieodwracalnych błędów wychowawczych i stosowania metod jak najbardziej niezgodnych z rozwojem w wieku dojrzewania, jak np. metoda przemocy i despotyzmu, zamiast metody przekonywania i to w formie dyskusji oraz w miejsce nakazów i czy zakazów — metoda służenia radą, wskazywania na niebezpieczeństwa i odwoływania się przy tym do dobrej woli i rozumności wychowanka.

Znajomość zasadniczych praw rozwoju dziecka i prawidłowość tegoż rozwoju w poszczególnych okresach i fazach, pozwala też rodzicom w porę zorientować się, czy dziecko ich rozwija się normalnie, czy nie jest opóźnione w swym rozwoju i zasięgnąć w razie potrzeby porady u specjalisty.

Zainteresowania dziecka

W wychowaniu dziecka ważne jest rozpoznanie jego zainteresowań właściwych danemu okresowi jego rozwoju, by je móc rozwijać i na

nich zaszczepiać nowe zainteresowania związane z potrzebami społecznymi, moralnymi i religijnymi. Każdy okres rozwoju dziecka wykazuje specyficzne cechy psychiczne, a wśród nich także specyficzne zainteresowania.

Wiek niemowlęcy (0—1 roku życia) wykazuje zainteresowania w kierunku świata zewnętrznego, dostarczającego bodźców dla zmysłów dziecka, poprzez które dochodzi ono do poznania przedmiotu, jego genezy [2], tak zwanego poznania polisensorycznego. Ze względu na tego rodzaju zainteresowania należy ułatwiać niemowlęciu kontakty z tymi przedmiotami lub też przynajmniej z ich surogatami w postaci zabawek.

W wieku poniemowlęcym (1—3 roku życia), występują u dziecka zainteresowania słowne w związku ze wzmożonym w tym okresie rozwojem mowy. Stawia ono wiele pytań swemu otoczeniu, zwłaszcza osobom najbliższym i nie należy ich pozostawiać bez odpowiedzi. Są to bowiem równocześnie początki kontaktów społecznych przy pomocy mowy i jako takie powinny dostarczyć dziecku przyjemnych doświadczeń, by mu dopomóc w procesie jego socjalizacji. Trzeba więc wykazać dużo cierpliwości wobec ustawicznych pytań dziecka, odpowiadać na nie łagodnie, bez zniechęcenia i szorstkości. Każde bowiem słowo czy pytanie zbliża pytającego zarówno do przedmiotu budzącego zainteresowania jak i do odpowiadającego, w zależności od otrzymanej odpowiedzi, od jej treści i tonu, w jakim zostaje przekazana. Należy też w tym okresie zadbać o należyty rozwój mowy, o poprawne wymawianie słów i prostych zdań w mowie dziecka, o kontaktowanie słów z przedmiotami czy zjawiskami, które one wyrażają, by nie dopuszczać do czczego werbalizmu.

W tym też okresie, ponieważ dziecko zapytuje o przyczyny rzeczy — kto je zrobił? — następują jego zainteresowania Bogiem, który uczynił świat. W związku z tym nadarzają się sposobności do rozmówek z dzieckiem o Bogu, którego zaczyna ono wyobrażać sobie jako osobę, to znaczy jako kogoś drugiego, ale wiele mogącego, skoro świat jest Jego dziełem. Dziecko włącza się więc w kontakt z Bogiem przy pomocy pytań i odpowiedzi, udzielanych mu ze strony najbliższego otoczenia i zdolne jest do nawiązania z Nim kontaktu w modlitwie prostej i dla niego zrozumiałej. Z punktu wychowawczego chodzi o to, ażeby ten początkowy obraz Boga był u dziecka odpowiednio ustawiony, w odpowiednich kształtach, wyrażających dobroć i miłość Bożą, a nie grozę i strach.

Wiek przedszkolny (3—7 roku życia) pozostaje u dziecka pod przemożnym panowaniem wyobraźni i iluzji. Dziecko w tym okresie przejawia zainteresowania przede wszystkim zabawą i bajką. Wprawdzie już w poprzednich okresach rozwoju dziecko jest zainteresowane zabawą, zwłaszcza manipulacyjną i funkcjonalną [3], ale nasilenie tych zainteresowań i to odnośnie zabaw zróżnicowanych ma miejsce przede wszystkim w okresie przedszkolnym. Zabawa występuje w tym okresie u dziecka jako główna jego działalność. Nie zanikają u niego zabawy z poprzednich okresów, ale zjawiają się nowe, jak zabawy fikcyjne czy iluzyjne, zabawy w role, zabawy tematyczne i dydaktyczne, wymagające

---

[2] S. Szuman: Geneza przedmiotu. *Kwartalnik Psychologiczny* 1932 nr. 3—4.
[3] H. Spionek: Rozwój i wychowanie małego dziecka. Warszawa 1963.

już pewnego zespołu czy pewnej grupy osób, chociaż nie są one jeszcze organizowane przez dzieci tego wieku, a przynajmniej nie w pierwszej połowie wieku przedszkolnego, lecz dopiero pod jego koniec. Powstają raczej samorzutnie lub organizowane przez dzieci starsze lub wychowawców. Mają one jednak doniosłe znaczenie dla rozwoju psychofizycznego dziecka, a to z różnych względów, o czym powinni pamiętać rodzice i takie zabawy dziecku ułatwiać i organizować i chętnie się w nie włączać, jeśli czas na to pozwala.

Przede wszystkim zabawy dziecka wspomagają jego sprawność fizyczną, rozwijają jego orientację, a więc i inteligencję, przyczyniają się w wysokim stopniu do jego uspołecznienia. Zabawy zwłaszcza w role, zabawy tematyczne, zabawy w grupie wymagają pewnego podporządkowania regułom gry, a więc i pewnego zdyscyplinowania u dziecka, co nie jest obojętne dla jego życia społecznego i moralnego, wymagającego przyjęcia norm i zasad moralnych i podporządkowania się im. Są one zatem ważnym środkiem wychowania, wszechstronnego rozwoju osobowości dziecka. Także i bajka ma znaczenie wychowawcze dla dziecka, tak dla jego rozwoju umysłowego, jak i społecznego i moralnego, byle tylko w sposób przesadny nie rozbudzała nadmiernie jego wyobraźni i tak już bardzo żywej w tym okresie i nie czyniła z niego fantasty.

Wiek szkolny dziecka (7—12 roku życia) jest wiekiem zainteresowań światem zewnętrznym, wiekiem realizmu naiwnego, przybliżającego świat na drodze poznania, które go wiernie odbija i przedstawia obiektywnie. Zainteresowania światem zewnętrznym i wiedzą o nim usposabiają dziecko w tym okresie do nauki, która połączona z większym lub mniejszym wysiłkiem, oddziela się od zabawy i staje się już pracą umysłową. W tym okresie dziecko interesuje się nie tylko światem przyrody martwej, ale i żywej, a w niej drugim człowiekiem, którego spotyka w grupie rówieśników czy też w grupie swoich wychowawców. Nawiązuje więc kontakty z nowym środowiskiem rzeczy i ludzi, napotykając przy tym niejednokrotnie także i na trudności, w których wymaga rozumnej pomocy ze strony rodziców, by móc prawidłowo zaadaptować się do nowej rzeczywistości, w czym pomaga mu także względna równowaga wewnętrzna, o ile nie jest zaburzona czynnikami podmiotowymi lub środowiskowymi.

W tym okresie interesują dziecko także i podróże, wycieczki, wojny, dziwy techniki, a zabawy jego mają tendencję do ukazywania jego siły i zręczności. W zespołach szkolnych zaczyna lepiej dostrzegać swoją zależność od drugich i potrzebę współżycia, co ułatwia mu z kolei zrozumienie potrzeby norm życia moralnego i społecznego.

Zainteresowania religijne dziecka w tym okresie prowadzą już do określonych pojęć o Bogu jako Stwórcy i Ojca oraz do poczucia pewnych obowiązków, wynikających z przekonań religijnych. Na skutek tego proces kształtowania w nim sumienia dokonuje się przy współudziale pierwiastka religijnego, poprzez świadomość obecności Boga w życiu.

Wiek dojrzewania (12—20 roku życia) dokonuje się poprzez trzy fazy rozwoju: początkowej fazy negatywizmu, fazy środkowej „naporu i wrzenia" oraz fazy pozytywnej adaptacji do otoczenia społecznego i jego wartości. We wszystkich jednakże tych fazach występują zainteresowania własną osobą, mocne akcentowanie swego ja, swojej wolności i samo-

dzielności. Zainteresowania światem zewnętrznym w poprzednim okresie rozwoju ustępują przewadze zainteresowań światem wewnętrznym, autorefleksji.

Prócz zainteresowań własną osobą dorastający zaczyna się też żywo interesować drugimi osobami, zwłaszcza osobami płci odmiennej. Staje się uwrażliwiony na ich ocenę, chce się podobać i zaczyna być troskliwy o własny wygląd, niekiedy nawet do przesady i objawia swoją dojrzałość przez lekceważenie przepisów, a nawet społecznych i moralnych nakazów czy zakazów, zwłaszcza w pierwszej fazie dojrzewania, w fazie negatywizmu. W późniejszej fazie ten stosunek do wartości ulega poprawie. Młody zaczyna dostrzegać nie tylko wartości zewnętrzne u siebie i drugich, ale i wartości wewnętrzne, duchowe, wartości charakteru moralnego. Odkrywszy życie wewnętrzne, interesuje się nim u siebie i innych, porównując życie własne wewnętrzne z życiem drugich. Dostrzega w nim sprzeczności pomiędzy głoszonymi zasadami, a stosowaniem ich w praktyce. Ta rozbieżność niejednokrotnie dotyka młodego dotkliwie, ponieważ wyczulone jest na nią dojrzewające u niego myślenie logiczne i zarazem krytyczne oraz jego nastawienie idealistyczne.

Okres ten, jak to już wyżej powiedziano, wymaga dużej cierpliwości i wyrozumiałości ze strony rodziców i wychowawców i unikania błędnych metod wychowawczych, przejawiających zwłaszcza sprzeczności uwidaczniające się w braku jednolitości i konsekwencji w wychowaniu. Postawa krytyczna wobec rozbieżności między ideałem a życiem przy prawidłowym oddziaływaniu wychowawczym prowadzi młodego do własnego doskonalenia się i do przekształcenia środowiska na skutek własnych żywych zainteresowań społecznych i moralnych.

Również i zainteresowania religijne w tym okresie dojrzewania prowadzą niejednokrotnie do przekształcenia obrazu Boga. Bóg dzieciństwa ustępuje pojęciu Boga jako Przyczyny wszechrzeczy, tkwiącego w całej naturze [4] oraz jako Boga osobowego, odpowiadającego pragnieniom młodego serca. Tworzenie nowego pojęcia Boga i nowego stosunku do Niego w życiu dojrzewającego bywa niejednokrotnie uważane przez starszych jako odejście od wiary, co nie jest jednak zgodne z prawdą. Młody człowiek kwestionuje wprawdzie wartości przyjęte w poprzednich okresach oraz swój stosunek do nich, ale to nie znaczy, że je odrzuca na zawsze i wszystkie. To raczej znaczy, że je chce przyjąć na podstawie własnego uznania i że niektóre z nich będzie chciał może zreformować.

Zdarza się, że w okresie dojrzewania mogą wystąpić trudności religijne na tle powikłań miłosnych do osoby płci odmiennej lub też z braku zrozumienia wyższych wartości religijnych i moralnych w swej miłości do drugiej osoby. Młodociany „bawiąc się w miłość" i popadając w konflikt z przykazaniem Bożym, zabraniającym używania drugiej osoby odmiennej płci jako przedmiotu dla własnej przyjemności, poczyna się buntować przeciwko takim zakazom i rozszerza swój konflikt, odwracając się od Boga, dawcy tego przykazania. Wydaje mu się, że Bóg wtrąca się niesłusznie w jego życie intymne i chce go pozbawiać przyjemności. Nie rozumie, że Bóg jest właśnie dawcą miłości, ale prawdzi-

[4] C. Cruchon: Psychologie Pédagogique. T. II. Paris 1967 s. 162—176.

wej, która niesie ze sobą szacunek dla osoby i troszczy się o dobro tej, która nie powinna być przedmiotem użycia [5] dla zmysłów, jako osoba.

Dlatego też rodzice, których łączy przyjacielski stosunek z dzieckiem i uczestniczą we wszystkich jego zainteresowaniach, a więc i w zainteresowaniach odmienną płcią, winni budzić u niego już od wczesnych lat szacunek dla niej, a zwalczać jego egoizm i samolubstwo, pozostające w sprzeczności z prawdziwą miłością, która jest darem Boga.

Oczywiście uwagi powyższe nie wyczerpują zainteresowań dzieci i młodzieży, lecz wskazują tylko na te z nich, które są ważne w procesie wychowania i które źle ukierunkowane, wypaczają prawidłowy rozwój ich osobowości. Informacja o nich wydaje się być potrzebna rodzicom.

Potrzeby dziecka [6]

Zainteresowania dziecka wiążą się z jego potrzebami i popędami. Nie będziemy tu mówić o wszystkich potrzebach dziecka, ale o tych, które mają specjalny wydźwięk w procesie wychowawczym i dlatego powinny być znane rodzicom jako wychowawcom. Będzie więc mowa o potrzebach ważnych, których niespełnienie prowadzi często do ujemnych napięć uczuciowych, hamujących normalny rozwój osobowości dziecka, do tzw. frustracji, powodujących u niego zachowanie bądź agresywne, bądź też postawę negatywną do otoczenia przez zamknięcie się w sobie.

Do takich potrzeb należą:

Potrzeba miłości

Dziecko chce być kochane i chce kochać. Początki więzi miłości zadzierzgają się już bardzo wcześnie pomiędzy dzieckiem i jego rodzicami, zwłaszcza pomiędzy nim i matką, bo od pierwszych dni po jego urodzeniu. Nie brak wypowiedzi [7], że jeżeli dziecko w pierwszych miesiącach swego życia nie nawiąże pozytywnej więzi uczuciowej ze swoją matką, to stosunek jego do otoczenia pozostanie zimny przez całe życie. Nie będzie ono zdolne do miłości i objawiać będzie postawę egoistyczną, samolubną, nawet wobec najbliższych sobie. Wtedy nie może być mowy o jego uspołecznieniu.

Pierwszy zatem rok życia dziecka, pierwsze tygodnie i miesiące są bardzo ważne dla jego rozwoju i wychowania. Płacz noworodka i niemowlęcia jest wołaniem nie tylko o zaspokojenie tej czy innej jego potrzeby, ale jest też i podświadomą prośbą, oczekiwaniem, czy może liczyć na zaspokojenie potrzeby miłości ze strony tych, którzy mu dali życie. Dlatego też rodzice nie reagując na jego krzyk i płacz wiele ryzykują. Niemowlę nigdy przecież nie płacze dla samego tylko płaczu. Zdrowe bowiem i normalnie rozwinięte jest ono z reguły pogodne i spokojne. Pozostawiane w płaczu bez odpowiedzi i reakcji narażone zostaje na osłabienie systemu nerwowego, bardzo zresztą wątłego i łatwo już wybucha płaczem z byle błahych przyczyn, stając się z kolei utrapieniem rodziców i otoczenia, albo też przestaje sygnalizować o swoich potrze-

[5] K. Wojtyła: Miłość i odpowiedzialność. Lublin 1960.
[6] N. Han-Ilgiewicz: Psychiczne potrzeby dziecka. Warszawa 1961.
[7] I. Bielicka: Miłość macierzyńska pod mikroskopem. Warszawa 1967.

bach i staje się bierne i apatyczne, nawet na bodźce szkodliwe. Niemowlę wyczuwa, jaki jest stosunek uczuciowy matki do niego. Nie zaspokajana potrzeba miłości pozostawia w nim ślady urazowe nieraz na całe życie.

Dziecko nie kochane nie kocha także swoich rodziców i, jak to już powiedziano, jego stosunek uczuciowy do otoczenia będzie raczej negatywny. Do takich dzieci nie kochanych przez swych rodziców należą najczęściej dzieci nie chciane, które przyszły na świat wbrew życzeniom swoich rodziców. Są to dzieci jak najbardziej skrzywdzone przez swych najbliższych, gdyż same nigdy nie prosiły się na świat. Odtrącone od rodziców zajmują często marginesy społeczne.

Biedne jest dziecko pozbawione miłości, ale także źle jest, kiedy się je kocha niewłaściwie, ślepo, nieroztropnie. Wtedy staje się dzieckiem rozkapryszonym, egoistycznym, aspołecznym, czyli rozwijającym się nieprawidłowo. Potrzeba miłości wymaga, aby było ono kochane nie tylko przez swych najbliższych, przez rodziców, ale przez wszystkich, którzy się z nim zetkną w życiu, to znaczy „aby jemu i z nim było dobrze". Przez więź uczuciową z rodzicami winno ukształtować w sobie poprawny stosunek uczuciowy do otoczenia społecznego, wymagający uwzględnienia interesów drugiego człowieka i szerszego społeczeństwa. Potrzeba prawdziwej miłości zostaje w pełni zrealizowana, jeśli dziecko rozwinie się w pełnowartościowego członka społeczeństwa, którym jest także społeczność chrześcijańska — lud Boży, ożywiony miłością Chrystusa, nakazującą w każdym dostrzegać brata.

Potrzeba bezpieczeństwa

Organizm psychofizyczny dziecka znajduje się w procesie ciągłej adaptacji do środowiska zewnętrznego i wewnętrznego w granicach pewnej wytrzymałości. Jeśli zostaną one naruszone, ta równowaga zostaje przez to zagrożona i zachwiana. Wtedy równocześnie zaburzeniu ulega sam proces rozwojowy dziecka. Zagrożone — nie może rozwijać się prawidłowo. Taką sytuację zagrożenia dla równowagi w procesie przystosowania dziecka do środowiska stwarza np. rodzina, w której stosunki międzyosobowe zostają zakłócone i przez to atmosfera wychowawcza staje się napięta, zimna i wroga. Konflikty rodzinne powstające na tle nieprzystosowania się rodziców do siebie pod względem emocjonalnym czy intelektualnym lub charakterologicznym i dążeniowym, albo na tle czynników obiektywnych, takich jak złe warunki materialne, mieszkaniowe, wypadki losowe itp. — stwarzają atmosferę utrudniającą lub wprost uniemożliwiającą przystosowanie się dziecka do środowiska rodzinnego. W takiej atmosferze czuje się ono zagrożone w poczuciu swego bezpieczeństwa, na skutek czego rozwój jego osobowości ulega zaburzeniu. Tego rodzaju warunki zaburzające mogą się zrodzić także na skutek właściwości psychopatycznych tkwiących w osobowościach rodziców lub na skutek błędnych ich metod wychowawczych, alkoholizmu połączonego z awanturniczym zachowaniem się.

Potrzeba uznania

Od wczesnych już miesięcy swego życia dziecko staje się wrażliwe na uznanie ze strony swego otoczenia, najpierw najbliższego, a następnie

i dalszego. Ocena ta dociera do niego poprzez uśmiech matki i ojca, poprzez ich pocałunki, pogodny wyraz ich twarzy na jego widok, ich gesty, a następnie poprzez wyraźne już słowa pochwały, kiedy zaczyna je ono rozumieć. Uznanie ze strony środowiska rodzinnego, rozszerzone później poprzez dobrą opinię w szerszym środowisku społecznym jest ważnym bodźcem dla prawidłowego rozwoju osobowości dziecka. Usposabia je życzliwie do otoczenia, ułatwia mu adaptację do niego, a więc tym samym wspomaga proces jego socjalizacji i uspołecznienia. Przez to także nabiera ono ufności do własnych sił, dochodzi do pozytywnej oceny samego siebie, czyli zaspokaja równocześnie inną ważną potrzebę, poczucia własnej wartości.

Przeciwnie, jeśli dziecko nie znajduje uznania u swych rodziców i wychowawców, uznania najpierw za to, że istnieje, że żyje, a następnie za swoje pozytywne zachowanie się, ale raczej spotyka stosunek do siebie obojętny, a nawet wrogi, dezaprobujący wszystko co czyni, wtedy czuje się ono zagubione, niepotrzebne i zbuntowane. Zaczyna cierpieć i szukać uznania na innych drogach życia w antyspołecznych wyczynach, wiąże się z podobnymi sobie rówieśnikami, bliskimi wykolejenia i przestępstwa.

Potrzeba aktywności

Od swego przyjścia na świat dziecko przejawia swoją aktywność, najpierw motoryczną — odruchową, a następnie psychomotoryczną. Aktywność dziecka należy do głównych i zasadniczych czynników jego rozwoju psychofizycznego i wiąże się najbardziej z czynnikiem tak zwanym „trzecim", czyli duchowym, który po uświadomieniu swego ja u dziecka, które to ja jest właśnie tym czynnikiem, rozwija się, dojrzewa i pełni w sterowaniu zachowaniem się rolę nadrzędną i wybiorczą, a więc aprobującą lub dezaprobującą, wobec wartości własnych i otoczenia.

Aktywność dziecka może być różna, zależnie od jego sił witalnych, od jego usposobienia, a więc i od jakości systemu nerwowego. Z nią wiążą się przeżycia dziecka najbardziej osobiste i żywe, pochodzące z jego inicjatywy. Dlatego zablokowanie w jakikolwiek sposób tej aktywności u dziecka, jak zresztą i u dorosłego, blokuje prawidłowy jego rozwój. Może to nastąpić na skutek *super*-opieki [8] nad dzieckiem ze strony rodziców, zwłaszcza matki, lub też na skutek rygoryzmów wychowawczych.

Przesadna opieka nad dzieckiem, w której odsuwa się odeń wszelkie przeszkody, wyręcza je w każdym niemal wysiłku, nie pozwala się na podejmowanie jakiejkolwiek zabawy czy pracy na własną rękę, zabija w nim inicjatywę, daje mu poczucie małej wartości samego siebie, upokarza je wobec otoczenia, zwłaszcza jego rówieśników, hamuje jego aktywność, sprowadza frustrację jego indywidualności. Za taką opiekę czuje dziecko później głęboki żal do rodziców i wstyd przed rówieśnikami za swoją niezaradność i niedołęstwo.

Do podobnego stanu doprowadza dziecko przesadny rygoryzm wychowawczy jego rodziców, w którym musi się ono ściśle trzymać granic nakazów i zakazów pod grozą surowych kar. Jakkolwiek w takich sy-

[8] D. M. Levy: Maternal Overprotection New York 1943.

tuacjach nie jest zablokowana całkowicie jego aktywność, to jednak nie ma w nich miejsca na aktywność z własnej inicjatywy, na przeżycia własnych sukcesów. Jeśli dziecko przy takich metodach wychowawczych odnosi jakieś sukcesy, to są one brane nie na rachunek własny, ale tych, którzy je do nich przymusili. Nie może ono więc realizować u siebie potrzeby aktywności i na skutek tego buntuje się, dusi w sobie niechęć, czekając tylko na sposobność, by te zastoiny własnej inicjatywy spożytkować w różnego rodzaju agresjach, napaściach na słabszych lub też, zależnie od usposobienia, stać się dzieckiem zahukanym, biernym, apatycznym, bezwolnym. W jednym i w drugim wypadku mamy do czynienia z zahamowaniem rozwoju osobowości społecznej dziecka, na skutek niezrealizowania jego potrzeby aktywności.

Z tego wynika, że wszystkie ważne potrzeby dziecka winny być realizowane, wszystkie ważne cele udostępnione w ich osiąganiu, gdyż w przeciwnym razie narażone jest ono na przykre stany i napięcia emocjonalne, na frustracje, utrudniające proces wychowania, a nawet wprost go wypaczające. Zależy to oczywiście nie tylko od samej sytuacji frustrującej, od stopnia jej ostrości, ale także i od tak zwanego progu frustracji, czyli progu wrażliwości danego dziecka na takie sytuacje, progu zdolności do oparcia się zachowaniom frustracyjnym. Ten próg jest różny u różnych jednostek i to nam tłumaczy, dlaczego różne jednostki pozostające pod ciśnieniem podobnych sytuacji frustrujących, zachowują się niejednakowo. Trudno jednak powiedzieć coś pewnego o tym progu uraźliwości *(vulnerabilité)*[9] przed zadziałaniem takich sytuacji. Natomiast, gdy chodzi o objawy zachowań się frustracyjnych, o ich rodzaje, takie zwłaszcza jak agresje czy apatie, możemy przypuszczać, że mają one powiązanie z usposobieniem, z temperamentem dziecka. I dlatego obok znajomości potrzeb dziecka rodzice winni znać także i jego temperament. Wszak znajomość człowieka polega między innymi na poznaniu jego temperamentu, który jest ważnym składnikiem struktury emocjonalnej, ta zaś bierze żywy udział w jego motywacji.

2. ZNAJOMOŚĆ TEMPERAMENTU DZIECKA

W procesie wychowania dziecka ważne jest, jaki jest jego temperament, jak ono odbiera bodźce i na nie reaguje, czy to jest temperament mocny czy słaby. Według jakości usposobienia dziecka trzeba będzie obrać sposób postępowania z nim, sposób oddziaływania nań wychowawczo. Rodzice często nie zadając sobie trudu poznania temperamentu swojego dziecka używają w stosunku do niego błędnych metod, lub też mając więcej dzieci, stosują w ich wychowaniu takie same metody i potem się dziwą czy nawet skarżą, że wychodzą z tego różne skutki. Jedno dziecko jest dobre, a drugie jakieś trudne i skłócone z otoczeniem. Jeśli nawet w martwej przyrodzie ta sama przyczyna nie jest ściśle tą samą, gdy więcej razy działa na ten sam obiekt, to cóż dopiero mówić o jednostkach ludzkich, tak bardzo zindywidualizowanych. A właśnie temperament człowieka jest składnikiem strukturalnym jego indywidualności i wymaga indywidualnego podejścia w procesie wychowania.

[9] M. J. Chombart de Lauwe: Psychopathologie sociale de l'enfant inadapté. Paris 1959.

Posłużymy się tutaj terminologią J. P. Pawłowa [10] przy omawianiu temperamentu w powiązaniu z terminologią Hipokratesową [11]. Pawłow rozróżnia cztery temperamenty: 1) mocny — zrównoważony — ruchliwy; 2) mocny — zrównoważony — powolny; 3) mocny — niezrównoważony — ruchliwy; 4) słaby. Jako kryterium takiego podziału stawia Pawłow: odporność komórek nerwowych na zmęczenie, równowaga zachodząca pomiędzy procesem pobudzenia i hamowania w korze mózgowej i pomiędzy korą a podkorzem oraz łatwość przewodzenia sygnałów w komórkach nerwowych. Ponieważ te sprawy zachodzą różnie u różnych osobników, dają więc w efekcie cztery warianty.

1) Temperament mocny — zrównoważony i ruchliwy. Dziecko o takim temperamencie przejawiać będzie w życiu odporność na zmęczenie i łatwość wyrównywania go wśród wysiłków. Ma też w sobie wszystkie dane ku temu, aby stać się dzieckiem zrównoważonym, gdyż proces pobudzenia i hamowania u niego zachodzić będzie równoważnie. Dzięki zaś łatwości przewodzenia sygnałów w jego komórkach nerwowych jak też i łatwości zachodzenia kojarzeń w jego korze mózgowej, uczy się ono łatwo, gdyż łatwo zachodzą u niego odruchy warunkowe. Łatwo się też przystosowuje do swego środowiska. Mówi płynnie, szybko, w miarę głośno, pomagając sobie w mowie udanymi gestami i obrazami swojej bujnej wyobraźni. Jest dzieckiem pogodnym, towarzyskim, łatwo zapominającym doznanych przykrości. W wychowaniu nie sprawia trudności wychowawcom, jeśli znajduje się w normalnych warunkach wychowawczych. Jest jednak sugestywne i może odstępować łatwo od zasad przyjętych uprzednio, jeśli ma z nimi trudności w nowych sytuacjach życiowych. Według terminologii Hipokratesowej jest to dziecko o temperamencie sangwinicznym.

2) Temperament mocny — zrównoważony i powolny. Podobnie jak poprzedni niesie on w darze dziecku odporność na zmęczenie i odporność na trudne sytuacje oraz zrównoważenie emocjonalne. Natomiast reakcje jego są powolne, bo i przewodzenie bodźców w jego neuronach zachodzi wolniej niż u sangwinika. Dziecko tego typu uczy się łatwo, nie ma trudności w przystosowaniu do otoczenia. Jego mowa jest powolna, monotonna, uboga w obrazy i gesty. Jest dzieckiem pogodnym, nie sprawiającym trudności swoim wychowawcom. Ze względu jednak na swoją powolność w reakcjach robi wrażenie dziecka leniwego i opieszałego. W terminologii Hipokratesa — jest to flegmatyk.

3) Temperament mocny — niezrównoważony i ruchliwy. Duża odporność na zmęczenie komórek nerwowych przy równoczesnej łatwości przewodzenia w nich a braku zrównoważenia, gdzie proces pobudzenia góruje nad procesem hamowania, stanowi podkład dla usposobienia bardzo żywego, ale niezrównoważonego. Dziecko o takim wyposażeniu neurologicznym jest odporne na zmęczenie, ale mało rozważne i wybrawszy złą drogę, może trwać na niej zawzięcie i nie pozwolić się z niej zawrócić. Uczy się średnio, a przystosowuje się do otoczenia niełatwo. Stąd też może ono sprawiać trudności wychowawcze. Wymaga więc doboru od-

[10] S. Rubinsztejn: Podstawy psychologii ogólnej. Przekład pod redakcją T. Tomaszewskiego. Warszawa 1962.
[11] W. Witwicki: Psychologia. Wyd. 2. T. 2. Lwów 1933 s. 338 n.

powiednich metod i środków wychowawczych. Mowa jego jest głośna i urywana, gesty nerwowe i nieprecyzyjne. Ten typ dziecka pod wpływem sytuacji frustrujących wykazuje dużą siłę buntu i agresji, a z kolei także łatwość do przestępczości. Jest to temperament choleryczny według podziału klasycznego.

4) Teperament słaby. Mała odporność na zmęczenie, przewaga procesu hamowania nad procesem pobudzenia w korze mózgowej, mała ruchliwość, sprawiają, że dziecko o takim wyposażeniu neurologicznym jest mało odporne na trudne sytuacje życiowe, łatwo popada w różnego rodzaju kompleksy, staje się bierne i apatyczne. Przede wszystkim dużo wysiłku kosztuje je powzięcie jakiejkolwiek decyzji. O ile u typów poprzednich decyzja zapada stosunkowo łatwo, to u tego typu zachodzi z trudnością. Zużywa ono tak wiele siły na nią, że mu jej już brakuje potem do czynu. Ten typ trudno się też przystosowuje do otoczenia, gdyż mu nigdy nie ufa, ciągle się czegoś obawia, a to z tej prostej przyczyny, że czuje się słaby, boi się porażek, stroni od towarzystwa, a przebywa raczej sam z sobą, zamykając się przed drugimi. Dziecko takie sprawia trudności wychowawcze ze względu na strukturę swego usposobienia i wymaga wielkiej wyrozumiałości i delikatności ze strony rodziców i wychowawców, a przede wszystkim atmosfery zaufania. Nie wolno go karcić i dezaprobować, ale podnosić i zachęcać. W klasycznym podziale temperamentów ten typ reprezentowany jest przez melancholika.

Są oczywiście jeszcze inne podziały temperamentów według innych kryteriów [12], których tu przedstawiać nie będziemy. Natomiast trzeba jeszcze wspomnieć, że stosunkowo dosyć rzadko spotyka się czyste temperamenty wśród ludzi. O wiele częściej mamy do czynienia z temperamentami mieszanymi, z przewagą jednego z nich.

Temperamenty są wrodzone i nie dają się zmienić w sposób wychowawczy, ale dają się wychować i poprawić [13], a każdy z nich przejawia swoistą wartość, która połączona z innymi może tworzyć dzieło zgrane i doskonałe, jak np. przy doborze temperamentów w małżeństwie, w zespole rodzinnym, wychowawczym itp., gdzie usposobienia zróżnicowane uzupełniają się.

Wychowanie temperamentu sangwinicznego polegać będzie przede wszystkim na wzmocnieniu woli obdarzonego nim osobnika i jej wytrwałości. Także i decyzja, która jest szybka u sangwinika, winna być poprzedzana większą rozwagą i kierować się nie tyle impulsami, co raczej motywami racjonalnymi. Słowem temperament ten wymaga obramowania mocnym charakterem.

Flegmatyk, z reguły monoideowiec przy podejmowaniu decyzji, kierujący się przeważnie jednym motywem, wymaga rozszerzenia swoich zainteresowań i dopuszczenia do głosu większej ilości motywów przy wyborze, jakiego ma dokonać jego wola. Z tych też względów wskazane jest dla niego kształcenie ogólne, poszerzające jego zainteresowania.

U choleryka należałoby poprawić rozwagę przed podjęciem decyzji, przyhamować jej szybkość przez wprowadzenie zastanowienia wspomagającego trafny wybór, poprzez przyjęcie słusznych zasad jako motywów

[12] Tamże, s. 380—386.
[13] M. Dybowski: O typach woli. Wyd. 2. Poznań 1947.

wyboru. Trzeba też zwracać uwagę w wychowaniu na rysujący się u choleryka władczy stosunek do otoczenia, aby go ukierunkować raczej na potrzeby bliźniego i na służenie mu. W sposobie wychowania należy unikać z nim przemocy i siły, a raczej odwoływać się do jego dobrej woli i ambicji.

Duża wahliwość w procesie decyzji u melancholika, wyczerpująca jego siły, wymaga korekty ze strony wychowania. Wybór ze strony jego woli staje się u niego problemem niełatwym do rozwiązania, gdyż każdy z motywów wydaje mu się ważny i pominięty wywołuje niezadowolenie, a każdy wybrany budzi zastrzeżenie. Praca nad wychowaniem melancholika winna zmierzać do przyspieszenia jego decyzji, do skracania jego wahliwości, do przekonywania go, że każdy motyw racjonalny i słuszny zawiera w sobie tyle dobra, by można spokojnie i bez obawy pójść za nim, a zaś każdy pozostawiony nie jest lepszy od wybranego. Trzeba też poprawić jego usposobienie w stosunku do otoczenia. Ponieważ z natury jest on nieśmiały i raczej unikający towarzystwa, a szukający samotności, trzeba mu pomagać do przełamywania takiej postawy, wciągać go w towarzystwo drugich, np. rówieśników, ale takich, którzy by go nie upokarzali, lecz dostrzegając jego wartości, których mu na pewno nie brakuje, doceniali je i podkreślali. Nie trzeba chyba zaznaczać, że w pierwszym rzędzie sami rodzice powinni w ten sposób do niego się odnosić. Jeśli który spośród wyżej wymienionych typów, to przede wszystkim melancholik wymaga, by potrzeba uznania była realizowana w stosunku do niego i by zauważać i podkreślać jego sukcesy.

Znajomość usposobienia dziecka, jak to już powiedziano, jest ważną w pracy nad nim. Pozwala bowiem zastosować bardziej indywidualne metody i środki wychowawcze i uniknąć wielu błędów w odnoszeniu się do niego. Nie można jednak na tej znajomości już poprzestać, ponieważ nie kończy ona i nie wyczerpuje naszej wiedzy psychologicznej o dziecku. Wszak dla wychowawcy ważne jest nie tylko to, z czym dziecko przychodzi na świat, jakie są jego zainteresowania czy jego temperament, ale i jego doświadczenia, przeżycia, a więc i historia jego życia.

3. ZNAJOMOŚĆ HISTORII ŻYCIA DZIECKA

Każde doświadczenie istoty żywej, każde jej przeżycie, zapada pomiędzy ten żywy mechanizm, jakim jest przyjmowanie bodźców i reagowanie na nie, i odpowiednio modyfikuje jej zachowanie się.

Nie inaczej jest u człowieka, u dziecka, tylko że jego doświadczenia, jego przeżycia tworzą historię jego życia przy współudziale jego świadomości, gdy ta się pojawia. Ale to nie znaczy, że ważna jest tylko historia świadoma. Podobnie jak w historii ludzkiej mamy do czynienia z faktami objętymi pamięcią wyrażoną w dokumentach oraz z prehistorią, która takich dokumentów dostarczyć nie jest w stanie, tak też i w historii życia człowieka i w historii życia dziecka ta sprawa się przedstawia. I tu także można mówić o prehistorii, o doświadczeniach i przeżyciach nie objętych jego świadomością i pamięcią, a które jednak wywierają wpływ na jego zachowanie się i na profil jego osobowości nie

mniejszy, aniżeli przeżycia świadome. Dlatego chcąc poznać historię życia dziecka, trzeba brać pod uwagę tak jedne, jak i drugie, a nawet sięgnąć jeszcze po dalsze dokumenty, jakich dostarczyć mogą czynniki odziedziczone i wrodzone dziecka. Nie jest też obojętne jego środowisko wychowawcze, które w taki czy inny sposób aktualizuje jego właściwości podmiotowe i sprawia, że jego zachowanie jest właśnie takie, a nie inne.

Rodzice jak i wychowawcy, chcąc zrozumieć zachowanie się dziecka, zwłaszcza zachowanie się dziecka trudnego, odbiegającego od normy, nie mogą pominąć historii jego życia i tych wszystkich czynników, które w niej biorą udział. Badając więc tę historię, trzeba zwrócić uwagę na:

Właściwości dziecka odziedziczone [14]

Jak np. ma to miejsce u typów psychopatycznych, u których zachwiana równowaga między uczuciem i wolą sprawia trudności w przystosowaniu się do otoczenia i jego norm społeczno-moralnych lub u typów schizotymicznych czy cyklotymicznych z przejawami choroby umysłowej. Może też dziecko dziedziczyć pewne skłonności epileptyczne, charakteropatyczne czy socjopatyczne, utrudniające normalny rozwój jego osobowości. Podłoże tego i źródło może być różne. Nie jest wykluczone, że jest nim alkoholizm zakorzeniony w rodzinie, w przodkach obojga czy jednego z rodziców lub inne przyczyny. W tych wypadkach mówimy o obciążeniu dziedzicznym dziecka. Wprawdzie dziedziczą się tylko zawiązki właściwości i cech (genotyp), a nie same cechy (fenotyp), ale te ostatnie kształtują się pod wpływem środowiska. Jeśli to środowisko, do którego w pierwszym rzędzie należą rodzice, przejawia w ich osobowości cechy odbiegające od norm, to nic dziwnego, że swoim zachowaniem aktualizuje właśnie zalążki cech podobnych i kształtuje je swoim wpływem.

Właściwości wrodzone dziecka

Od właściwości odziedziczonych odróżnić należy właściwości wrodzone dziecka, z którymi przychodzi ono na świat, ale które nabyło nie drogą dziedziczenia, ale drogą jakiegoś przypadku, drogą choroby w łonie matki, w czasie porodu czy też tuż po urodzeniu. Nie przekazuje ono tych cech swoim następcom, ale wpływ ich na jego zachowanie się jest również dotkliwy. Podłożem ich jest najczęściej uszkodzenie mózgu, wyższych czynności nerwowych lub analizatorów, co w rezultacie daje dziecko upośledzone umysłowo, kalekie lub przewlekle chore, mające trudności w przystosowaniu do środowiska społecznego i do środowiska w ogóle. Nie trzeba wykazywać, że historia takiego dziecka kształtuje się inaczej, aniżeli historia dziecka o normalnym podłożu biopsychicznym i że jest ono dzieckiem trudnym i swoim zachowaniem sprawia wiele kłopotu rodzicom i wychowawcom.

Prócz jednak tych właściwości odziedziczonych czy wrodzonych w historię życia dziecka wchodzą jego osobiste doznania i przeżycia od pierwszych chwil jego przyjścia na świat. Będą to przeżycia związane z jego potrzebami, o których wyżej powiedziano, a więc z potrzebami biologicz-

[14] S. Szuman i S. Skowron: Organizm a życie psychiczne. Warszawa 1934.

nymi, psychologicznymi i społecznymi. Ich realizowanie lub nierealizowanie, dokonujące się najpierw nieświadomie, a potem także świadomie. Różnego rodzaju frustracje, będące skutkiem braku miłości ze strony rodziców czy braku warunków bezpieczeństwa dla rozwoju dziecka, nadmiar przeżyć przykrych w jego życiu, już w jego początkach i to w ramach nieświadomości czy kiełkującej dopiero świadomości, kształtują w nim podłoże emocjonalne antyspołeczne, dyspozycje dziecka trudnego w wychowaniu, trudnego dla procesu socjalizacji.

Następnie historia życia dziecka tworzy się z jego przeżyć i faktów świadomych, obejmowanych wyraźnie jego pamięcią, o zabarwieniu radosnym i przykrym. Jeśli wśród nich przeważają przeżycia przykre, a próg frustracji u niego jest niski, system nerwowy słaby, istnieje wszelkie prawdopodobieństwo, że będzie ono dzieckiem trudnym. Jego zbyt liczne i dotkliwe porażki, doznane upokorzenia ze strony zwłaszcza najbliższego jego otoczenia, brak jednolitości i konsekwencji w wychowaniu, atmosfera w domu przykra i napięta, zbyt częste i ostre konflikty rodzinne, niepowodzenia szkolne, doprowadzają dziecko do załamania jego wytrzymałości, do postawy protestującej buntem, agresją, ucieczką z domu, a nawet przestępczością. Swoją krzywdę akcentuje krzywdzeniem drugich, odrzucaniem norm społecznych i moralnych. Niedocenione i zdezaprobowane w rodzinnym otoczeniu, poszukuje oceny wartości siebie wśród podobnych sobie.

Poznać więc dziecko jako przedmiot wychowania i zrozumieć takie czy inne jego zachowanie się, to między innymi poznać historię jego życia. Niestety, tej historii życia własnego dziecka nie znają także i rodzice. Przyzwyczajeni do zła od samego początku, nie odczuwają go, aż dopiero urośnie do rozmiarów zagrażających ich bezpieczeństwu. Wtedy albo czują się bezradni wobec swego dziecka, albo też próbują uciec się do metod sprowadzających jak najgorsze skutki.

Informacja zatem o dziecku dotyczy jego rozwoju, trudności naturalnych z nim związanych, jego zainteresowań, potrzeb, temperamentu oraz historii jego życia.

B. INFORMACJA O RODZICACH

Informacja tylko o dziecku z zakresu psychologii jest zaledwie cząstką wiedzy, jakiej wymaga wychowanie dziecka. Dziecko jest często takie, jakimi są jego rodzice. Dlatego znajomość psychologii rodziców jest nie mniej ważna jak i znajomość psychologii dziecka.

Psychologia rodziców [15]

Psychologia rodziców jest to psychologia ludzi dorosłych ze szczególnym uwzględnieniem roli ojca i matki, pozostającej w związku z ich strukturą życia małżeńskiego i ich cech osobowościowych.

Rodzice wychowują nie tyle wtedy, kiedy mówią do dziecka i informują je jak ma postępować, co raczej swoim przykładem. Ważne jest nie tyle to, co mówią, ale jak sami postępują, jak się odnoszą do siebie i do

[15] N. A. Ackerman: The Psychodynamics of Family Life. Diagnosis and Treatment of Family Relationships. New York 1959.

dziecka. To zaś z kolei zależy od struktury ich życia małżeńskiego, od ich cech osobowościowych, od ich postaw, od ich stosunku uczuciowego do dziecka, od warunków bytowych, od przypadków losowych itp.

Słusznie zauważa Makarenko, że nie wystarczy znaleźć jakąś przemyślną receptę na wychowanie, bo „próżniak nie wychowa człowieka pracy, ostatni łotr — uczciwego obywatela, a łgarz — człowieka brzydzącego się kłamstwem" [16].

Jedność, spójność i trwałość struktury rodzinnej

O strukturze rodzinnej w procesie wychowawczym dziecka mówiliśmy dość obszernie w części pierwszej naszej pracy [17]. Tutaj zwrócimy tylko uwagę na jej zasadnicze momenty, na jej jedność, spójność i trwałość, bez których proces wychowania nie może liczyć na powodzenie.

Jedność struktury rodzinnej to przede wszystkim jedność związku małżeńskiego, będącego istotnym składnikiem struktury rodziny, związku monogamicznego. Przez spójność struktury rodziny należy rozumieć silną więź uczuciową, łączącą członków rodziny, najpierw samych małżonków, a następnie także rodziców i dzieci. Bez tej więzi struktura rodziny jest słaba, nie spełnia zasadniczych potrzeb dziecka — potrzeby miłości i potrzeby bezpieczeństwa, a tym samym nie zapewnia prawidłowego rozwoju jego osobowości. Wreszcie wymagana jest trwałość tej struktury dla procesu wychowawczego, której znowu podstawą jest trwałość samego związku małżeńskiego. Rozpad rodziny pociąga za sobą groźną dla spraw wychowania samotność dziecka.

Wychodząc więc tak z przesłanek ogólnych, jak i empirycznych, dostarczonych przez współczesne badania [18] zauważamy, że rodzina monogamiczna, spójna i trwała, najlepiej spełnia jeden z istotnych warunków pedagogicznych w procesie kształtowania osobowości dziecka, czyli najlepiej odpowiada wymogom pedagogiki naukowej, stanowi warunek konieczny, chociaż nie jedyny.

Znajomość cech osobowościowych rodziców

Zarówno na samą strukturę życia rodzinnego jak i na stosunki międzyosobowe w rodzinie wpływają właściwości osobowościowe rodziców. Jedne z nich mają wpływ dodatni, korzystny, a inne, ujemny, destruktywny.

Do pierwszych należy przede wszystkim miłość między małżonkami-rodzicami, miłość uporządkowana i pełna, wpływająca na równowagę psychiczną partnerów, na ich spokój i bezpieczeństwo. Kochający się małżonkowie-rodzice stwarzają pomyślny klimat uczuciowy dla atmosfery wychowawczej dziecka. Brak takiej miłości prawie już z góry przesądza o niepowodzeniu w wychowaniu dziecka, gdyż powoduje w atmosferze domu przykre spięcia, konflikty, złe odnoszenie się do siebie partnerów, brak szacunku itp.

---

[16] A. S. Makarenko: Wychowanie w rodzinie. Wyd. 3. Tłumaczyła J. Wierzbicka. Poznań 1950 s. 14.

[17] P. Poręba: Jedność, spoistość i trwałość struktury rodzinnej w procesie wychowawczym dziecka. *Studia Warmińskie* V (1968) 529—583.

[18] H. Spionek: Zaburzenia psychoruchowego rozwoju. Warszawa 1965. — G. Heuyer: Introduction à la psychiatrie in famille. Paris 1952.

Udane małżeństwo, powiązane więzią miłości daje początek udanemu procesowi wychowania dziecka, rzutuje na pomyślny rozwój jego osobowości.

Usposobienie pogodne i zrównoważone rodziców, kiedy ich temperamenty wzajemnie się uzupełniają, znaczy wiele we wzajemnym odnoszeniu się do siebie i dla atmosfery wychowawczej domu. To zrównoważenie uczuciowe rodziców stanowi rękojmię spokojnego rozwoju dziecka, nie zakłócanego niebezpiecznymi skokami, niekonsekwentnymi posunięciami.

Obok zrównoważenia uczuciowego rodziców pożądaną cechą ich osobowości dla procesu wychowawczego dziecka jest ich zrównoważenie moralne, ich charakter moralny, stanowiący fundament oparcia dla osobowości społecznej i moralnej dziecka. Bez tej cechy charakteru w osobowości rodziców na nic się przydają wszelkie ich pouczenia i wskazania dla dziecka. Istnieje wtedy permanentne niebezpieczeństwo rozbieżności między zasadami a praktyką życiową, na które uwrażliwione jest dziecko, zwłaszcza w okresie swego dojrzewania, w okresie scalania jego osobowości. Poza tym wiemy, że proces wychowania zmierza przecież między innymi do kształtowania charakteru moralnego dziecka, do wyrobienia w nim pewnych zasad moralnych i społecznych, wyrażających się w jego życiu. Nie może to jednak mieć powodzenia, jeśli dziecko nie ma przykładu ze strony swych rodziców.

Zaufanie, wyrozumiałość, cierpliwość i tolerancja w odnoszeniu się rodziców do siebie, będące w pewnej mierze wynikiem ich zrównoważenia uczuciowego i moralnego pozwalają kształtować podobny stosunek do dziecka i wytwarzać sprzyjającą atmosferę wychowawczą. W takim odnoszeniu się i w takiej atmosferze zaufania i tolerancji nabiera rumieńców godność człowieka, ujawniająca się tak w rodzicach, jak i w dziecku. Jest miejsce na rozwijanie aktywności dziecka i jego inicjatywy, na ocenę własnej wartości i zdobywania sukcesów.

Religijność, jeśli jest prawdziwa, oparta na głębokiej wierze, podnosi autorytet rodziców w oczach dziecka, a wartość dziecka w oczach rodziców. Wzrasta odpowiedzialność za życie dziecka i za jego wychowanie, czego właśnie brak dzisiejszemu wychowaniu w rodzinie. Wywiera ona też wpływ na spójność i trwałość struktury małżeńskiej i rodzinnej, pogłębia miłość do dziecka i do rodziców przez wprowadzenie w nią elementu nadprzyrodzonego.

Pracowitość i obowiązkowość rodziców bardzo dodatnio wpływa na rozwój osobowości dziecka. Pomaga mu w poprawnym ustosunkowaniu się do życia od samego początku, do jego własnych zajęć i obowiązków. Dziecko nie wyrasta wtedy na lekkoducha, nie próbuje pływać w życiu i tanim kosztem zdobywać uznanie dla siebie, marnować czasu i swoich sił na zbytkach i pohulankach, ale docenia wartość pracy swojej i cudzej. Jego postawa w stosunku do potrzeb rodzinnych i społecznych stanie się twórcza, a nie lekceważąca.

Do cech osobowości niekorzystnych u rodziców ujemnie wpływających na stosunki międzyosobowe w rodzinie, należy przede wszystkim niezrównoważenie uczuciowe i moralne. Brak zrównoważenia uczuciowego może pochodzić z różnych źródeł. Może być natury wrodzonej lub nabytej.

W pierwszym wypadku może to być nadpobudliwość i nerwowość wynikająca ze słabego systemu nerwowego u danej osoby, wskutek czego nie może ona zachować równowagi adaptacyjnej w stosunku do działania bodźców środowiskowych. Brak tej równowagi i proporcjonalności między bodźcami i reakcjami z jej strony narusza także równowagę w stosunkach międzyosobowych, a więc w naszym wypadku między rodzicami samymi i między nimi a ich dziećmi, tym samym także zakłóca atmosferę wychowawczą domu.

Do takich przypadków natury wrodzonej należy zaliczyć cechy psychopatyczne i charakteropatyczne w osobowości rodziców, powodujące u nich permanentne zakłócenie ich sfery emocjonalnej i wolitywnej, w związku z czym klimat psychiczny wokół nich staje się nieznośny, atmosfera pełna napięć i konfliktów, zagrażająca spokojowi i bezpieczeństwu dziecka.

Ale zachwianie równowagi uczuciowej może mieć miejsce u rodziców na skutek ciężkich przeżyć czy chorób, niepowodzeń, czyli może być natury nabytej. Niepowodzenia w małżeństwie, brak wierności i zdrady małżeńskie, niedobrane usposobienie, przemęczenie pracą, przepracowanie np. dzisiejszych matek podwójną pracą, zarobkową i domową, alkoholizm uprawiany przez któregoś z małżonków i awanturnicze zachowanie się w rodzinie, to wszystko może powodować nadpobudliwość i nerwowość po stronie obojga rodziców, czy jednego z nich i utrudniać stosunki międzyosobowe w rodzinie, sprowadzać klęskę wychowawczą dziecka, zwłaszcza gdy próg odporności na sytuacje przykre, stressowe jest niski, tak po stronie rodziców jak i samego dziecka. Niewiele może tu pomóc sama informacja dla poprawienia stosunków i podniesienia atmosfery wychowawczej, lecz wymagana jest już pomoc ze strony lekarza-neurologa czy psychiatry lub choćby psychologa.

Podobnie zakłócająco działa na stosunki międzyosobowe w rodzinie i na atmosferę wychowawczą brak zrównoważenia moralnego, ujemne cechy charakteru moralnego, jak kłamliwość ze strony rodziców, nieszczerość między sobą i między sobą i dzieckiem, niedotrzymywanie przyrzeczeń i obietnic, obgadywanie innych, oszukiwanie, kradzieże mienia prywatnego i publicznego, upijanie się itp., oraz konsumpcyjna postawa w stosunku do życia, to wszystko wypacza prawidłowy rozwój osobowości dziecka. Mając taki przykład ze strony rodziców nie może ono kształtować w sobie odpowiednich postaw społecznych i moralnych i rozwijać pełnowartościowej osobowości.

Znajomość warunków bytowych rodziców

Na stosunki międzyosobowe w rodzinie oprócz cech osobowościowych rodziców wpływają także materialne warunki ich życia, a więc środki do życia i mieszkanie. Jak wynika z licznych wypowiedzi małżonków [19] warunki bytowe odgrywają niepoślednią rolę w ich odnoszeniu się do siebie i do dziecka. Niejedna miłość załamała się na skutek braku wystarczających środków do życia i nie wytrzymała próby w zbyt ciasnym mieszkaniu lub też w mieszkaniu nie swoim, lecz teściów.

[19] M. Parzyńska i J. Horodecka (oprac.): Młodzi po ślubie. Warszawa 1966. — Z. Kosowska-Syczewska i F. Jakubczak (oprac.): Rodzina o rodzinie. Warszawa 1967.

Wiele też musi wycierpieć dziecko w atmosferze niedostatku i ciasnoty mieszkaniowej i być świadkiem kłótni rozdrażnionych warunkami materialnymi rodziców. W mieszkaniu dokonują się pierwsze jego kontakty z otoczeniem, kontakty fizyczne ze środowiskim rzeczy i psychiczne oraz społeczne ze środowiskiem rodzinnym. Mieszkanie zatem wplata się w stosunki międzyosobowe i w atmosferę wychowawczą. W ciasnym mieszkaniu, kiedy budzi się ono w nocy z płaczem, naraża się często na bicie za zakłócenie wypoczynku rodziców i sąsiadów, a w dzień niejednokrotnie wysłuchuje przykrych scen między ojcem i matką.

Wyniki dzisiejszych badań [20] w pełni potwierdzają nasze twierdzenie o wpływie wychowawczym warunków materialnych i mieszkaniowych na postępowanie rodziców i ich dzieci, na proces wykolejenia tych ostatnich.

Znajomość i potrzeba kultury w stosunkach międzyosobowych

Wśród nabytych właściwości osobowych rodziców nie powinno zabraknąć dobrych nawyków kulturalnych, będących rezultatem dobrego wychowania w młodości i samowychowania. Stosunki międzyosobowe w rodzinie ogromnie zyskują, kiedy są stosunkami kulturalnymi między rodzicami i między rodzicami a dziećmi. Zyskuje też przez to wiele atmosfera domu. Są one wyrazem opanowania rodziców, wzajemnego szacunku do siebie tych dwojga ludzi idących razem przez całe życie. Nie padają wśród nich brutalne słowa, wyzwiska, ubliżające powiedzenia, ani też nie przejawiają ordynarnego zachowania się w stosunku do siebie.

Kultura zachowania się obowiązuje we wszystkich stosunkach międzyosobowych, począwszy od stosunków intymnych w pożyciu małżeńskim, w kontaktach seksualnych, w zbliżeniach poufnych, do jawnych odniesień w stosunku do siebie i do otoczenia, nadając im wyraz godności prawdziwie ludzkiej.

Dziecko objęte kręgiem takich odniesień nacechowanych kulturą swoich rodziców, doznaje jak najlepszych skutków dla rozwoju swojej osobowości. Znajduje się bowiem w środowisku optymalnie wychowawczym, o ile z kulturą postępowania jego rodziców łączy się także ich kultura pedagogiczna, z czym wiąże się także ich świadomość wychowawcza.

Świadomość wychowawcza rodziców

Rodzice, powiedzieliśmy, wychowują głównie przez swoją osobowość, poprzez jej właściwości, ale nie tylko przez nie. Wszak nie są oni tylko automatami, bardziej lub mniej udanymi, ale są ludźmi, którzy świadomie mogą czegoś chcieć, mogą zmieniać swoją świadomą wolą to, co im się nie podoba, a co leży w ich mocy. Mogą zmieniać siebie, korygować swoją osobowość, pozbywać się wad, nabywać cnoty, słowem dokonywać u siebie zmian na lepsze.

Takich zmian mogą dokonywać także odnośnie swego dziecka. Jest ono

[20] M. Jasińska: Proces społecznego wykolejenia młodocianych dziewcząt. Warszawa 1967.

istotą plastyczną, potencjalną, uwrażliwioną na ich oddziaływania zarówno nieświadome jak i świadome. Może się więc rozwijać według dobrych i złych wzorów, zależnie także od tego, jak pokieruje nim świadomość wychowawcza jego rodziców. Zawiera ona w sobie pewne elementy z zakresu samego podmiotu wychowania i przedmiotu oraz procesu wychowania.

Rodzice winni sobie przede wszystkim uświadomić, że dając życie dziecku są odpowiedzialni za nie i za jego wychowanie. Dzięki wychowaniu staje się ono i stać się może, pełnowartościowym członkiem społeczeństwa i Kościoła. Od nich więc w pierwszym rzędzie zależy, jakim człowiekiem będzie ich dziecko. Ta świadomość każe im także dostrzegać ich wielkie obowiązki wychowawcze, ciążące na nich jako rodzicielach nowego życia. Wielu młodych ludzi, którzy w zbyt młodym wieku zakładają rodziny, nie przejawia tej świadomości, skoro wnet po przyjściu dziecka na świat rozwodzą się i pozostawiają je w osamotnieniu, nie troszcząc się o jego los. Ale to nie tylko młodzi się rozwodzą. Czynią to także i starsi [21], zrzucając obowiązki wychowawcze na drugą stronę rozbitego małżeństwa lub na instytucje państwowe.

Świadomość wychowawcza rodziców uwzględnić musi możliwości i potrzeby dziecka. Wychowanie ma do czynienia z żywym przedmiotem, z człowiekiem, który jako dziecko jest istotą słabą, niemniej jednak jest ono już od samego początku swego istnienia osobą, mającą swój cel w życiu, swoją indywidualność i kiełkującą osobowość i jako takie, mając już ludzkie prawa, nie może być własnością rodziców, ich zabawką czy przedmiotem poniewierki. Wychowanie nie ma dziecka uczynić własnością rodziców, ale pomóc mu w pełnym rozwoju jego osobowości, jego sumienia, postaw społecznych i moralnych, człowieka pełnego i Bożego.

Wreszcie świadomość wychowawcza rodziców winna sobie zdawać sprawę z tego, czym jest samo wychowanie. Na pewno nie jest ono tresurą odbywaną tylko przy pomocy nagród i kar, ale jest procesem, serią zmian zachodzących w wychowanku przy współudziale obydwóch stron, wychowującej i wychowywanej. Jest internalizacją wzoru wychowawczego, społecznego i kulturowego, zaakceptowanego zarówno przez wychowanka jak i przez wychowawcę, realizowanego w życiu przez tego ostatniego. Wzór ukazywany tylko słowami wychowawcy, ale przez niego nie realizowany, nie może zapuścić korzeni w osobowość wychowanka. Jest wtedy wzorem martwym. W procesie wychowawczym obydwie strony są aktywne, obydwie realizują wspólny ideał, z tą różnicą, że strona wychowująca daje przykład, jak to należy czynić.

Proces wychowawczy, jak zresztą prawie każdy proces asymilacyjny, połączeniowy wymaga optymalnej temperatury dla siebie. W stosunkach wychowawczych jest nią odpowiedni klimat uczuciowy w rodzinie, w jakim znajduje się dziecko.

Stosunek uczuciowy rodziców do dziecka

Miłość wzajemna rodziców i dziecka stwarza podstawę stałego, życzliwego obcowania i przyswajania sobie przez dziecko wzorców spotykanych w kole rodzinnym. Jednakże miłość rodziców do dziecka, zwłaszcza

[21] B. Łobodzińska: Manowce małżeństwa i rodziny. Warszawa 1963.

miłość macierzyńska nie pokrywa się, a przynajmniej nie zawsze, z miłością pedagogiczną, o której mówi np. Kerschensteiner [22], wyrażającą się w dążeniu do urobienia jednostki według pewnego ideału, uznanego za wartościowy i odpowiadający możliwościom ukrytym w psychice wychowanka.

Otóż miłość rodzicielska, a przede wszystkim matki do dziecka, często przysłania prawdę o dziecku, dostrzega w nim możliwości, jakich ono w gruncie rzeczy nie posiada i widzi jego przyszłość w obrazach niedostosowanych do rzeczywistości. Zniekształca więc ona prawdziwy obraz dziecka i przez to zniekształca także stosunek wychowawczy do niego. Niesie ona też niebezpieczeństwo patrzenia na dziecko jako na własność rodziców, na kontynuację ich planów i realizację celów, których sami nie zrealizowali w swym życiu. Może nawet zaistnieć niebezpieczeństwo narzucenia dziecku planu życia spaczonego, niezgodnego z jego pragnieniami i zainteresowaniami, z jego powołaniem.

Miłość rodzicielska do dziecka może też rozciągać nad nim opiekę przesadną, wyrażaną przez język angielski jako *overprotection* [23], czyniącą je niedołęgą w życiu lub też rozpieszczonym tyranem, rozkapryszonym despotą w domu, narzucającym swoje impulsy i instynkty otoczeniu. Można z góry przewidzieć zachowanie się takiego typu jako człowieka dojrzałego i zakładającego rodzinę, pełnienie przez niego roli małżeńskiej, niezależnie od tego, czy to będzie mężczyzna czy kobieta.

Tak więc stosunek uczuciowy do dziecka wyrażający się w miłości rodzicielskiej, jakkolwiek jest konieczny i nieodzowny w procesie rozwoju i wychowania jego osobowości, to jednak nie oczyszczony przez wskazania pedagogiczne drogą informacji i pouczeń, może się okazać wprost niszczycielski. Zaślepiona, nieroztropna miłość rodzicielska do dziecka może je skrzywdzić, pozbawiając samodzielności i odporności na przeciwności życiowe.

Może też mieć miejsce inny stosunek uczuciowy rodziców do dziecka, wyrażający się w zupełnej obojętności czy nawet wrogości. Wypadki takiego stosunku nie są odosobnione. Wystarczy, że dziecko nie było wzięte w plan, że było nie chciane, że jest przeszkodą w egoistycznych planach rodziców lub jednego z nich albo nastąpiła zmiana ojca (ojczym) czy matki (macocha), aby życie jego oderwane zostało od ciepła miłości i pozbawione koniecznego dla swego rozwoju ciepłego klimatu uczuciowego. Stosunek obojętny lub wrogi ze strony rodziców kształtuje podobny stosunek dziecka do jego otoczenia, zaznaczający się w buncie otwartym w postaci agresji lub ukrytym w postawie zamkniętej, zrezygnowanej, apatycznej. Prawdopodobnie znajdzie się ono na marginesach społecznych [24], jeśli w porę nie zapobiegnie temu pedagogizacja jego rodziców.

Stosunek wychowawczy rodziców do dziecka

Każdy rozumie, że stosunek uczuciowy rodziców do dziecka nie pokrywa się z ich stosunkiem wychowawczym, jakkolwiek jest ważnym,

[22] G. Kerschensteiner: Die Seele des Erziehers. Leipzig 1930 s. 41 n.
[23] D. M. Levy: Maternal Overprotection, jw.
[24] W. Skulska: Marginesy naszego życia. Warszawa 1967.

a według niektórych [25] nawet istotnym elementem w tym ostatnim.

Stosunek wychowawczy jest przede wszystkim stosunkiem społecznym, albo raczej stosunkiem uwikłanym w stosunki społeczne, takie jak: stosunek przychylności, stosunek walki, stosunek tolerancji, stosunek przewodnictwa i stosunek mocy [26].

Rodzice, ponieważ są równocześnie także wychowawcami swego dziecka, a przynajmniej winni nimi być, dlatego swój stosunek do niego wyrażają nie tylko poprzez uczucie miłości rodzicielskiej, ale i poprzez inne uczucia wiążące wychowawcę z wychowankiem, które są treścią stosunków społecznych.

Stosunek przychylności

Wśród nich na pierwszym miejscu umieścić należy stosunki przychylności i życzliwości, zabarwione emocjonalnie dodatnio i skierowane na wychowanka. Podstawą ich jest miłość, miłość pedagogiczna, bez zmysłowego i biologicznego zaangażowania i przywiązania, a raczej mająca za przedmiot swego upodobania osobowość wychowanka, rozwijającą się pod wpływem ideału wychowawczego. Rodzice więc muszą postąpić krok naprzód w swojej naturalnej miłości do dziecka, by je kochać nie tylko jako cząstkę siebie, ale jako wartościową cząstkę społeczeństwa, cząstkę ludu Bożego, wyrażającą się w pełnowartościowej jego osobowości. Jest to więc raczej miłość duszy ich dziecka, zwrócona na wartości w nim trwałe, wyższe, nieprzemijające. Taką właśnie „miłość dusz" w stosunkach wychowawczych nakazuje pedagogika naszego J. W. Dawida [27] i taką też miłość zaleca pedagogika chrześcijańska, ukazująca równocześnie wielkie wzory społeczne do naśladowania.

Z taką miłością wiąże się też szacunek okazywany dziecku, poszanowanie jego praw, o których mówi Deklaracja Praw Dziecka [28] i Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim [29].

Stosunek walki

W stosunku wychowawczym spotykają się dwie indywidualności, na razie ze sobą nie zgrane, nie zharmonizowane, ale będące dopiero w drodze do zharmonizowania w procesie uspołecznienia wychowanka. Dopóki to nie nastąpi, istnieje możliwość kolizji i walki. Impulsy dziecka i jego egoistyczne instynkty spotykają się z reakcjami gniewu i oburzenia ze strony rodziców, w ich zakazach, groźbach, naganach i karach. Niejednokrotnie próbuje ono przeciwstawić się tym reakcjom, próbuje wygrywać, sprzymierzając się z którąś stroną rodzicielską, zwłaszcza jeśli są one między sobą skłócone i nie zjednoczone w odniesieniach wychowawczych. Bywa, że syn, ulubieniec matki, sprzymierza się z nią przeciw ojcu, a córka, faworytka ojca, razem z nim stacza walkę ze swą matką, w czym

[25] H. Key: Stulecie dziecka. Warszawa 1901.
[26] R. Lohner: Deskriptive Pädagogik. Reichenberg 1927.
[27] J. W. Dawid: O duszy nauczycielstwa. Kraków 1912.
[28] Deklaracja Praw Dziecka. Genewa 1923 oraz nowy tekst proklamowany przez Organizację Narodów Zjednoczonych, 1959.
[29] Paweł VI: Deklaracja o wychowaniu, jw.

Freud [30] i psychoanalitycy widzą kompleks Edypa i Jokasty. W ten sposób dziecko, znalazłszy sobie sprzymierzeńca w walce, nie poddaje się pod autorytet swoich rodziców, ani też nie rozwija pomyślnie swojej osobowości społecznej. Instynkty i jego impulsy górują nad wartościami wyższymi, społecznymi i kulturalnymi.

Jest błędem po stronie rodziców, jako wychowawców, dopuścić do rozdwojenia między sobą, dać się przeciągnąć w walce przeciw drugiej stronie rodzicielskiej na korzyść wygranej dziecka. Ono właśnie najwięcej traci przez to, gdyż zahamowany zostaje prawidłowy jego rozwój. Kolizja bowiem w stosunku wychowawczym, zachodząca pomiędzy rodzicami i ich dzieckiem nie jest właściwie kolizją osób, ale raczej kolizją impulsów dziecka i jego rozwijającej się osoby i w tej kolizji czy walce powinna zwyciężyć jego osoba przeciwko właśnie tym impulsom i popędom, a nie przeciwko rodzicom. Rodzice drogą zakazów i represji pomagają mu do zwycięstwa nad niższą jego naturą. To nie dotyczy, jak już wiemy, naturalnych objawów jego samodzielności w okresie tak zwanej przekory, zachodzącej w dzieciństwie i w wieku dojrzewania, które muszą być uszanowane i potraktowane z wielką wyrozumiałością i cierpliwością.

Oczywiście stosunek walki nie powinien być mnożony. Umiejętność wychowawcza rodziców powinna redukować spięcia z dzieckiem do minimum. W przeciwnym bowiem razie, kiedy zbyt często one się powtarzają i zbyt głęboko dotykają jego sfery emocjonalnej, pociągają za sobą zjawiska frustracji. Kiedy jednak do spięcia dochodzi, dziecko musi odczuć autorytet swoich rodziców i tym samym takich spięć unikać. Jeśli jednak uda mu się pokonać rodziców, ma już otwartą drogę do dalszych spięć.

Stosunek tolerancji

U światłych wychowawczo rodziców przeważa tolerancja nad walką i kolizją z dzieckiem. Polega ona na wyrozumiałości w stosunkach z nim, na wnikaniu w jego intencje, na niezrażaniu się jego błędami. Stosunek tolerancji pozwala rozwijać aktywność dziecka, jego inicjatywę, próbować własnych sił i przede wszystkim rozwijać własną samodzielność. Wtedy dziecko, mając dobry przykład postępowania swoich rodziców, łatwo też przechodzi od heteronomii do autonomii [31], od wychowania sterowanego z zewnątrz do samowychowania. Na skutek tolerancyjnego obchodzenia się rodziców ze swym dzieckiem istnieją wszelkie dane ku temu, że takim stosunkiem odpłaci się ono swemu otoczeniu.

Oczywiście byłoby błędem wychowawczym tolerować wszystko u dziecka. W takim wypadku nie byłoby to wychowanie, ale swawola w jego zachowaniu się, liberalizm w skrajnym swoim wydaniu. Tolerować można zachowanie dziecka, które nie narusza cudzych interesów, które nie wykracza przeciwko dobru wspólnemu, nie lekceważy zasad i norm społecznych i moralnych. Tolerować bowiem, to znaczy zgadzać się, że takie zachowanie czyjeś stale może się powtarzać, gdyż nie narusza ono niczyjego dobra, nie wykracza przeciwko moralności i przyzwoitości,

[30] S. Freud: Vorlesungen zur Einführung in die Psychoanalyse. 1915.
[31] S. Hessen: Podstawy pedagogiki. Przekład A. Zieleńczyk. Wyd. 2. Warszawa 1935.

obowiązującej porządnych ludzi. Wychowanie niesie pewien przymus, postuluje takie zachowanie się wychowanka, takie u niego postawy, jakich wymaga porządek społeczny i ład moralny.

Dobrze więc pojęta tolerancja odnosi się do takiego postępowania u dziecka, które nie przynosi ani jemu ani drugim szkody. W przeciwnym wypadku tylko wtedy, jeśli intencje wychowanka były inne, niż to wykazały skutki jego postępowania, dopuszczalna jest tolerancja.

Stosunki przewodnictwa i mocy

Dziecko w procesie przystosowania do środowiska wymaga pomocy drugich. Jedną z takich pomocy jest właśnie przewodnictwo ze strony rodziców, którym ono ulega, gdyż im ufa i kocha ich. Ufa im, ponieważ wierzy w ich doświadczenie, dostrzega ich siłę pod każdym względem i doznaje od nich życzliwości i miłości. Nie mając własnego doświadczenia, chętnie korzysta z pomocy tych, których autorytet uznaje.

Samo zaś przewodnictwo w procesie wychowania sprowadza się w pewnych przypadkach do tego, że przez swoisty nacisk wydobywa ono z wychowanka utajoną energię i zmusza go do aktywności. Udaje się to zwłaszcza wtedy, gdy pomiędzy przywódcą i uległym istnieje psychiczne podobieństwo i powiązanie uczuciowe dodatnie, jak to ma miejsce między rodzicami i dzieckiem. Autorytet w przewodnictwie nie powinien być ani za wielki ani za mały. W pierwszym wypadku, jeśli rodzice są za wielkim autorytetem dla dziecka — istnieje niebezpieczeństwo wypaczenia jego indywidualności. W wypadku drugim — istnieją małe szanse przetworzenia osobowości dziecka. Ideałem autorytetu jest, aby nie przygniatał swoją mocą i onieśmielał, ale raczej wyzwalał energię dziecka. W ten sposób dobrze spełni swoją funkcję wychowawczą.

Jak z powyższych danych widzimy, stosunek wychowawczy rodziców do dziecka jest bogatszy od ich stosunku uczuciowego do niego. Zawiera więcej elementów psychicznych i społecznych, ale łatwość swoją czerpie z dodatniego stosunku uczuciowego, oczyszczonego miłością pedagogiczną.

Dotychczas braliśmy pod uwagę stosunki raczej jednostronne, zachodzące między rodzicami i dzieckiem w świetle analizy psychologicznej. Tymczasem wychowanie w rodzinie dokonuje się poprzez stosunki wielostronne, jakie zachodzą między wszystkimi członkami rodziny.

Wychowanie w grupie rodzinnej

Trzeba zaznaczyć, że gdy chodzi o stosunek matki i ojca do danego dziecka, to w normalnych warunkach nie można go oderwać na dłuższy czas od stosunków życia rodzinnego w ogóle. Jeśli rodzice mają więcej dzieci, to między nimi nawiązują się pewne stosunki, które rodzice ze swej strony regulują i w ten sposób tworzy się swoista forma życia rodzinnego, w której opieka nad dzieckiem przemienia się w opiekę nad grupą. Członkowie jej oddziałują na siebie zgodnie z ich indywidualnością.

Wiemy już z poprzednich rozważań, jak ważne jest początkowe dzieciństwo dla przyszłego rozwoju osobowości dziecka. Prawdopodobnie jego „linia życiowa" jest już ustalona około 5 roku życia. Stąd tak ważna jest

analiza tych początków życia dziecka i informacja o nich dla rodziców.

Przede wszystkim wypada zaznaczyć, że struktura życia rodzinnego kryje w sobie przypadki pewnych powikłań i zgrzytów, gdy chodzi o stosunki między rodzicami i dziećmi oraz między dziećmi. Ognisko rodzinne staje się czasami terenem dynamicznych napięć, oscylujących między uczuciami miłości i nienawiści.

Do takich przypadków dochodzi w nim wtedy, gdy matka w sposób przesadny darzy swe dziecko, przeważnie syna, uczuciem miłości, a natomiast ojciec okazuje mu obojętność lub nawet wrogość. U dziecka rodzi się w takim wypadku miłość do matki, a niechęć czy nawet nienawiść do ojca. Podobny przypadek może zachodzić po stronie ojca, który specjalnym uczuciem darzy znowu córkę. W tych przypadkach, jak nam to już wiadomo, Freud i psychoanalitycy dopatrują się powiązania seksualnego między matką i synem oraz między ojcem i córką. Nie wdajemy się tu w jałową dyskusję nad tą teorią, która zresztą nie ma uzasadnienia naukowego, ale stwierdzamy, że takie fakty powiązań uczuciowych w ognisku życia rodzinnego od czasu do czasu znajdują miejsce. Tłumaczymy je sobie stosunkami zachodzącymi między matką i ojcem, a raczej między żoną i mężem, na podłożu niedopełnionych uczuć w ich pożyciu małżeńskim.

Żona, niedosycona przez męża w swoich uczuciach, zaniedbywana przez niego, skierowuje zasoby swych uczuć do swojego syna. Podobnie też i mąż, nie znajdując pełnego zadowolenia uczuciowego w pożyciu z żoną, szuka dopełnienia uczuciowego z córką. Oczywiście nie w sensie seksualnym, ale w sensie wysublimowanego uczucia mężczyzny do kobiety. Jest to więc miłość ojca do dziecka *plus* wysublimowana miłość mężczyzny do kobiety.

Według poglądów psychoanalityków, w takich wypadkach syn rywalizuje z ojcem o matkę, a córka staje się rywalką matki w posiadaniu ojca. Nie zgadzając się we wszystkim z tymi poglądami, chcemy podkreślić jednak doniosłość znaczenia udanego pożycia małżeńskiego dla tworzenia się normalnych i prawidłowych stosunków między rodzicami i dziećmi. Stosunki te bowiem nie zawsze są przejrzyste, typowo jednakie i wolne od powikłań, jakby się to zdawać mogło.

Podobne powikłania w tych stosunkach między rodzicami i dziećmi mogą mieć miejsce, o czym też już informowaliśmy wyżej, na skutek braku miłości do dziecka ze strony matki, na skutek odtrącenia go przez rodziców, co prowadzi u niego do frustracji, a w związku z tym do zgeneralizowania agresji przeciwko otoczeniu [32]. Nie lepiej też kończy się przesadna dbałość o dziecko ze strony rodziców *(maternal overprotection)* [33], chociaż jej efekty są innego rodzaju.

Na szczególną uwagę w stosunkach wychowawczych w grupie rodzinnej zasługuje zjawisko pozycji poszczególnego dziecka, gdy ich jest więcej, czyli tak zwanej konstelacji rodzinnej [34]. Zdaniem Adlera, dzieci wychowywane w tej samej rodzinie muszą walczyć o zdobycie odpowiedniej pozycji we wzajemnym stosunku oraz w stosunku do rodziców.

[32] J. Dollard, L. W. Doob, N. E. Miller, O. H. Mowrer: Frustration and Aggression. New Haven 1947.
[33] D. M. Levy: Maternal Overprotection, jw.
[34] A. Adler: Über den nervösen Charakter. Wien 1928.

Zauważył słusznie, z czego często rodzice nie zdają sobie sprawy, że dziecko starsze przeżywa tragedię z chwilą, kiedy młodsze przychodzi na świat i rodzice przenoszą swe względy częściowo lub całkowicie na osobę tego młodszego. Dziecko starsze, zazdrosne o względy rodziców, przeżywa głęboko niechęć do swego „rywala". Niejednokrotnie okazuje mu wzgardę plując na nie, niszcząc jego zabawki, a nawet posługując się w stosunku do niego rękoczynem. Równocześnie używa wszelkich sposobów, ażeby z powrotem zwrócić na siebie uwagę rodziców, chociażby przez takie zachowanie się jak ucieczka w chorobę, okazywanie przekory, agresji, dopuszczanie się czynów niedozwolonych itp.

Zazdrość dziecka starszego o młodsze wydają się potwierdzać także badania eksperymentalne, dokonywane już w okresie międzywojennym [35] przy pomocy tak zwanej metody lalkowej, przedstawiającej scenę rodziny, w której występują w postaci lalek dzieci starsze i niemowlę oraz matka. Badane dziecko, które ma w domu młodsze od siebie, otrzymuje w tej scenie lalkę przedstawiającą dziecko starsze i utożsamiając się z nim, z chwilą, gdy eksperymentator aranżuje scenę czułości między matką a niemowlęciem, wykazuje reakcje zazdrości i niechęci, ingerując trzymaną lalką w odbywającą się scenę.

Zjawisko zazdrości o względy rodziców i niechęci w stosunku do młodszego dziecka występuje w tej zwłaszcza rodzinie, w której starsze dziecko nie zostało przygotowane na zjawienie się młodszego i nie zostało zawczasu wciągnięte w opiekę nad nim. Tam natomiast, gdzie matka spodziewając się drugiego dziecka, co zresztą nie daje się ukryć i czego kryć nie potrzeba, przygotuje starsze dziecko na jego przyjście i do roli, jaką ma spełniać względem niego, nie ma powyższej tragedii.

W związku z różnym wiekiem dzieci w rodzinie, kształtuje się też, według poglądów szkoły Adlera, osobowość tych dzieci, pewne ich typy. Najstarsze dziecko góruje nad młodszymi siłą i doświadczeniem i usiłuje wyrobić sobie nad nimi autorytet i posłuch. Ta przewaga jego nad młodszymi może się jednak przerodzić w tyrańskie. Natomiast dziecko najmłodsze, czując swoją słabość i bezradność wobec starszych, staje się nadwrażliwe na wszelkiego rodzaju, prawdziwe i urojone, upośledzenia i w związku z tym, chcąc jednak zachować poczucie swej mocy, przejawia skłonność do przekory i buntu. W przeciwieństwie do tych dwóch typów dziecka najstarszego i najmłodszego rozwija się typ dziecka średniego, znajdującego się w sytuacji nie wymagającej przejawiania ani autorytatywności, ani sprzeciwu czy buntu. Jego więc miejsce w konstelacji rodzinnej powoduje u niego postawę bierną, nieśmiałą, a nawet nieudolną. Czy tak jest w rzeczywistości, jak to przedstawiają adlerowcy?

Na pewno jest w tych poglądach część prawdy. Trzeba jednak zaznaczyć, że rozumna ingerencja rodziców w sprawy międzyosobowe dzieci nie dopuszcza do takiej nierówności wśród nich. Owszem, ich indywidualności zostają zachowane, ale rozwijające się w pełni ich osobowości pod czujną opieką rodzicielską nie będą wykazywać różnic pod względem stopnia wartości.

W szczególnej sytuacji wychowawczej znajduje się dziecko jedyne w rodzinie, a więc jedynak lub jedynaczka. Jest ono pozbawiane szeregu

[35] D. Levy: Studies in sibling rivalry. New York 1937.

stosunków społecznych i kontaktów, na jakie pozwala sytuacja wychowawcza w rodzinie, gdzie jest więcej dzieci. O wiele trudniej jest wychować dobrze jedno dziecko, jedynaka czy jedynaczkę, aniżeli więcej dzieci. Toteż słusznie zauważa Makarenko [36], że „nawet jeżeli rodzina znajduje się w dość trudnych warunkach materialnych, nie należy poprzestać na jednym dziecku".

Przede wszystkim miłość rodziców do jedynaka czy jedynaczki nie jest równa, ale nerwowa. Rodzice trzęsą się nad nim, są ustawicznie zaniepokojeni o jego zdrowie i życie. Łatwo też w stosunku do niego mogą popełniać błędy wychowawcze, błędy nadmiernej dbałości, rozpieszczenia, ślepej miłości, pozwalającej mu wyrość na egoistę i tyrana. Proces jego uspołecznienia jest utrudniony, gdyż brak mu zespołu, w którym dziecko normalnie zdobywa umiejętność współżycia i zaczyna rozumieć potrzebę norm społecznych i moralnych. Tylko w rodzinie, gdzie jest więcej dzieci, wytwarza się miłość i przyjaźń w różnych postaciach i możność wdrożenia się w różne formy stosunków społecznych i kształtowania różnych uczuć w stosunku do bliźnich.

Nie każde jednak małżeństwo może sobie pozwolić na więcej dzieci, aniżeli jedno. Tam więc, gdzie jest to niemożliwe, aby mieć więcej dzieci, rodzice mogą uzupełnić swoje środowisko przez przybranie dziecka z zewnątrz, przez adopcję. Jeśli jednak wypada im pozostać przy jednym tylko dziecku, powinni dołożyć wszelkich starań, aby się zapoznać z trudnościami wychowawczymi jedynaka i włączać go jak najczęściej w zespoły rówieśników oraz uczynniać wciąż jego gotowość niesienia pomocy innym dzieciom i starszym. Mając też na uwadze jego przyszłe miejsce w życiu, winni stawiać mu wymagania według jego sił i rozwijać w nim mocny charakter, który mu pomoże do sprostania trudnościom w życiu.

W przytoczonych przez nas uwagach podkreślaliśmy pewne trudności związane z wychowaniem dziecka, wobec których rodzice często są bezradni, albo też nie uświadamiają ich sobie. Są przecież w przeważającej części samoukami na polu wychowania. Trzeba jednak uznać za w pełni słuszne powiedzenie, że rodzina „nawet w swej niedoskonałej strukturze miewa w zasadzie .... olbrzymi dodatni wpływ na kształtowanie się psychiki dziecięcej" [37]. Jako grupa społeczna jest ona pierwszym i niezastąpionym środowiskiem wychowawczym dziecka. W niej i przez nią kształtuje się jego postawa społeczna, moralna, religijna, a nawet ogólnoludzka. Mimo swych braków pedagogicznych, jest ona jednak wspólnotą opartą na silnej więzi uczuciowej, przez co staje się ideałem dla innych wspólnot ludzkich. Stosunki międzyosobowe zachodzące w niej nie mają charakteru interesownego i rygorystycznego *do ut des*, ale opierają się na dobrej woli, na miłości i na zdolności poświęcania się. Ma też zdecydowaną przewagę nad dzieckiem w porównaniu z wszystkimi innymi instytucjami wychowawczymi, stoi bardzo blisko niego i dzierży klucz do jego wychowania, jakim jest miłość. Potrzebuje jednak pomocy od zewnątrz, potrzebuje wiedzy pedagogicznej i umiejętności wychowawczej ze względu na złożone warunki współczesnego życia i na skomplikowany

[36] A. S. Makarenko: Wychowanie w rodzinie, jw. s. 10.
[37] S. Baley: Psychologia wychowawcza w zarysie. Wyd. 6. Warszawa 1963 s. 320.

proces obecnego wychowania. Rodzice muszą znać nie tylko właściwości psychiczne swojego dziecka i swoje, ale także muszą wiedzieć jak się wychowuje i umieć wychowywać.

C. INFORMACJA O WYCHOWANIU

Rodzina jest strukturą otwartą, wychowuje swe dziecko nie dla siebie, ale dla szerszych społeczności. Musi się więc liczyć z ich potrzebami i „zamówieniami" na wartości społeczne i kulturalne. Chociaż ich nie dostarczy w stanie gotowym, bo to przechodzi jej możliwości, to jednak musi założyć ich pewne początki w dziecku. Ale i to wymaga już pewnej fachowej wiedzy z dziedziny wychowania. Nie mamy tu zamiaru dostarczyć wyczerpującej wiedzy pedagogicznej dla rodziców, ale przynajmniej udostępnić im jej najważniejsze elementy, które mogą się okazać przydatne w ich odniesieniach wychowawczych do dziecka. Będzie to więc nie znajomość pedagogiki, ale raczej propedeutyki wychowania.

Propedeutyka wychowania

Ważne jest dla rodziców jako wychowawców, aby przynajmniej wejść w początkowe zagadnienia wychowawcze, w początkową problematykę wychowania, uświadomić sobie, że takie zagadnienia i problemy istnieją i w ten sposób obudzić u siebie pewną refleksję wychowawczą. Nie musi się być mistrzem w powierzonych sobie czynnościach i obowiązkach, ale nie wolno być profanem. Powierzone obowiązki nad dzieckiem nie należą do małoznaczących. Winno się je mierzyć miarą człowieka rozwiniętego z dziecka. Wszak dzięki wychowaniu człowiek staje się tym, kim jest, dobry lub zły. Mówi się, że okoliczności czynią człowieka takim, jakim jest, ale wśród nich najważniejszą okolicznością jest właśnie wychowanie. Wypada więc zastanowić się nad tym, czym ono właściwie jest, ku czemu zmierza i jak to ma czynić.

Wychowanie jest sztuką

„Żeby też jedna pierś była zrobiona nie według krawca, lecz Fidiasza" mówi poeta. A właściwie to nie ma jakiejś miary czy recepty na wychowanie człowieka. Jest on przecież istotą tak złożoną i skomplikowaną, przejawia tyle bogactwa w swym podłożu psychicznym i duchowym, tyle możliwości rozwojowych, że byłoby niebezpieczną zarozumiałością twierdzić, że mamy gotową receptę na wychowanie jego osobowości.

Poza tym nawet w rodzinie każdy człowiek jest inny, każde dziecko ma odrębną indywidualność, nie da się więc zastosować tej samej miary, tych samych metod w stosunku do wszystkich. Trudno też mówić o jakiejś jednej pedagogice, ale raczej należałoby przyjąć, że jest ich tyle, ile jest ludzi wymagających wychowania. Proces wychowania każdego dziecka jest inny, odmienny, ze względu na odmienność jego właściwości psychicznych, a więc i jego wewnętrznego środowiska.

Stąd też można zaryzykować powiedzenie, że wychowanie jest w istocie swej sztuką, jest funkcją osobowości wychowawcy, która w jakiś sposób scala wszystkie, niekiedy sprzeczne elementy sytuacji wychowaw-

czej i oddziałuje na inne, kształtujące się osobowości, z których każda ma swoje własne, odmienne, charakterystyczne cechy. Nie ze wszystkimi dziećmi postępuje się w ten sam sposób, a wybór metod i środków adekwatnych do poszczególnych warunków rozwoju każdego z nich i poszczególnych jego właściwości psychicznych nosi na sobie piętno bogactwa, poziomu i charakterystycznych cech wychowawcy, jego wnikliwości wychowawczej.

Tak jak nie będąc artystą, nie można wyuczyć się sztuki gotowej raz na zawsze, gdyż ona się wciąż rozwija, tak też nie można wyuczyć się wychowania, bo jego proces znajduje się w ustawicznym rozwoju. Niemniej jednak istnieją pewne warunki jego rozwoju, wewnętrzne i zewnętrzne, obecne zawsze, których znajomość jest nieodzowna dla wychowawcy, jak też i pewne zasady ogólne i pewien zespół ogólnych metod, których znajomość nie może być pominięta i zlekceważona w wychowaniu. Dlatego też mówiąc o sztuce wychowania, nie możemy zapominać o tym, że jest ono także umiejętnością.

Wychowanie wymaga umiejętności

Z chwilą, kiedy człowiek znalazł się w zróżnicowanych stosunkach społecznych i żyje wśród bardzo zróżnicowanych dóbr kulturalnych oraz ma spełniać odpowiednie funkcje i role w tak zróżnicowanej rzeczywistości społecznej i kulturalnej, jego wychowanie stało się trudnym zadaniem i wymaga od wychowawców gruntownego przygotowania, gruntownej wiedzy i umiejętności. Nie mogą być od niej zwolnieni rodzice, którzy zakładają pierwsze zręby pod rozwój osobowości swojego dziecka, mającego uczestniczyć w tak bardzo złożonym współczesnym życiu, pełnić w nim odpowiednie funkcje i role.

Wyrazem tych potrzeb przygotowania rodziców na wychowawców, przyjścia im z pomocą w trudnościach wychowawczych ich dzieci, jest akcja wychowawcza wśród rodziców, dająca się zauważyć prawie w całym świecie kulturalnym, także i u nas w Polsce. Są czynne uniwersytety dla rodziców, różnego rodzaju poradnie, towarzystwa itp. Chodzi o umiejętność wychowania wśród rodziców, by mogli dobrze wychowywać swoje dziecko, popełniając przy tym jak najmniej błędów, które często stają się już nieodwracalne w życiu, nie dające się naprawić. Niełatwo bowiem poprawić złe wychowanie, o wiele łatwiej jest dobrze wychować dziecko od samego początku, od najwcześniejszego dzieciństwa. Umiejętność wychowania pozwoli rodzicom kształtować prawidłowo osobowość ich dziecka, uwzględniając zarówno jego potrzeby indywidualne jak i społeczne.

Umiejętność wychowania, jak zresztą każda umiejętność, wymaga pewnych wiadomości jak też i stosowania ich w poszczególnym wypadku. Wymaga ona wielu wiadomości o dziecku z dziedziny jego rozwoju fizycznego i psychicznego, z dziedziny takich więc nauk jak medycyna, higiena, biologia, psychologia, o czym sygnalizowaliśmy wyżej oraz z zakresu pedagogiki, o czym zamierzamy informować tutaj. Wymaga też wiadomości o rodzicach, o środowisku wychowawczym rodzinnym, społecznym i kulturalnym.

Rodzice nie mogą jednak poprzestać na tej wiedzy ogólnej. Wszak

wiemy, że każde dziecko, nawet i w tej samej rodzinie, jest inne, wymaga więc indywidualnego podejścia wychowawczego. Wcześniej jednak rodzice winni poznać specyfikę jego odrębności psychicznych, by mogli zastosować w stosunku do niego właściwe metody. Poznanie zaś tej specyfiki wymaga z ich strony bacznej obserwacji własnego dziecka od początku jego życia. Dopiero połączenie wiedzy ogólnej o dziecku z wiedzą empiryczną na podstawie własnych nad nim obserwacji, daje wiedzę konkretną o danym dziecku. I dopiero posługiwanie się taką wiedzą w praktyce wychowawczej, stosowanie jej na codzień w odniesieniu do dziecka i śledzenie skutków, a następnie w miarę potrzeby modyfikowanie tychże odniesień, staje się umiejętnością wychowawczą.

Z tego wynika, że umiejętności wychowawczej nie można otrzymać w stanie gotowym na drodze przekazu, niezależnie od praktyki. Podobnie jak młody chirurg nie nabywa umiejętności swego zawodu tylko przez studia teoretyczne z dziedziny medycyny, ale dopiero łącznie z praktyką, tak też się rzecz ma z umiejętnością wychowania. Dopiero wiedza o dziecku i praktyka wychowawcza wzięte razem dają umiejętność wychowywania.

Z wypowiedzi młodych rodziców [38] dowiadujemy się o ich bezradności na polu wychowania, chociażby pierwszego ich dziecka. Czują się nieprzygotowani do takich zabiegów. Zaczyna się dopiero poszukiwanie odpowiedniej literatury, studiowanie jej, a tymczasem dziecko nie czeka, nie zatrzymuje się w swoim rozwoju do czasu, aż jego rodzice zdobędą potrzebne przygotowanie, ale rozwija się dobrze lub źle. To i tak dobrze, jeśli rodzice odczuwają pod tym względem swoje braki i starają się je usunąć. A cóż można powiedzieć o tych, którzy takich braków nie odczuwają, chociaż je w dużym stopniu posiadają, a takich jest większość.

Czyż zatem dla dobra dziecka, dla dobra społeczeństwa, dla dobra Kościoła nie byłoby wskazane, ażeby młodzi kontrahenci przeszli pewien obowiązkowy kurs przygotowania wychowawczego dziecka i wykazali się przed ślubem jego znajomością? Chodzi przecież o umiejętność wielce odpowiedzialną w społeczności ludzkiej.

Wychowanie to zabiegi docelowe

Wychowanie nie powinno być tylko dziełem przypadku, ale procesem świadomie ukierunkowanym ku pewnym celom. Przy tym trzeba zaznaczyć, że cel wychowania musi być zgodny z celem człowieka, a więc powinien uwzględniać jego potrzeby indywidualne, społeczne i kulturalne. Gdy chodzi o potrzeby indywidualne dziecka, to w aspekcie światopoglądu katolickiego są nimi potrzeby doczesne i wieczne, szczęście jego doczesne i szczęście wieczne, zbawienie duszy. Ku temu celowi ostatecznemu zdąża chrześcijanin poprzez pełny rozwój swojej osobowości, poprzez wychowanie fizyczne, umysłowe, społeczne, moralne i religijne.

Stąd też Deklaracja o wychowaniu mówi, że wychowanie chrześcijańskie zdąża do pełnego rozwoju osoby ludzkiej, czyli do harmonijnego rozwijania właściwości fizycznych, moralnych i intelektualnych dzieci i młodzieży oraz do ukształtowania człowieka doskonałego na miarę wieku

[38] Młodzi po ślubie, jw.

pełności Chrystusowej [39], człowieka uspołecznionego i apostołującego w procesie chrystianizacji dzisiejszego świata.

Rodzice zatem chrześcijańscy w wychowaniu swego dziecka winni mieć na uwadze jego cel osobisty, społeczny i kulturalny. Przez cel osobisty, indywidualny należy rozumieć pełny rozwój jego osobowości tak w znaczeniu doczesnym jak i nadprzyrodzonym, duchowym, w powiązaniu z Chrystusem przez łaskę. Mówimy też o celu społecznym w wychowaniu, jakkolwiek w pełni rozwinięta osobowość człowieka już tym samym zawiera w sobie jego postawy społeczne. Chcemy jednak podkreślić znaczenie wychowania społecznego, bez którego samo wychowanie nie zasługuje na to miano. Wychowanie nie owocujące społecznie, nie jest wychowaniem. Jak długo człowiek jest samolubem, egoistą i nie odczuwa potrzeby udzielania się drugim, tak długo nie jest człowiekiem wychowanym. „Rodzina — mówi Deklaracja o wychowaniu — jest pierwszą szkołą cnót społecznych, potrzebnych wszelkim społecznościom" [40]. Do takich cnót zalicza Sobór Watykański II: „szczerość ducha, stałe przestrzeganie sprawiedliwości, dotrzymywanie przyrzeczeń, grzeczność w postępowaniu i skromność połączoną z miłością" [41].

Do pełni osobowości ludzkiej należy wychowanie kulturalne, w którym, jak słusznie podkreśla Konstytucja o Kościele w świecie współczesnym, „na pierwszy plan występują wartości inteligencji, woli, sumienia i braterstwa" [42], wprowadzające wychowanka do pełnej kultury ludzkiej.

I znowu rodzina jest w pierwszym rzędzie jakby matką i żywicielką takiego wychowania poprzez swoją miłość i szacunek do dziecka i do ukazywanych mu dóbr kulturalnych przy pomocy środków społecznego przekazu. Przy tym należy podkreślić, że do kultury życia osobistego wychowanka, należy jego opanowanie, zrównoważenie uczuciowe, umysłowe i dążeniowe, którego wyrazem jest jego charakter moralny, stanowczość i niezłomność jego woli przy wyborze prawdziwych wartości ludzkich.

Wychowanie aranżuje odpowiednie wzory

Na drodze do osiągania celów wychowanie stawia wzory i modele postępowania i zachowania się, którego wymaga realizacja celów wychowawczych. Wzór jest to sposób zachowania się uznany za normalny w danej sytuacji, a niekiedy jako powinny i idealny, np. wzory świętych i bohaterów. Natomiast model jest obrazem pożądanego zachowania się w danej grupie społecznej.

Wychowanie organizowane i planowe ukazywało zawsze nie tylko cele, ale wzory wychowawcze, ułatwiające proces kształtowania się osobowości wychowanka. Wychowanie, które nie może ukazać wzorów wychowawczych oczom wychowanka, ma pracę bardzo utrudnioną. Jest w podobnej sytuacji jak turysta idący ku szczytom bez znaków na swej ścieżce.

---

[39] Paweł VI: Deklaracja o wychowaniu, jw. s. 1—2.
[40] Tamże.
[41] Paweł VI: Dekret o formacji kapłanów. Sobór Watykański II, jw. n. 11.
[42] Tenże: Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym. Tamże, n. 61.

Pierwszym wzorem, z którym dziecko się spotyka na drodze wychowania, to jego właśni rodzice. Oni swoim przykładem uczą je, jak ma postępować. Dziecko kochając swoich rodziców chętnie ich naśladuje. Jakaż wtedy odpowiedzialność z ich strony za dawanie przykładu. Bo jeśli ten wzór jest niezgodny z prawdziwymi wzorami dostarczanymi przez szersze społeczeństwo i jego kulturę, a w rodzinie chrześcijańskiej przez społeczność chrześcijańską, to proces wychowania już w swoich początkach przedstawia się tragicznie.

Zwyczajnie jednak w rodzinach chrześcijańskich bardzo wcześnie stawia się dziecku wzory wyższe, jakimi są Chrystus i jego święci, ale i wtedy najbliższym wzorem dla dziecka są rodzice, realizujący wzory wyższe. Ważne jest w wychowaniu dziecka, aby mu stawiać tak cele jak i wzory bliskie, a nie odległe, gdyż wszystko, co dalekie i wysokie jest dla jego psychiki niedostępne, a więc i nierealne. Tylko to, co bliskie i łatwe, staje się dla niego dostępne. W miarę natomiast coraz pełniejszego jego rozwoju ukazujemy mu wzory o większej wartości.

Duże też może mieć znaczenie dobór odpowiedniej lektury, zawierającej odpowiednie wzory i postacie bohaterów. Należy tu wykluczyć nie tylko książki wątpliwe pod względem etycznym, ale i takie, które mogą zbytnio pobudzać jego wyobraźnię, w szczególności opisy zbrodni i tortur, wyczyny kryminalne i gangsterskie. Tego rodzaju lektura zawiera wzory bardzo pociągające, ale złe i niebezpieczne, gdyż dziecko może próbować je naśladować, jak każdy zresztą wzór.

Wzorów dostarczają także i filmy. Z punktu widzenia wychowawczego mogą one być dla dziecka cennym źródłem rozrywki i wiedzy, zwłaszcza filmy historyczne, dokumentalne, przyrodnicze. Wiadomo też jak chętnie młodzież naśladuje wzory ekranowe w swoim życiu. Większość jednak filmów nie nadaje się dla dzieci. Obrazy filmowe zawierają przeważnie duży ładunek emocji, ponad siły dziecka i przysłaniają mu świat realny, pozbawiając je poczucia rzeczywistości właśnie w okresie, w którym powinno je sobie wyrabiać. Poza tym istnieje niebezpieczeństwo, że dziecko zechce naśladować sceny oglądane na ekranie. Stwierdzono też, że zbyt częste oglądanie filmów osłabia pamięć u dziecka i zdolności koncentracji uwagi, jak też i zdolności samodzielnego myślenia. Stąd więc film nie może być stałą rozrywką dziecka, poza specjalnymi seansami o szczególnej wartości dla niego przewidzianej.

Jakkolwiek dziecko trzeba chronić przed nadmiarem filmów, to jednak nie można go w całości ich pozbawiać ze względu na przygotowanie u niego odpowiedniej postawy krytycznej. Rodzice właśnie mają tu wiele do zrobienia, aby przygotować swe dziecko na właściwego odbiorcę ekranowego. W miarę jak ono dorasta, trzeba nauczyć je wybierać filmy i umieć patrzeć na nie krytycznie, w czym wielce pomocne są wspólne dyskusje nad filmem między rodzicami a starszymi dziećmi. W ogóle środki masowego przekazu w domu powinny podlegać kontroli rodziców i znaleźć się w polu ich uwagi i troski wychowawczej.

Nie jest wykluczone, że krytycznie oglądany film o wysokiej wartości etycznej i estetycznej może dostarczyć dziecku wzoru osobowego i niejeden bohater z ekranu stanie się natchnieniem w pracy nad sobą, nad swoim charakterem.

Wychowanie wymaga trzymania się zasad

Jakkolwiek proces wychowania prawie u każdego dziecka w rodzinie przebiega inaczej ze względu na odmienną indywidualność każdego z nich, to jednak wychowanie nie jest chaotyczne i nie kieruje się przypadkowością, ale pewnymi zasadami, obowiązującymi w każdym wychowaniu. Do nich należy:

1) Obecność wychowawców. W rodzinie wymaga to obecności rodziców. Zrozumiałą jest rzeczą, że nie można dziecka wychowywać z odległości. Można mu udzielać wskazówek listownie, o ile już posiadło sztukę czytania i pisania, upomnień przez posłańca, ale to przecież nie jest jeszcze wychowanie. Wychowanie to przede wszystkim oddziaływanie bezpośrednie na wychowanka ze strony wychowawcy. Powiedzieliśmy wyżej, że nie tyle ma znaczenie informacja w wychowaniu, co raczej żywy przykład. Ale nieobecni nie mogą dawać przykładu. Wychowuje przede wszystkim osobowość rodziców przez swoje właściwości dodatnie, przez odpowiednie postawy społeczne, moralne, kulturalne i religijne, ale dziecko musi to konkretnie dostrzegać, oglądać naocznie sposoby zachowania się rodziców i przez nie kształtować własne postawy. Nieobecność więc rodziców przez większą porę dnia, zwłaszcza nieobecność matki, pozbawia dziecko wielu sytuacji wychowawczych.

Stąd też praca zawodowa matki, zwłaszcza gdy chodzi o pierwsze lata życia dziecka, jest problemem wciąż otwartym z punktu widzenia wychowawczego, jest raną na wychowaniu dziecka. Poza tym zmęczona matka wracająca z pracy udziela się dziecku w sposób uczuciowo niepełny. Dom rodzinny staje się raczej domem gościnnym dla dziecka i jego rodziców, zwłaszcza, jeśli po pracy chcą oni przebywać w klubach, kawiarniach, restauracjach itp. Któż ma wypełnić lukę w wychowaniu dziecka spowodowaną przez nieobecność rodziców? Żadna instytucja wychowawcza poza rodziną nie będzie w stanie dosycić dziecka uczuciowo, tak jak tego mogą dokonać rodzice, zwłaszcza matka.

2) Wychowanie dziecka jest obowiązkiem obojga rodziców. Obydwoje wnoszą niejednakowe, ale ważne wartości swojej osobowości w proces wychowawczy swojego dziecka. Nigdy jedna tylko strona rodzicielska nie może dać wszystkich wartości, których dziecko potrzebuje dla swego rozwoju. Nie powinien więc ojciec zwalniać się z obowiązku wychowywania pod pretekstem rzekomo ważnych zajęć innych, a składać całego obowiązku wychowawczego na barki matki. Dziecko jest ich wspólnym dziełem, gdy chodzi o jego przyjście na świat i wspólnym też dziełem ma być jego uczłowieczenie poprzez wychowanie urzeczywistniane przez jedną i drugą stronę. Ten wspólny wysiłek wychowawczy winien być podjęty od zarania życia dziecka. Od początku obydwoje rodzice usiłują poznać swoje dziecko przez baczną obserwację, obydwoje dzielą się swoimi spostrzeżeniami, obydwoje uzgadniają plan wychowania, metody i środki. Dziecko jest jak najbardziej przedmiotem wspólnych zainteresowań pod każdym względem z ich strony, tym bardziej pod względem wychowawczym.

3) Stosunek rodziców do dziecka powinien być serdeczny. Chodzi o wytworzenie atmosfery szczerości i zaufania w rodzinie między dzieckiem i jego rodzicami, by ono mogło się chętnie zwierzać we wszystkich

swoich troskach i kłopotach i to nie tylko w okresie dzieciństwa, ale i później w okresie dojrzewania, kiedy problemy zaczną narastać, a usposobienie jego stanie się skryte i nieufne. Jeśli jednak od początku łączyły je uczucia serdeczności i przyjaźni z rodzicami, jest nadzieja, że i w okresie dorastania taki stosunek się utrzyma i zabezpieczy dorastającego przed szukaniem zwierzeń u pokątnych i podejrzanych przyjaciół.

4) Stałość i konsekwencja. Wychowanie winno mieć zawsze na względzie dobro dziecka, prawidłowy rozwój jego osobowości i charakteru, a to może się w nim dokonywać tylko w oparciu o zasadę stałości i konsekwencji w postępowaniu z nim. Dziecko żyje przeważnie impulsami i popędami, ulega łatwo swoim zachciankom i tylko konsekwentnie stawiane mu wymagania, dopilnowanie, by one w porę były spełnione, pomagają mu w kształtowaniu dobrych przyzwyczajeń, woli i postaw społecznych. Mówimy wtedy, że rozwija się ono równo, wie czego chcą od niego, łatwo dochodzi do poznania i przyjęcia zasad społecznych i moralnych.

Natomiast w systemie wychowawczym rodzinnym, w którym takie zasady stałości i konsekwencji nie obowiązują, w którym zakazy czy nakazy podawane dziecku zależą od humoru czy kaprysu rodziców, w którym za takie samo zachowanie się raz się nagradza, a innym razem się karze, w którym wiele się dziecku grozi, ale groźby się nie wykonuje, dziecko popada w prawdziwy zamęt, trudno mu zrozumieć pedagogikę rodziców i dochodzi do tego, że przestaje na nią reagować i próbuje tworzyć własną, dla siebie wygodną.

5) Jednolitość, albo harmonijność. W stosunku do dziecka rodzice muszą zastosować sposób jednolitego postępowania. Wszelka rozbieżność między nimi rychło dociera do jego świadomości i zostaje w niej boleśnie odczytana, a następnie wykorzystana. Dziecko z przykrością stwierdza, że między jego rodzicami, których ono kocha i którzy je kochają, nie ma zgody. Kogo wobec tego należy słuchać, komu wierzyć, czyj autorytet uznawać? Nic dziwnego, że położenie takiego dziecka staje się trudne i proces jego wychowania nie może się dokonywać w sposób prawidłowy. Daje się ono przeciągnąć na stronę łatwiejszych wymagań i już przedwcześnie poszukuje dróg łatwych dla siebie, licząc na poparcie jednego z rodziców.

Aby do tego nie dopuścić i zachować linię jednolitego postępowania z dzieckiem, wszelkie spory pomiędzy sobą winni rodzice załatwiać bez świadków, jakimi są dzieci. Nie powinni też użalać się na siebie przed dziećmi, ani pozwalać im na rzeczy zabronione przez drugiego z rodziców. Nie powinni też dopuszczać do zwierzeń przed dzieckiem o drugim z rodziców, ani przekupywać dziecka, by coś zataiło przed drugą stroną. Nawet wtedy, kiedy jedna strona ukarze dziecko może zbyt surowo czy niesprawiedliwie, druga nie powinna bronić niewinności czy pokrzywdzenia w obecności dziecka. Uwagi trzeba sobie zwracać nie przy dziecku, bo strona karząca łatwo traci autorytet w oczach dziecka, czującego wtedy żal i pokrzywdzenie.

Plan wychowania powinien być ułożony przy zgodzie obojga rodziców, w razie potrzeby wspólnie przez nich poprawiany i przestrzegany w procesie wychowania. Rozsądni rodzice nie powinni nawet stawiać swemu dziecku takich pytań jak: „Kogo więcej kochasz, tatusia, czy mamusię?

Kto dla ciebie lepszy, mamusia czy tatuś"? — sprzecznych z psychologią.

Tylko w atmosferze jednolitości i harmonijności dziecko znajduje silne oparcie dla swego rozwoju. Taka jednolitość w procesie wychowania powinna być nie tylko po stronie rodziców, ale wszystkich wychowawców i instytucji wychowawczych, jak np. między rodziną i szkołą, między rodziną i punktem katechetycznym, między rodziną i Kościołem itp.

6) Nie przesadzać. W wychowaniu obowiązuje zasada umiaru, zasada „złotego środka". Ani zbytni rygoryzm ani zbytni liberalizm. Zbytni rygoryzm wynikający z autokracji rodziców, zwłaszcza ojca, prowokuje u dziecka powstawanie postawy niewłaściwej, buntowniczej i agresywnej lub też biernej, apatycznej. W jednym i w drugim wypadku wypacza to proces uspołecznienia, czyli wychowanie nie osiąga właściwego celu. Nie lepsze skutki przynosi zbytni liberalizm w wychowaniu. W cieniu jego wpływu dziecku jest brak wewnętrznego zdyscyplinowania, karności i charakteru. Czyni to, co chce, a właściwie to, czego chcą jego impulsy, kaprysy. Nie realizuje u siebie potrzeby uspołecznienia. Tylko zasada umiaru pomaga osiągać dobre wyniki w procesie wychowania. Dziecku trzeba stawiać wymagania na miarę jego sił, przy czym należy mu pozostawić także inicjatywę tam, gdzie ono ją może przejawiać, aby miało przeżycie sukcesu i własnej wartości.

Zasada umiaru obowiązuje także w karaniu i w nagradzaniu dziecka. Czy karać i czy nagradzać? — Wychowanie musi mieć także pewne sankcje, wspomagające jego zabiegi. Wychowawca powinien zrobić wszystko, co tylko jest w jego mocy, by wychowanie miało swoje osiągnięcia. Jeśli klaps jest skuteczniejszy aniżeli słowo matki, dlaczego go dziecku odmawiać? Wszelka kara powinna być sprawiedliwa, to znaczy dostosowana do wieku, charakteru i usposobienia dziecka oraz do okoliczności winy. Dziecko nie może być karane za swoją niezręczność, roztrzepanie czy nieuwagę, ale za winę, za zlekceważenie sprawy. W karaniu należy jednak zachować umiar, by kara nie stała się niesprawiedliwą, gdyż w takim wypadku przestaje być wychowawczą. Dziecko doskonale rozróżnia kary zasłużone i niezasłużone, sprawiedliwe i niesprawiedliwe. Kara sprawiedliwa, która je spotyka, nie osłabia jego szacunku i miłości do rodziców.

Sankcją wychowawczą jest także nagroda. Też trzeba wiedzieć, za co nagradzać. Nie nagradzamy zdolności dziecka, ale jego pracę i nie tyle sam rezultat, co raczej wysiłek weń włożony. Od nagrody wymagamy, aby miała charakter wychowawczy. Nie można zbyt często nagradzać i za byle drobnostki lub za obowiązki, które dziecko winno spełniać codziennie. Przesada w nagradzaniu osłabia wartość samej nagrody, a poniekąd osłabia autorytet wychowawcy.

7) Stosunek do każdego dziecka jest inny. Wychowanie wymaga indywidualnego podejścia do każdego dziecka. Nie można jednakowo traktować wszystkich dzieci, nawet w rodzinie. Stosunek do każdego dziecka jest inny, jedyny w swoim rodzaju i niepowtarzalny. Nawet miłość matki do dzieci nie może być jednakowa, bo dzieci nie są jednakowe. Powinna być pełna dla każdego z nich i w jak największej porcji, ale niejednakowo. Właśnie dlatego niejednakowo, że każde z nich jest inne i wymaga miłości indywidualnej.

Nie można zatem w wychowaniu posługiwać się jakimś wypróbowa-

nym sposobem, wyuczonym szablonem, zdobytym raz na zawsze doświadczeniem. Doświadczony wychowawca tym właśnie różni się od mniej doświadczonego czy niedoświadczonego, że zdaje sobie sprawę z bogactwa indywidualności swoich wychowanków, których nie można podciągnąć pod jedną miarę. O tym więc powinni pamiętać także rodzice i nie stosować tej samej miary do każdego dziecka.

8) Wychowanie musi być wszechstronne. Nie wystarczy u dziecka rozwijać tylko jednej strony jego osobowości, np. tylko ciała czy tylko duszy, lub w niej tylko pamięci czy rozumu, a nie zwracać uwagi na rozwój jego uczuć i woli, ale winien się rozwijać cały człowiek, ze wszystkimi podstawowymi właściwościami ciała i duszy. Ta zasada wszechstronności i integralności obowiązuje w wychowaniu rodzinnym. Była zresztą już mowa o tym, przy celach wychowania. Tylko pełny rozwój osobowości dziecka pozwoli mu stać się pełnowartościowym członkiem społeczeństwa i spełnić powierzone mu obowiązki.

9) Aktywność dziecka. Dziecko zdrowe z natury swej jest aktywne, trzeba mu więc stworzyć takie warunki w domu, by mogło aktywność swoją rozwijać, najpierw w zabawie, a potem w pracy, czyli w działalności odpowiadającej wiekowi jego rozwoju.

W zabawie bawi się najpierw samo różnymi przedmiotami, zabawkami, które im prostsze, tym lepiej odpowiadają grze jego wyobraźni. Bawi się ono także w zespole swoich rodziców, rodzeństwa czy innych dzieci, gdzie jego aktywność przejawia się także w różnego rodzaju pomysłach, w których rozwija się jego inteligencja.

Wnet trzeba je angażować do współpracy w zajęciach domowych, najpierw bardzo prostych, a następnie bardziej złożonych i odpowiedzialnych. Tego rodzaju współpraca dziecka, byle nie ponad jego siły, zbliża bardzo do rodziców i rodzeństwa i przygotowuje do życia społecznego. Dziecko w takiej współpracy doświadcza przeżycia sukcesów, nabywa poczucia swojej wartości, czuje się pomocne, a więc i potrzebne. Od tej zasady aktywności niedaleka jest już droga do zasady samowychowania.

10) Samowychowanie. Można powiedzieć, że koroną wychowania jest doprowadzenie wychowanka do samowychowania. Rodzice spełnili swoje zadanie wychowawcze, jeśli ich dziecko weszło na drogę samowychowania, czyli poczuło i wzięło odpowiedzialność za siebie, za swoje postępowanie według ideałów religijnych, moralnych i społecznych. W ten sposób dochodzi ono do urobienia w sobie charakteru moralnego, chrześcijańskiej doskonałości i pełnej osobowości.

11) Wychowujące środowisko. Obok wrodzonych właściwości dziecka, z którymi ono przychodzi na świat, w kształtowaniu jego osobowości bierze udział środowisko, w którym ono żyje, w pierwszym rzędzie środowisko rodzinne, środowisko rzeczy materialnych, jak przedmioty w otoczeniu i mieszkanie, oraz środowisko osób z rodzicami na czele. Rodzice winni sobie zdawać sprawę z wielkiego wpływu czynników środowiskowych na rozwój ich dziecka, na kształtowanie jego osobowości i uczynić wszystko, co leży w ich mocy, aby środowisko rodzinne tchnęło pogodną i serdeczną atmosferą wychowawczą, atmosferą szczerości i zaufania. Niewiele albo i nic nie pomogą piękne słowa uwag podawanych dziecku, szczytne wzory ukazywane jego postępowaniu, jeśli atmosfera domu rodzinnego jest pełna napięć, konfliktów, sporów, nieustannych kłótni,

a może także pijackich scen. W takiej atmosferze nie może być mowy o prawidłowym rozwoju osobowości dziecka. Zasada środowiskowa w połączeniu z zasadą indywidualności pozwala dotrzeć do poznania dziecka i w sposób właściwy zorientować się w jego sytuacji wychowawczej.

12) Życie w Bogu. W rodzinie chrześcijańskiej naczelną zasadą wychowania winno być przekonanie o potrzebie życia dziecka w łasce uświęcającej i wzrastania w niej. Zasada ta wynika z celu pierwszego w wychowaniu, z celu naczelnego, którym jest zbawienie wieczne. Świadomość obecności Boga w życiu dziecka daje mu poczucie bezpieczeństwa. Stosunek jednak jego do Boga winien być radosny i pogodny, wynikający z jego obrazu Boga jako ojca pełnego dobroci i miłości, do którego zawsze i wszędzie można się zwracać z ufnością.

Są to oczywiście zasady najważniejsze w wychowaniu, ale nie wszystkie, o jakich można mówić. Powinny one dotrzeć do świadomości wychowawczej rodziców jako znaki orientacyjne w ich działalności wychowawczej, dające im pomoc w rozeznaniu, o ile ich stosunek wychowawczy do dziecka jest właściwy i rokujący powodzenie w pracy wychowawczej nad nim.

Metody i środki wychowawcze

Obok właściwości osobowościowych rodziców i czynników środowiskowych domu rodzinnego ogromną rolę w procesie wychowania dziecka pełnią metody i środki w nim stosowane. Błędne metody wychowawcze, jak o tym informują wykolejenia dzieci i młodzieży, stanowią jedno z głównych źródeł tego zjawiska i wielu konfliktów w stosunkach międzyosobowych w rodzinie. Informacja zatem rodziców o metodach, czyli sposobach oddziaływania wychowawczego na dziecko, jest jak najbardziej wskazana, by tym sposobem zapewnić prawidłowość.

Metod wychowawczych może być wiele, a nawet jeśli wolno zaryzykować takie powiedzenie, to jest ich tyle, ilu jest wychowawców i wychowanków, gdyż każdy wychowawca ma na swoim koncie sporo własnych doświadczeń i odnośnie do każdego wychowanka inne, które modyfikują sposoby jego oddziaływań. Dlatego zamiast mówić o wielu metodach powiem raczej o metodzie właściwej i niewłaściwej w wychowaniu rodzinnym, to chyba łatwiej zorientuje rodziców, jak należy i jak nie należy postępować z dzieckiem.

Metoda właściwa

Jakie warunki winna spełnić metoda wychowawcza, ażeby stosunkowo łatwo i skutecznie dokonywał się proces wychowania dziecka w kierunku osiągania wyznaczonych celów? Otóż warunkami takimi są:

1) Metoda winna uwzględnić możliwości dziecka w danym okresie jego rozwoju, jak też i wymagania stawiane mu przez wychowawcę. Nie można stawiać dziecku wymagań za dużych odnośnie do jego możliwości, ani też za małych. W pierwszym wypadku nastąpi u niego załamanie i zniechęcenie, w drugim zaś lekceważenie.

2) Wychowawca ma oddziaływać pozytywnie i wyzwalająco na aktywność wychowanka, angażując ją do osiągania postawionego celu. Jest to

właśnie metoda pozytywna w wychowaniu, nie dopuszczająca niebezpiecznych zastoin u dziecka, tak zwanych „pustych miejsc" w jego psychice i motoryce, grożących wyładowaniem energii w niepożądanym kierunku.

Zamiast więc mówić dziecku: nie rób tego lub tamtego, bo tego nie wolno i w ten sposób tym bardziej zaciekawiać jego uwagę przedmiotem czy czynnością objętą zakazem, należy raczej zachęcać je do czynienia czegoś pozytywnego. Raczej powiedzieć mu: rób to, bo to jest dobre, a ty to potrafisz, tylko spróbuj.

3) Trzeba raczej zapobiegać złemu przez czynienie dobrego. Z metodą pozytywną łączy się metoda zapobiegania, metoda profilaktyczna, metoda usuwania okazji niebezpiecznych dla dziecka. Nie ma ono odpowiedniego doświadczenia, dlatego pozostawione bez opieki, łatwo może ulec złym wpływom, ponieść szkodę moralną, a nawet zaszkodzić sobie na zdrowiu.

Profilaktyka jednak nie powinna się zamieniać w cieplarnianą atmosferę wychowania, w przesadną troskę o usuwanie wszelkich okazji do złego, ale tylko raczej takich, o których można przypuszczać, że są one niebezpieczne dla dziecka i z którymi sobie nie poradzi. Usuwanie bowiem każdej okazji do złego, byłoby nonsensem z punktu widzenia wychowawczego, gdyż wcześniej czy później wychowanek musi się zetknąć z pokusą i ze złym wpływem, ale chodzi jednak o to, ażeby on miał już pewną ocenę tego, czego zakaz dotyczy i wyrobioną pewną odporność na podstawie zdobytych doświadczeń wokół mniej niebezpiecznych okazji i przez zaangażowanie w dobrym w myśl tych słusznych słów: „zło — zwyciężaj dobrym!".

Metodę profilaktyczną można śmiało porównać z metodą, której używa matka, ucząc swe dziecko stawiać pierwsze kroki. Wyznacza mu pewną odległość, ale niezbyt wielką, puszcza je, ale zawsze gotowa mu pomóc i nie dopuścić do ciężkich u niego obrażeń, gdyż lekkie są dla niego nawet przydatne. Bez nich bowiem lekceważyłoby sobie ciężkie potłuczenia, narażając się na nie z braku doświadczenia.

4) Dziecku należy spokojnie wyjaśniać i tłumaczyć, gdy już zdolne jest do przyjęcia wyjaśnień, dlaczego czegoś nie wolno czynić i dlaczego trzeba czynić inaczej. Wtedy nie ma ono pretensji do rodziców o zakazy czy nakazy, ale zaczyna rozumieć, że tak trzeba postępować, że to nie jest ich wymysł, bo i oni też tak postępują.

W miarę gdy dziecko dorasta i rozwija się u niego pęd do samodzielności i niezależności, rodzice ograniczają nakazy i zakazy, a stosują coraz częściej rady. Rada ma to do siebie, że nie narusza autonomii drugiej osoby, na co jest wyczulony dorastający, ale służy doświadczeniem, czego właśnie młodemu brak. Rodzice ograniczają także swoje ingerowanie w życie młodych, dorastających, pozostawiając im pewną swobodę w postępowaniu, poza wypadkami ważnymi, wobec których kochając swe dziecko, nie mogą nie reagować. Trzeba też dorastającym w rodzinie pozostawić miejsce na dyskusję i krytykę oraz angażować ich we wspólne sprawy rodzinne, by się czuli pełnowartościowymi członkami wspólnoty rodzinnej.

5) „Przykłady pociągają". Żadna metoda niczego nie dokaże, jeżeli nie ukaże przykładu. Przykład właśnie poucza, że coś daje się zrobić i jak to się robi. Najważniejszym czynnikiem w metodzie wychowania jest

przykład wychowawcy. Siła jego przewyższa słowa i mądrość tych, którzy wychowują. Zresztą do mądrości wychowawczej należy dawanie dobrego przykładu. Nikt chyba nie zaprzeczy, że wychowanie domaga się od dziecka rzeczy nowych i trudnych, a przykład mu je ułatwia — jest dla niego wzorem i najskuteczniejszą pomocą. Podobnie jak uczenie się mowy u dziecka wymaga słuchania mowy jego otoczenia, bez czego nigdy nie nauczyłoby się ono mówić, tak też rzecz się przedstawia z jego postępowaniem. Dziecko nie nauczy się dobrego postępowania, nie zdobędzie cnót, nie widząc ich u swych rodziców, nie mając przykładu z ich strony.

Dziecko nie mówiąc jeszcze, już naśladuje swoich rodziców i to we wszystkim. Życie matki i ojca jest dla niego wzorem postępowania od najwcześniejszych miesięcy jego życia. Wychowanie, jak to już wiele razy powiedziano, nie polega na prawieniu dziecku kazań, zakazów czy nakazów, ale przede wszystkim na codziennym stosunku do spraw utrzymania, do drugich osób, do pracy i obowiązków, do odpoczynku, do wydarzeń, do cierpień własnych i cudzych itp. Dziecko obserwując te stosunki u swoich rodziców, naśladuje je i w ten sposób się wychowuje.

Metoda przykładu pociąga nie tylko młodsze dzieci, ale i starsze, dorastające, których ambicja nie czyni skłonnymi do przyjmowania uwag, „kazań" ze strony rodziców, ale na które działa ich dobry przykład.

Metoda niewłaściwa

Metoda, która nie spełnia warunków wymienionych wyżej przy metodzie właściwej, jest tym samym metodą niewłaściwą, gdyż nie prowadzi w sposób łatwy i skuteczny do osiągania celów w procesie wychowawczym dziecka.

1) Nieznajomość możliwości dziecka, stawianie mu nadmiernych wymagań lub też stosowanie nadmiernego liberalizmu w wychowaniu, narusza prawidłowość w jego rozwoju i w kształtowaniu jego osobowości.

2) Unieruchomienie jego aktywności przez ciągłe zakazy, ustawiczne gderanie nad nim i udzielanie mu samych tylko nagan i poniżeń odbiera mu wiarę we własne siły, pozbawia przeżycia sukcesu i prowadzi do stanów frustracyjnych.

3) Same tylko nakazy czy zakazy bez wyjaśnień i przekonywań, tam gdzie dziecko czuje już potrzebę wyjaśnienia, są raczej tresurą niż wychowaniem. Przeciwko takiej tresurze słusznie dziecko się buntuje, zwłaszcza gdy dojrzewa jego umysł i wymaga tłumaczenia, czy nawet dyskusji. Taka metoda niesie ze sobą niebezpieczeństwo zahukania dziecka młodszego i obudzenia postawy buntu u dziecka starszego. Dziecko nie może być manekinem, nie mającym własnych reakcji, a wychowanie jest wypadkową współdziałania między osobowością jego i osobowością wychowawcy, gdzie przekonanie o słuszności postępowania jest najsilniejszym jego motywem.

4) Zły przykład rodziców wprowadza zamęt do postępowania dziecka i niszczy proces wychowania u samego jego podłoża. Wtedy słowa rodziców i ich zaprzeczenie w postępowaniu wywołują u dziecka najpierw zdziwienie, a następnie obrzydzenie. Dziecko znajduje się wtedy na rozstajnych drogach słowa i życia. Nic więc dziwnego, że dochodzi u niego

do wykolejenia. Jest jeszcze bowiem za słabe, ażeby się przystosować do zakłamania i tak wcześnie prowadzić już podwójny nurt życia z przymrużonym okiem. Nauczy się tego nieco później, kiedy żyjąc w takich warunkach, stanie się mniej wrażliwe na moralne braki swego środowiska i nie rozwinie, ale wypaczy swoje sumienie. Stanie się to dzięki rozbieżności zachodzącej między słowami i postępowaniem rodziców, którzy nie dopełnili kardynalnej zasady wychowawczej w stosunku do ich dziecka, zasady dobrego przykładu.

Mogą się zdarzać jeszcze ostrzejsze sytuacje wychowawcze w rodzinie, kiedy i słowa i przykład stają się brutalne w stosunku do dziecka. Wtedy w atmosferze ciągłych awantur rodzinnych dziecko przeżywa piekło w domu, z którego chętnie ucieka, szukając schronienia i opieki w grupach przestępczych.

Metoda lecznicza

Pedagogika prócz wyżej wymienionych zasad i metod wychowawczych zna i stosuje jeszcze metodę leczniczą wobec tych, u których proces wychowawczy napotkał przeszkody bądź ze strony dziecka, bądź ze strony wychowawców czy też środowiska wychowawczego. Najczęściej jednak te trudności pochodzą ze środowiska i od strony wychowawców, w naszym wypadku winę ponosi środowisko rodzinne dziecka i jego rodzice łącznie z błędami wychowawczymi. Najniebezpieczniejszymi błędami w wychowaniu są błędy nieświadome. Ci, którzy je popełniają, nie zdają sobie sprawy z ich obecności, nie próbują ich usunąć, a permanentne ich trwanie wypacza w sposób dotkliwy prawidłowe kształtowanie osobowości dziecka. Takie zjawisko zachodzi niejednokrotnie w rodzinach, które nie mają przygotowania wychowawczego i których świadomość wychowawcza jest bardzo zawężona. Biorąc więc pod uwagę zarówno trudności występujące po stronie dziecka, jak też i po stronie środowiska rodzinnego i samych rodziców, należy się spodziewać, że w następstwie tych trudności rozwój normalny dziecka zostanie zakłócony, o ile w porę nie nadejdzie wpływ uzdrawiający sytuację wychowawczą od strony miarodajnych czynników pedagogicznych.

Metoda lecznicza ma za przedmiot swoich zabiegów dziecko zaburzone, odchylone od normy, „trudne", skłócone ze środowiskiem, objawiające swoją postawę buntem przeciwko autorytetowi, kłamstwem, kradzieżą, agresją, odrzucaniem norm społecznych i moralnych i wreszcie chuligaństwem. Często tych objawów jest kilka i należy ustalić, który z nich jest dominujący. Następnie trzeba koniecznie dotrzeć do jego źródła, odkryć jego przyczynę, gdyż zabierając się do leczenia, a nie znając właściwej przyczyny zakłócenia psychicznego i społecznego u dziecka, można zamiast pomóc, pogorszyć jego zaburzenie [43]. Przyczyny zaś te tkwić mogą bądź w samym dziecku, bądź w środowisku, bądź w jednym i drugim równocześnie.

Przyczyny w dziecku, jak to już wzmiankowaliśmy przy omawianiu historii życia dziecka, mogą być natury organicznej, neurofizjologicznej, na tle stanów chorobowych, w których występują wyraźne zaburzenia

[43] J. Konopnicki: Zaburzenia w zachowaniu się dzieci i środowisko. Warszawa 1964 s. 105.

wyższych czynności nerwowych, spowodowane uszkodzeniem mózgu w okresie życia płodowego, w akcie porodu lub w okresie postnatalnym. Należą tu typy psychopatyczne i charakteropatyczne o silnej pobudliwości, przejawiające w wysokim stopniu nieproporcjonalne reakcje na podniety zewnętrzne, mało poczytalne lub niepoczytalne za swoje zachowanie się.

Przyczyny tkwiące w środowisku mogą być natury materialnej, psychologicznej, społecznej i wychowawczej.

Przyczyny natury materialnej to przede wszystkim nędza, głód, bezdomność dziecka lub mieszkanie nieodpowiednie dla jego zdrowia i rozwoju psychofizycznego. Często z takimi warunkami materialnymi wiąże się nędza moralna, atmosfera w rodzinie wysoko konfliktowa, naruszająca poważnie spokój i bezpieczeństwo życia rodzinnego.

Przyczyny natury psychologicznej mają miejsce głównie wtedy, gdy dziecko jest odtrącane, niekochane, bo niepożądane, lub gdy przyszło na świat drugie dziecko, skupiające na sobie uwagę rodziców i przejmujące pieszczoty, którymi obdarowywane było przedtem dziecko starsze, o czym już wyżej była mowa. Dziecko takie popada w depresję, cierpi, a chcąc jednak zaznaczyć swoją obecność i ważność, okazuje to swoim negatywnym, aspołecznym czy nawet antyspołecznym zachowaniem się. Staje się więc dzieckiem trudnym, bo zaburzonym w swej równowadze ze środowiskiem rodzinnym.

Do przyczyn znajdujących się poza dzieckiem i zaburzających jego proces adaptacyjny należą ujemne warunki społeczno-rodzinne, a przede wszystkim niespójna struktura i niewłaściwa atmosfera rodzinna. Psychopatyczne typy rodziców, brak więzi psychologicznej między nimi, więzi miłości, nie dobrane charaktery, brak poczucia moralnego i jakiejkolwiek odpowiedzialności za dziecko, alkoholizm obojga lub jednego z rodziców, awantury i bijatyki na oczach dziecka — wszystko to ma miażdżący wpływ na system nerwowy dziecka i na jego normalny rozwój. Rozpadająca się rodzina wnosi też rozpad do osobowości dziecka. Zmierza ono na drogę wykolejenia i przestępczości. Jest dzieckiem trudnym, bo skrzywdzonym. Skrzywdzonym przez tych najbliższych, których zadaniem było otoczyć je czułą opieką i bronić przed krzywdą.

Wreszcie do przyczyn zewnętrznych, zakłócających normalny rozwój osobowości dziecka należą błędne metody wychowawcze w rodzinie, nie liczenie się z zasadami wychowania ani metodami pedagogicznymi. Będą to więc takie błędy w wychowaniu, jak nadmierna surowość lub nadmierna pobłażliwość, brak jednolitości i konsekwencji, szukanie nie dobra dziecka, ale dobra własnego w nim, a głównie brak dobrego przykładu, o czym już informowaliśmy wyżej.

Przyczyny te mogą występować odrębnie, ale mogą też działać wszystkie jednocześnie i wtedy nasilenie zaburzenia dziecka jest bardzo wielkie i niebezpieczne. Może się też łatwo zdarzyć, że rodzice nie znając podmiotowych przyczyn zaburzających równowagę psychiczną dziecka, podejrzewają w jego zachowaniu się złą wolę i stosują w stosunku do niego metody surowe, powodując przez to błędne koło trudności. Zwiększają się one w sposób wzmożony i przyspieszony. Dlatego też metoda lecznicza każe szukać najpierw przyczyny danej trudności wychowawczej.

Kto jest kompetentny do poszukiwania przyczyn powodujących zabu-

rzenie u dziecka? Sama nazwa *metoda lecznicza* sugeruje, że chodzi tu o specjalistę, którym jest lekarz neurolog, psychiatra, dobry psycholog i pedagog. Takie dziecko musi się więc znaleźć pod opieką specjalisty i to może nawet nie jednego, ale kilku. Po odkryciu przyczyny czy przyczyn, jeśli ich jest więcej, dziecko zaburzone zostaje poddane leczeniu i pod wpływy wychowawcze zmienionego środowiska, o ile daje się ono zmienić, i zmienionych wpływów wychowawczych ze strony rodziców, o ile jest to także możliwe. Może wcześniej trzeba będzie poprawiać charakter rodziców, ich cechy osobowościowe, poddać ich procesowi wychowania, aby w ten sposób uzdrowić atmosferę wychowawczą domu rodzinnego dziecka.

Metoda lecznicza sięga nie tylko do przyczyn organicznych, psychicznych czy środowiskowych i wychowawczych, zaburzających normalny rozwój dziecka, ale i do przyczyn moralnych. Zabiega ona nie tylko o zdrowie fizyczne i psychiczne dziecka, ale i o jego zdrowie moralne, jak też i tych, którzy je wychowują. Dlatego metoda lecznicza w rodzinie zwłaszcza chrześcijańskiej, prócz środków naturalnych, ma do dyspozycji także środki nadprzyrodzone. Do nich w pierwszym rzędzie należy spowiedź i Komunia św. Obydwa te środki, są nie tylko źródłami łaski i życia nadprzyrodzonego, ale także pełnią rolę leczniczą, uzdrawiającą życie dziecka i życie rodziców, a więc i życie rodzinne, przywracając mu spokój i bezpieczeństwo, łagodząc w nim konflikty, przypominając o odpowiedzialności za wychowanie i podając odpowiednie wskazania.

Konfesjonał jest często doradcą w rozwiązywaniu konfliktów rodzinnych, łagodzi napięcia między rodzicami i dziećmi, broni rodzinę przed rozpadem, wyciąga z upadków, przywraca jedność, zatrzymuje dla dziecka rodziców, którzy chcą się rozejść, prowadzi do wzajemnego przebaczenia sobie i zaczęcia nowego życia przy pomocy odradzającej łaski.

W ten sposób podaliśmy w zarysie treść informacyjną o dziecku, o rodzicach z dziedziny psychologii oraz zasadnicze wiadomości z dziedziny wychowania w procesie pedagogizacji rodziców. Zachodzi jednak pytanie, komu udzielać tych informacji, czy tylko rodzicom? — oraz kiedy, gdzie i jak, i kto ma to czynić?

D. TECHNIKA INFORMACJI

Przedmiot informacji

Przedmiotem informacji w pierwszym rzędzie są rodzice, wychowawcy swoich dzieci. Potrzebują oni pomocy od zewnątrz w formie odpowiednich wskazań, jak trzeba wychowywać, by się ze swoich obowiązków należycie wywiązać. Dzisiejsza bowiem rzeczywistość społeczna i kulturalna, jak to już było powiedziane, stwarza trudne warunki w procesie adaptacyjnym dziecka i stąd też wymaga od rodziców i wychowawców jakby dodatkowych pouczeń wychowawczych i umiejętności.

Wśród rodziców jednakże można wyróżnić kilka typów odnośnie wychowania dzieci. Są wśród nich tacy, którym sprawy wychowania dziecka nie leżą na sercu. Nie uświadamiają sobie w ogóle potrzeby wychowania ich dziecka. Poza biologiczną i materialną opieką, jakiej udzielają swemu dziecku, nie widzą żadnych problemów wychowawczych i nie poczuwają

się do żadnych innych obowiązków w tej sprawie. Dzieci ich po największej części pozostawione samym sobie, zaniedbane, nie dysponują żadnymi umiejętnościami współżycia z innymi lub też umiejętność współżycia ogranicza się u nich do pewnej tylko warstwy ludzi z wykluczeniem ogromnej ich większości, ja kto np. ma miejsce w bandzie. Nie uznają też szerszych norm społecznych i moralnych, wagarują, kradną, napadają, okazując przy tym pogardę i lekceważenie dla otoczenia.

Inni natomiast rodzice posiadają świadomość wychowawczą, czują potrzebę wychowania własnego dziecka, ale nie wiedzą jak to czynić, widzą trudności, które ich zniechęcają, czują się po prostu bezradni i chętnie przekazują obowiązki wychowawcze różnym instytucjom państwowym i społecznym, chcąc się sami uwolnić od tego ciężaru.

Jest też na szczęście grupa rodziców, którym zależy na wychowaniu dziecka, którzy poczuwają się do obowiązków wychowawczych i sami czynią wysiłki i starania, aby jak najlepiej wypełnić swoje zadania. Nie zawsze jednak umieją wychowywać, z czego sobie także zdają sprawę i dlatego szukają pomocy, wskazówek i pouczenia ze strony czynników miarodajnych, wdzięczni za okazaną im pomoc.

Wreszcie spotykamy rodziców o poczuciu odpowiedzialności za wychowanie swego dziecka, którzy nie uchylają się od swych obowiązków, ale też i nie dostrzegają problemów wychowawczych. Trzymają się ściśle tradycji, w jakiej sami wzrośli i rygorów, jakim sami byli poddani w procesie wychowania i są przekonani, że wychowują prawidłowo i nie jest im potrzebna żadna pomoc od zewnątrz. Jeśli jednak tradycyjnie wychowywany syn czy córka zaczynają sprawiać trudności w domu i wyłamywać się spod kurateli swych rodziców, a może nawet schodzić na złe drogi, to ich rodzice nie dostrzegają w tym własnych błędów wychowawczych, ale obwiniają raczej szersze środowisko, inne rodziny, które nie stosują odpowiednich rygorów w stosunku do swych dzieci i pozwalają im róść na nieposłuszeństwo i chuliganów, roznoszących zarazę moralną, zepsucie w otoczeniu.

Do których spośród tych rodziców należy adresować informację pedagogiczną? Oczywiście że do wszystkich. Pedagogizacja musi objąć wszystkie rodziny, wszystkich rodziców. Nie wolno pominąć żadnej rodziny, ponieważ każda z nich może być wylęgarnią zepsucia, udzielającego się wokół, a każda też z nich powinna stać się bastionem zdrowego, chrześcijańskiego życia, zdrowego życia społecznego i obywatelskiego.

Niemniej jednak trzeba być przygotowanym na to, że proces pedagogizacyjny, a więc i informacyjny, największe trudności napotka w rodzinach pierwszej i ostatniej kategorii. Rodziców pierwszej kategorii trzeba będzie najpierw przekonywać o potrzebie wychowywania, a rodziców kategorii czwartej o błędach wychowawczych przez nich popełnianych. Nie będzie to chyba takie proste i łatwe, ale nie jest to niemożliwe.

Nie tylko jednak rodzicom potrzebna jest informacja wychowawcza w granicach przez nas zakreślonych, ale i kandydatom na rodziców, a więc młodzieży dorastającej. Dziecko dobrze wychowane przez swoich rodziców w pogodnej atmosferze rodzinnego domu, przy użyciu właściwych metod wychowawczych, niesie w sobie wartościowy zadatek przyszłego wychowawcy. I z drugiej strony mądrzy, roztropni rodzice wychowują swe dziecko z myślą o przyszłym jego związku małżeńskim i zalo-

żeniu przez nie rodziny. Dlatego też kształtują w nim od wczesnego okresu postawy społeczne, umiejętność współżycia w rodzinie, odpowiedzialność za drugiego człowieka itp. Wszystko to ma niemałe znaczenie dla przyszłych funkcji i ról spełnianych w rodzinie.

Również i wychowanie seksualne ukierunkowane na przyszłe małżeństwo i rodzinę od razu ustawia je we właściwy sposób, umieszczając życie płciowe w granicach życia małżeńskiego, opartego na miłości i tym samym kształtuje przyszłego założyciela rodziny. W takich wypadkach informacja wychowawcza przekazywana młodym jest tylko dopełnieniem ich refleksji wychowawczej i sprawdzaniem z własnym wychowaniem. Ale niestety, takich rodziców i tak wychowanych dzieci jest stosunkowo niewiele. Olbrzymia ich większość wychowywana jest mniej prawidłowo i dlatego też w przygotowaniu do małżeństwa i życia rodzinnego wymaga pedagogizacji, a więc i dokładnej informacji o wychowaniu dziecka.

Pedagogizacji wymaga zarówno młodzież dorastająca, uczęszczająca do ostatnich klas szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych, jak też i młodzież pracująca, młodzież miejska i wiejska, inteligencka, chłopska i robotnicza. Przed każdym dorastającym i dorastającą stoi otworem droga do małżeństwa i założenia rodziny, na którą nie należy wchodzić bez przygotowania wychowawczego, bez koniecznych wiadomości z dziedziny wychowawczej.

Gdzie i kiedy informować?

Chodzi oczywiście o informację ogólną a nie indywidualną, wymagającą zasięgania rady u specjalisty. Po wtóre chodzi o informacje przekazywaną poprzez akcję duszpasterską. Otóż miejscem takiej informacji nie powinna być plebania, która ma charakter prywatny, ale miejsce przeznaczone na zebrania publiczne, do którego wszyscy mają dostęp bez niebezpieczeństwa narażania się osobie gospodarza czy właściciela i bez narażania sprawy, jakoby miała tylko charakter prywatny. Miejscem więc najbardziej odpowiednim jest kościół, oczywiście w miarę przystosowany: zradiofonizowany, ogrzany, lub sala katechetyczna odpowiednio duża i również przystosowana do takich zebrań, albo też inne pomieszczenie, mogące w pełni odpowiadać potrzebie takiego zebrania.

Jeśli zaś chodzi o czas, kiedy to robić, należy wybrać taki dzień i taką porę, które by zapewniły największą frekwencję. I tu chyba najlepiej odpowiada niedziela. Czy każda czy co druga w miesiącu, to już zależeć będzie od programu ułożonego przez miejscowych duszpasterzy. W każdym bądź razie trzeba wybrać któreś nabożeństwo w niedzielę, najbardziej dogodne dla rodziców i z nim powiązać konferencję o wychowaniu. Najpierw należy przygotować rodziców do takich konferencji drogą przekonania ich o potrzebie i konieczności pedagogizacji, a następnie rozpocząć cykl konferencji na te tematy. Będą i tacy spośród rodziców, którzy nie przyjdą, ale jeśli należą jednak do wspólnoty parafialnej, trzeba ich indywidualnie zaprosić, a kiedy i to nie poskutkuje, trzeba ich odwiedzić i nawiązać z nimi kontakt w sposób delikatny i życzliwy, bez robienia im wyrzutów. Chodzi bowiem o to, ażeby możliwie wszystkich rodziców objąć informacją pedagogiczną.

Odnośnie zaś młodzieży, to uświadamianie pedagogiczne może ona otrzymywać w punkcie katechetycznym lub w kościele, w czasie dla niej najodpowiedniejszym.

Podmiot informacji

Kto i jak ma informować, czyli udzielać informacji o dziecku, o rodzicach i procesie wychowania wobec rodziców i kandydatów na rodziców? Powiedzieliśmy wyżej, że ta informacja ma się dokonywać w ramach akcji duszpasterskiej. Z drugiej zaś strony wiemy, że w tę akcję dzisiaj włączeni są także ludzie świeccy na mocy ich apostolatu utytułowanego w sakramencie Chrztu św. i Bierzmowania [44]. Stąd też bez żadnej przeszkody i zdziwienia może się pokazać na ambonie przed rodzicami i młodzieżą zarówno ksiądz jak i człowiek świecki, zaproszony z konferencją. W niejednym nawet wypadku osoba świecka będzie bardziej pożądana, aniżeli duchowna, zwłaszcza jeśli temat konferencji wymagać będzie kompetencji osoby świeckiej, jak np. z dziedziny medycyny czy innej specjalności. Rozmaitość prelegentów fachowo przygotowanych dodaje powagi i znaczenia samej pedagogizacji. Wtedy sprawa wychowania z podwórkowej może, czy zaściankowej, w każdym razie z parafialnej, urasta w ogólną i powszechną.

Z kolei ważną też jest rzeczą jak mówić, jak informować? Przede wszystkim konferencje muszą być dobrze przygotowane, jasne i zrozumiałe dla słuchaczy, przekonujące i tchnące życzliwością dla ich odbiorców. Nie powinny więc zawierać w sobie jakichś aluzji złośliwych i obrażających obecnych. Dziecko trudne już samo przez się sprawia ból rodzicom, czyż trzeba jeszcze dolewać goryczy do ich cierpienia przez wyrzucanie im niedbalstwa, przez kierowanie uwagi wszystkich w ich stronę? W konferencjach muszą wyczuć, że ktoś się znalazł życzliwy, który im naprawdę chce pomóc. Wszak na to czekali i po to przyszli, aby otrzymać skuteczną radę.

Pewne sprawy drastyczne i drażliwe, a może nawet upokarzające dla słuchaczy, trzeba podnieść do rangi powszechnej, że tego rodzaju zjawisko nie ma charakteru tylko lokalnego, a więc w tutejszej np. miejscowości, ale daje się zauważyć prawie wszędzie, jest po prostu zjawiskiem powszechnym, epidemicznym. Tam jednak, gdzie tego rodzaju wypadki wynikające z zaniedbania wychowawczego czy z błędnego wychowania rzeczywiście są tylko lokalne, należy ukazać całą ich złośliwość w sposób rzeczowy, nie obrażając osób. Jeśli bowiem wychowanie wymaga kultury od wychowawców, to i informacja o nim winna być kulturalna.

Oczywiście jest rzeczą zrozumiałą, że konferencje informujące o wychowaniu nie ograniczą się tylko do tak krótkich treści, jak to w tej pracy podaliśmy. Podano tu tylko pewne zasadnicze punkty, które wymagają specjalnego opracowania przez konferencjonistów, zasygnalizowano tylko problemy, które w pedagogice rodziny czekają na ich pełne ukazanie i rozwiązywanie w procesie wychowania nie tylko dziecka, ale i rodziców czy nawet całych rodzin. Toteż i tutaj nie poprzestaniemy

[44] Paweł VI: Dekret o apostolstwie świeckich. Sobór Watykański II, jw.

na wyżej podanej informacji wychowawczej, ale chcemy również zasygnalizować problem wychowania samych rodziców, ich osobowości, zdając sobie sprawę z tego, że najważniejszym czynnikiem w wychowaniu dziecka jest ich osobowość i zależne od niej stosunki międzyosobowe w rodzinie.

Wyżej powiedzieliśmy już, jakie to cechy czy właściwości osobowościowe rodziców ułatwiają lub utrudniają stosunki międzyosobowe w życiu rodzinnym i tym samym dodatnio lub ujemnie wpływają na rozwój osobowości dziecka. Z kolei jednakże chcemy podkreślić, że i osobowość rodziców może ulegać i rzeczywiście ulega rozwojowi, jako że jest ona strukturą dynamiczną i otwartą. Stąd też możemy mówić o rozwoju i wychowaniu osobowości rodziców, o poprawianiu ich cech osobowościowych, o modyfikowaniu, a nawet przekształcaniu samej osobowości. Dlatego w pedagogizacji rodziców należy wziąć pod uwagę nie tylko czynności i oddziaływania informacyjne, ale jak najbardziej należy uwzględnić ową możliwość zmiany i przekształcania osobowości rodziców w kierunku poprawnych odniesień międzyosobowych, a więc i poprawnych odniesień w stosunku do dziecka.

II. WYCHOWANIE OSOBOWOSCI RODZICÓW

Ponieważ osobowość rodziców ma tak doniosłe znaczenie dla procesu wychowawczego dziecka i ponieważ jest ona wychowalna, zatem proces wychowania nie może się ograniczać tylko do dziecka jako przedmiotu wychowania, ale powinien objąć także i rodziców, kształtując cechy ich osobowości zgodnie z wymaganiami pedagogicznymi, by ją wychowawczo usprawnić. Chodzi tu nie tylko o jej wartości intelektualne, ale przede wszystkim o społeczne i moralne. Chodzi o takie jej cechy jak miłość uporządkowana, usposobienie zrównoważone, cechy charakteru moralnego, postawy społeczne i moralne, religijność oparta na miłości i inne właściwości, o których będzie mowa. Jakie czynniki mogą tego dokonać i w jaki sposób oddziaływać na modyfikację osobowości rodziców?

A. CZYNNIKI WYCHOWAWCZE OSOBOWOSCI RODZICÓW

Do takich czynników wychowujących osobowość rodziców możemy zaliczyć następujące:

1. DZIECKO

Wydaje się rzeczą paradoskalną, aby dziecko będące przedmiotem wychowania ze strony rodziców miało być jednocześnie ich czynnikiem wychowawczym. Sprzeczność jest tylko pozorna. Podobnie jak przedmiot modyfikuje samą przyczynę, która nań działa, dokonując w niej pewnych zmian adaptacyjnych w stosunku do siebie, tak też i dziecko wymaga od swych rodziców odpowiednich postaw dla swych potrzeb rozwojowych, a nawet zmian osobowościowych. Sam fakt istnienia dziecka i jego potrzeb rozwojowych zobowiązuje rodziców do liczenia się z nim, uważania na słowa i postępowanie wobec niego, wyzwalania ze siebie nowych sił i wartości.

Każdy przedmiot, który się znajduje w kręgu naszych zainteresowań, oddziałuje na nas, stawiając nam pewne wymagania, chociażby takie, aby go szanować, otaczać troską i opieką, bronić przed zniszczeniem. Tym bardziej więc, jeśli chodzi o istotę żywą i ludzką i tak bardzo kochaną jak dziecko, zrodzone z miłości i woli rodziców. Ono więc stawia kochającym je rodzicom takie wymagania, jak opanowanie ich wybuchowości, zdobywanie się na postawę ofiarną i cierpliwą, na jedność i zgodę między sobą, na religijność i moralność w ich życiu i przykład płynący z ich strony. Dziecko mobilizuje rodziców, jest jednym z celów ich życia i to celem najważniejszym obok celu własnego zbawienia. Ono porusza też ich ambicję, jest ich wyrazem, stanowi ciąg dalszy rodziny i jej wartości. Poczuwając się więc do odpowiedzialności za wychowanie swojego dziecka rodzice, wrażliwi na jego dobro i własny honor, starają się tak zachowywać wobec niego, by realizować na żywo u siebie, we własnym postępowaniu, te wzorce, które mu słowami pokazują.

W ten sposób rodzice poprawiają cechy swoich osobowości, o ile one tego wymagają, zestrajają swoje uczucia i usposobienia, docierają własne charaktery, unikają rozbieżności w odniesieniach swych do dziecka, a zwłaszcza rozbieżności między słowami i życiem. Miłość do dziecka, które jest tak bardzo i głęboko zakotwiczone w uczuciach rodziców, ułatwia im ten proces podnoszenia własnej osobowości i doskonalenia się dla jego dobra, dla prawidłowego rozwoju jego osobowości. Dziecko jest potężnym czynnikiem wyzwalającym energię życiową, witalną swych rodziców oraz ich energię duchową w procesie kształtowania osobowości pedagogicznej, wymaganej dla jego rozwoju.

Oczywiście nie wszyscy rodzice odczuwają potrzebę przejawiania pedagogicznej osobowości wobec swego dziecka, bo też nie wszyscy mają poczucie odpowiedzialności za jego wychowanie. U tych, którzy takiej odpowiedzialności nie czują, trzeba najpierw obudzić ich wrażliwość i odpowiedzialność, jak też i zainteresowanie rozwojem osobowości ich dziecka, jego przyszłością, uczulić na własną także ambicję i na potrzebę spełnienia wielkiego obowiązku przed Bogiem i społeczeństwem.

To, co powiedzieliśmy o wpływie dziecka na podniesienie osobowości jego rodziców, dla jej modyfikacji i usprawnienia wychowawczego, odnosi się w większym jeszcze stopniu do więcej niż jednego dziecka w rodzinie. Większa ilość dzieci wymaga bogatszej jeszcze osobowości wychowawczej rodziców. Następuje tu więc wzajemny proces oddziaływania między rodzicami i ich dziećmi, wzajemnego doskonalenia się i rozwijania własnych osobowości przez moralny nacisk potrzeb osobowości drugiej strony. Rodzina jest więc szkołą wychowania, w której wychowawcami są rodzice i dzieci, wzajemnie na siebie oddziałujący i wymagający od drugiej strony poprawnych stosunków do siebie, dyktowanych zasadami społecznymi i moralnymi. To nie znaczy, że w grupie rodzinnej nie ma zwierzchników i poddanych, albo że tymi zwierzchnikami są dzieci, a rodzice poddanymi. Istnieje autorytet rodziców jako zwierzchników, chociaż nie tylko jako zwierzchników, bo ich zwierzchność jest jak najbardziej służebna dla dziecka, nakazująca w pierwszym rzędzie dawanie mu przykładu, a więc i siebie na wysokim poziomie osobowościowym ze strony tych, którzy je prawdziwie kochają. W ten sposób rodzice w zetknięciu ze swym dzieckiem dokonują korzystnych zmian

w swojej osobowości, dostrajając ją do wspólnego z nim ideału wychowawczego, obowiązującego w danej społeczności, do której są włączeni jako jedna z wielu jej komórek społecznych.

2. „CZYNNIK TRZECI" [45]

Wśród czynników rozwoju dziecka i dorosłego dają się wyróżnić zasadniczo dwa, to jest wewnętrzny, czyli wyposażenie biologiczne i geniczne jednostki, oraz zewnętrzny, czyli środowiskowy i wychowawczy. Prócz tychże czynników trzeba przyjąć jeszcze „czynnik trzeci", duchowy człowieka, powiązany z jego samoświadomością, autorefleksją, polegający na wybiorczym, a więc zaprzeczającym i potwierdzającym stosunku do pewnych wartości w sobie i w środowisku zewnętrznym. Ten czynnik dający znać o sobie, budzący się już wraz z budzącą się u dziecka samoświadomością, a zwłaszcza w okresie dojrzewania i dorastania objawia swój dynamizm w całym życiu człowieka normalnego, dopingując go do ciągłego doskonalenia jego osobowości, do znalezienia odpowiedniego miejsca w grupie, do pełnienia w sposób godny ról społecznych, a więc i wychowawczych w rodzinie. Z tym wiąże się także potrzeba samowychowania nie tylko u dorastającego, ale przez całe życie. Proces bowiem rozwoju osobowości człowieka jest wciąż czynny i otwarty, nie zamyka się nigdy. Wprawdzie istnieje powiedzenie, że „czym skorupka za młodu nawrze, tym na starość trąci", ale to wskazuje tylko na większe trudności w dokonywaniu przemian nabytych mechanizmów postępowania na inne, bardziej odpowiadające potrzebom społecznym i moralnym. Wcale jednak takich przemian nie wyklucza.

We wspólnocie chrześcijańskiej, a więc i w rodzinie chrześcijańskiej szansa doskonalenia siebie, swojej osobowości jest wzmocniona przez udział w życiu Bożym, nadprzyrodzonym, czerpanym ze źródeł łaski. Poza tym rodzice chrześcijańscy zachęcani są w doskonaleniu siebie wzorami świętych, a wśród nich ojców i matek, dających wiele ze siebie dla życia i wychowania dziecka. Samowychowanie więc, dające możliwość uruchomienia właściwego ośrodka dyspozycyjno-kierowniczego w kształtowaniu i wychowywaniu siebie ma wiele do zrobienia w poprawieniu osobowości wychowawczej rodziców. Trzeba jednak, ażeby rodzice uświadomili sobie swoje braki pod tym względem, roztoczyli nad nimi kontrolę w postaci codziennego rachunku sumienia, nabrali przekonania o możliwości ich usunięcia przez kształtowanie w sobie cech pozytywnych, wychowawczo dodatnich, potrzebnych w kontakach z dzieckiem dla prawidłowego rozwijania jego osobowości społecznej, moralnej i religijnej.

Tego rodzaju samowychowanie winno się zacząć od obserwacji siebie i własnego stosunku do dziecka. Mając na uwadze podstawowe potrzeby dziecka, o których wyżej była mowa, należy pamiętać, ażeby one były realizowane właściwie, zwłaszcza potrzeba miłości. Miłość rodziców do dziecka łatwo tu może przekroczyć właściwe granice, kiedy jest nie kontrolowana z ich strony. Zarówno niedociąganie do granic jak i przekraczanie tychże w miłości nie rokuje nic dobrego dla rozwoju dziecka.

[45] K. Dąbrowski: Higiena psychiczna w życiu codziennym. Warszawa 1964 s. 18.

Niedosycone bowiem jak i przesycone miłością rodzicielską dziecko napotyka trudności w uspołecznieniu siebie. Nie tylko więc miłość między małżonkami wymaga wypracowania z ich strony, ale i miłość do dziecka musi być poddana rozumowi i woli rodziców, by nie przynieść szkody kochanej istocie.

Bacznej obserwacji i wychowania wymagają też cechy charakteru rodziców, właściwości ich usposobienia. Brak np. opanowania siebie, wybuchowość, porywczość i gwałtowność może działać urazowo na system nerwowy dziecka i jego psychikę. Rodzice o takich cechach osobowościowych muszą rozpocząć pracę nad sobą, nad swoim opanowaniem, uzbrajać się w cierpliwość i wyrozumiałość, których tak bardzo wymaga słaba istota, jaką jest dziecko. Łatwo tu przeciągnąć strunę i wprowadzić zaburzenie w normalny rozwój dziecka.

Opanowanie siebie wymaga także powstrzymania się od zaciągania szkodliwych nałogów, takich jak palenie papierosów, picie alkoholu. Tego rodzaju nałogi są nie tylko złym przykładem dla dziecka, ale co gorsze jeszcze, stają się w jego oczach symptomem dojrzałości, gdyż są dozwolone tylko dla ludzi dojrzałych. Dziecko łatwo idzie też na tę drogę, tym bardziej, że widzi to u rodziców, których uważa za wzór dla siebie.

Do wyższych cech charakteru należą zasady społeczne i moralne, pewna stałość postępowania, prostolinijność i konsekwentność. Rodzice zrównoważeni psychicznie i moralnie swoją osobowością pomagają do takiegoż zrównoważenia swoich dzieci.

Proces samowychowania stosunkowo łatwo zachodzi u rodziców, których wiąże wzajemna ze sobą i z dzieckiem więź miłości. Łatwo wtedy zdobywają się na wysiłek i ofiarę w stosunkach międzyosobowych na płaszczyźnie rodzinnej i doceniają wartość pracy nad sobą. Natomiast tam, gdzie takiej więzi nie ma lub jest słaba, praca nad sobą napotyka trudności, gdyż brak jest napędu uczuciowego, brak miłości międzyosobowej. Wtedy też każdy wysiłek powoduje zmęczenie i zniechęcenie. Pozostaje wtedy tylko sam obowiązek doskonalenia siebie ze względu na dziecko, wypełniany z oporami. Struktura zatem życia małżeńskiego, jej spójność i trwałość, o czym już była mowa, czerpie siły z cech osobowościowych partnerów, ale równocześnie przyczynia się w sposób wybitny do rozwoju ich osobowości. Tworzy sprzyjający klimat uczuciowy dla procesu doskonalenia się samych małżonków, z czego korzysta ich dziecko dla własnego rozwoju, wzorując się na ich osobowości i identyfikując się z nią w procesie własnego doskonalenia się.

3. CZYNNIK TERAPEUTYCZNY

Powyższe uwagi o wychowaniu osobowości rodziców miały za przedmiot rodziców normalnych, którzy dostrzegają braki osobowościowe u siebie i starają się im zaradzić przez samowychowanie. Te braki są w granicach trudności nie przekraczających ich sił i możliwości likwidacyjnych. Są jednakże rodzice przejawiający ujemne cechy wychowawcze swej osobowości, których nie są w stanie zmienić bez pomocy specjalistów.

Do takich cech osobowościowych należą np. nadpobudliwość i nerwo-

wość pochodzenia wrodzonego jako obciążenie dziedziczne, lub nabytego drogą przebytych chorób czy ciężkich sytuacji życiowych. Zaliczyć tu także należy nerwice, cechy psychopatyczne i charakterystyczne osobowości rodziców. We wszystkich tego rodzaju przypadkach występuje zachwianie równowagi psychicznej, głównie uczuciowej i wolitywnej, gdzie reakcje u takich osobników są nieproporcjonalne pod względem szybkości i siły do działających bodźców. Organizm psychofizyczny nie jest w stanie zachować równowagi adaptacyjnej w stosunku do środowiska. Zakłócona równowaga psychonerwowa zakłóca także stosunki międzyosobowe w rodzinie, a więc i atmosferę wychowawczą. W takich wypadkach zwyczajnie nie wystarcza już tylko sama jakaś perswazja czy rada ze strony np. drugiego małżonka czy ludzi życzliwych, zachęta duszpasterza czy innych osób, ale potrzebna jest pomoc fachowa. Zwyczajnie jest nią neuroterapia i psychoterapia.

Rodzice o zakłóconej czy zaburzonej osobowości winni skontaktować się z lekarzem, neurologiem czy psychiatrą lub psychologiem klinicystą i poddać się ich wpływom. Trudno bowiem wymagać od ludzi z nadwyrężonym systemem nerwowym i zachwianą równowagą psychiczną skutecznej pracy nad sobą, opanowania siebie przy pomocy własnej tylko woli, skoro jej skuteczność uzależniona jest między innymi od prawidłowego funkcjonowania dróg nerwowych.

Podobnie rzecz się ma także z alkoholizmem jednego czy obojga rodziców oraz z różnego rodzaju zboczeniami występującymi u nich. Dopiero właściwe leczenie takich przypadków przy równoczesnym oddziaływaniu wychowawczym może usunąć braki w charakterze i osobowości i otworzyć szanse dla procesu samowychowania. Musi tu więc wkroczyć czynnik terapeutyczny, usuwający dewiację osobowości [46] i przywracający jej równowagę.

4. CZYNNIK ŚRODOWISKOWY [47]

Rzecz nie wymaga dyskusji, że osobowość człowieka, jej rozwój i ukierunkowanie nie zależy tylko od czynników bio- i psychogennych, ale także i socjogennych. Środowisko zwłaszcza społeczne ma przemożny wpływ na kształtowanie osobowości także rodziców. Dlatego tak ważną jest rzeczą kształtowanie samego środowiska wychowawczego wokół każdej z rodzin przez przygotowanie np. wspólnoty rodzin czy związku rodzin przejętych duchem Chrystusowym i duchem wychowawczym, wzajemnie wpływających na siebie, dbających o dobre stosunki między sobą, nacechowane życzliwością i miłością. W takiej właśnie wspólnocie łatwiej jest o korzystne wychowawcze stosunki międzyosobowe, rzutujące mocno na samą osobowość rodziców-wychowawców.

Również procesom kształtowania należy poddać środowisko najbliższe rodziców, w którym oni żyją i to tak od strony osobowej, jak i bytowej. Chodzi tu np. o środowisko osób krewnych i powinowatych należących do grupy rodzinnej i mogących wywierać wpływ dodatni, ale i ujemny na pożycie małżonków ze sobą i na życie rodzinne [48].

[46] T. Bilikiewicz: Psychiatria kliniczna. Warszawa 1960.
[47] J. Konopnicki, jw.
[48] C. Czapów: Rodzina a wychowanie. Warszawa 1967 s. 217—251.

Także i warunki bytowe, a więc materialne i mieszkaniowe w rodzinie rzutują na osobowość rodziców, na ich usposobienie pogodne lub przygnębiające, w związku z czym rozwija się radosna atmosfera wychowawcza domu lub też zimna, a nawet konfliktowa. Środki utrzymania w dostatecznej ilości, wystarczająca ilość odzieży, odpowiednio wielkie do ilości osób mieszkanie, wszystko to stwarza sprzyjające warunki dla zrównoważenia osobowości rodziców i osób wokół nich, zapewniając im poczucie bezpieczeństwa.

5. CZYNNIK WYCHOWAWCZY

Wszystko co powiedzieliśmy dotychczas o znaczeniu osobowości rodziców w procesie wychowawczym dziecka i o potrzebie jej kształtowania, mieści się w ramach samej rodziny, nie wykracza poza zakres samowychowania, z wyjątkiem kontaktów terapeutycznych i oddziaływania wspólnoty rodzin. Jest jednak rzeczą konieczną, ażeby ten proces samowychowania wspomagały czynniki wychowawcze zewnętrzne, nie tylko drogą informowania, ale wprost bezpośredniego oddziaływania na osobowość rodziców w celu jej doskonalenia i rozwijania wychowawczo. Należy przygotować specjalną kadrę wychowawców rodziny, którzy by drogą swoich kontaktów z rodzicami poprzez odczyty, referaty, seminaria prowadzone z nimi i osobiste konsultacje wspierali proces samowychowania ich osobowości.

Chodzić tu będzie między innymi o proces uspołecznienia rodziców, o wyrobienie w nich postaw społecznych, moralnych i religijnych, takich jakich oni powinni wymagać od swoich dzieci.

Proces wychowania, jak nam wiadomo, polega przede wszystkim na uspołecznieniu człowieka, na ukształtowaniu jego osobowości społecznej. Tak się też rzecz ma z wychowaniem chrześcijańskim. Wychowany chrześcijanin — to tyle co włączony w lud Boży, zaangażowany w jego problemy i w jego misję, realizujący królestwo Chrystusa na ziemi, królestwo miłości czynnej, prawdziwej, uprawiający akcję społeczną w myśl słów Mistrza: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, mnieście uczynili" (Mt 25,40). Najwyższą więc wartością w osobowości człowieka nie są intelektualne zdolności, ale jego wyrobienie społeczne i moralne, cecha charakteru moralnego. Zaś „inteligencję, jak to słusznie zauważa Kotłowski, należy cenić na wagę złota tylko wtedy, gdy łączy się z silnym moralnym charakterem" [49]. Stąd też i wychowanie rodziców na wychowawców drogą kształtowania ich osobowości pedagogicznej nie może pominąć tych właśnie cech społecznych ich osobowości i ulepszenia w ich odnoszeniach się do dziecka stosunków społecznych.

Prawdopodobnie większość niepowodzeń wychowawczych w rodzinie ma swoje źródło, obok innych, w braku wyrobienia społecznego rodziców. „Stosunek z drugim człowiekiem, pisze Isambert, jest tak bardzo istotny dla człowieka, że życie osobowe i życie społeczne nie dadzą się

[49] K. Kotłowski: O pedagogicznym kształceniu rodziców. Warszawa 1968 s. 8.

od siebie oddzielić" [50]. Jak mogą wychować rodzice swe dziecko, które obcując z nimi identyfikuje się z ich osobowością nieuspołecznioną?

Przed wychowawcami rodziny stoi zadanie wychowawcze nie tylko w postaci informacji czy informowania rodziców i młodzieży dorastającej o wiedzy pedagogicznej i umiejętności wychowywania dziecka, ale i wychowywania ich osobowości społecznej i ulepszania wśród nich stosunków społecznych. Tu musi więc wkroczyć czynnik wychowawczy, pedagogicznie odpowiednio przygotowany i wyspecjalizowany zwłaszcza w pedagogice dorosłych, ze szczególnym uwzględnieniem pedagogiki rodziców i kandydatów na rodziców. Ktokolwiek to będzie, duchowny czy świecki, nie może mu być obca problematyka dzisiejszej rodziny i jej problematyka wychowawcza oraz kultura życia społecznego.

B. METODY WYCHOWANIA OSOBOWEGO

Ważną jest rzeczą nie tylko wiedzieć co należy czynić, ale i jak to trzeba czynić, przy pomocy jakich metod i środków. Zakładając, że w danym ośrodku, przypuśćmy parafialnym, znajduje się kompetentna osoba o przygotowaniu pedagogicznym ukierunkowanym na rodzinę, będzie musiała się ona posłużyć w akcji wychowawczej pewnymi metodami i środkami. Być może, iż będzie mieć wypróbowane własne sposoby podejścia oparte na doświadczeniu. Niezależnie od tego pedagogika rodziny jak i pedagogika dorosłych wypracowała pewne metody w pracy z dorosłymi, które należy uwzględnić w procesie wychowania rodziców. Należą do nich:

1. ROZMOWA INDYWIDUALNA Z RODZICAMI, A W RAZIE POTRZEBY TAKŻE I Z KANDYDATAMI NA RODZICÓW

Trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że taka rozmowa jest niejednokrotnie krępująca dla obydwu stron. Ma ona charakter konsultacji z rodzicami czy z jednym z nich, najpierw na temat dziecka, występujących trudności wychowawczych. W poszukiwaniu ich źródeł wychowawca-konsultor zainteresuje się w sposób bardzo delikatny środowiskiem rodzinnym dziecka i cechami osobowościowymi rodziców. Musi sobie przygotować odpowiednią liczbę podstawowych pytań ukierunkowanych na osobowość, by przy ich pomocy zorientować się w brakach osobowości rodziców czy jednego z nich.

Rozmowa prowadzona z rodzicami winna być utrzymana w tonie ciepłym i serdecznym, budzącym zaufanie i szczerość. Ci, którzy przychodzą się radzić, muszą wyczuwać życzliwość ze strony doradcy i mieć do niego zaufanie. Wychowawca nie może się spieszyć, ale zachować cierpliwość, pozwolić wypowiedzieć wszystko, zachęcić do szczerego wypowiadania się, umieć czytać między wierszami w wypowiedziach rodziców. Być może, że ani jedna ani druga rozmowa wszystkiego jeszcze nie rozwiąże, że trzeba będzie w przypadkach trudniejszych i bardziej złożonych odbyć ich kilka. W każdym bądź razie każda z nich powinna być etapem w dochodzeniu do źródeł trudności i do ich rozwiązywania. Gdy

[50] A. Isambert: L'action de la Societé sur la Famille et l'Enfant. *L'Ecole des Parents.* Septembre 1955, nr 69.

przyczyna zostanie ujawniona, trzeba przemyśleć i podać skuteczną pomoc i to może nie tylko jednorazową, gdy ona okaże się nie wystarczająca w postaci jakiejś rady czy wskazówek, ale otworzyć dla nich konto, by dana osoba mogła zasięgać ich aż do skutku.

Rozmowy indywidualne są bardzo ważne w procesie pedagogizacji rodziców. Pozwalają odczytać daną osobowość, jej braki i bezpośrednio na nią oddziaływać i poprawiać stosunki społeczne. W rozmowie indywidualnej wiele znaczy nie tylko jej przygotowanie, ale i sama osobowość wychowawcy-konsultora. Powinien on też pamiętać, jeśli chce zapewnić dalsze kontakty ze sobą, ażeby rodzicom zgłaszającym się po poradę nie stawiać od razu zbyt wielkich wymagań i aby stawiane przez niego wymagania i udzielane instrukcje były jasne i zrozumiałe. I nie trzeba chyba dodawać, że rozmowy te winny mieć zapewnioną dyskrecję.

2. SEMINARIA RODZINY

Rozmowy indywidualne dotyczą przede wszystkim problemów indywidualnych poszczególnych rodzin czy rodziców. Ale przecież prócz problemów indywidualnych są także problemy ogólne w procesie wychowawczym rodziny, z którymi się styka każda niemal rodzina i które wymagają rozpatrzenia z punktu widzenia pedagogiki rodziny i czekają na rozwiązanie. Często też indywidualne problemy wychowawcze nurtujące w poszczególnej rodzinie dają się rozwiązać przy pomocy znajomości rozwiązań problemów ogólnych. Stąd też w pedagogizacji rodziców nie można pominąć problematyki ogólnej wychowania w rodzinie i należy przeznaczyć dla niej pewną formę badawczą i wyjaśniającą, która by na odpowiednim poziomie naukowym, a zarazem w sposób przystępny, pomagała rodzicom i kandydatom na rodziców zarówno w ujmowaniu problemów wychowawczych jak i w ich rozwiązywaniu. Za taką właśnie formę uważam seminarium rodziny.

W seminarium mającym formę nauczania w szkole wyższej obowiązuje praca zespołowa studentów i profesorów. Oczywiście w naszym wypadku seminarium rodziny egzystujące np. w danej parafii nie osiągnie powiedzmy poziomu uniwersyteckiego, niemniej jednak pełnić ono będzie ważną rolę w pedagogizacji rodziców. I w nim także pracować będzie zespół ludzi złożony z fachowego wychowawcy pedagoga czy psychologa oraz rodziców i kandydatów na rodziców. Tematem takich seminariów będą właśnie problemy wychowania w rodzinie ujęte szeroko, nie tylko na płaszczyźnie ściśle pedagogicznej, ale i psychologicznej, ekonomicznej, socjologicznej i kulturowej, a także i medycznej. Tematyka więc tych seminariów mieściłaby w swej treści nie tylko sam proces wychowania dziecka i rodziców pod względem fizycznym, umysłowym, moralnym, religijnym itp., ale wszystkie niemal czynniki, które nie są tym procesem, ale nań wpływają, kształtują go tak czy inaczej, zapewniają mu powodzenie lub go wypaczają. Proces bowiem wychowania ma, jak nam wiadomo, szerokie powiązania ze strukturą rodziny, z osobowością rodziców, ze środowiskiem wychowawczym, z warunkami ekonomicznymi i społecznymi, z kulturą życia społecznego, z warunkami zdrowotnymi dziecka i rodziców, z kulturą pracy i z wieloma innymi czynnikami, których znajomość składa się na wiedzę pedagogiczną wychowawcy.

Seminaria te miałyby formę referatową i dyskusyjną. Wśród referentów występowaliby także rodzice i kandydaci na rodziców. Referaty ich opierałyby się nie tylko na fachowej literaturze, ale i na własnych spostrzeżeniach i doświadczeniach. Dyskusja wnosiłaby także sporo materiału poznawczego i diagnostycznego wokół problemów wychowawczych. W ten sposób można by udostępnić i poszerzyć wiedzę i umiejętność wychowawczą wśród naszych rodzin i rodziców, zaoszczędzić im kłopotów i trudnych dzieci, a co najważniejsze — wychować lepszego człowieka i chrześcijanina.

3. WYCHOWANIE PRZEZ ZAANGAŻOWANIE

Wiedza staje się pełną dopiero wtedy, kiedy łączy się z praktyką. Prawdziwi pedagodzy już od dawna wskazywali na konieczność połączenia myśli i słowa z czynem w wychowaniu [51]. A pedagogika naukowa jako jedną z głównych metod w wychowaniu wprowadziła „szkołę pracy", która udzieliła się także wychowaniu katolickiemu [52]. Prawdziwe wychowanie polega na zaangażowaniu wychowanka do tych czynności, o których się dowiaduje z relacji wychowawcy. Proces wychowania wymaga nie tylko znajomości rzeczy teoretycznie, ale odpowiednich mechanizmów i przyzwyczajeń. Chodzi przecież nie tylko o wiedzę, ale i o postępowanie zaaprobowane przez środowisko społeczne.

Nie inaczej rzecz się ma, kiedy chodzi o wychowanie rodziców. Nazywa się wprawdzie, że oni to już wszystko przeszli na swojej skórze, czego od dziecka wymagają, ale chyba już dawno o tym zapomnieli i nie zdają sobie sprawy z tego, w czym np. leży trudność po stronie dziecka, gdy chodzi o posłuszeństwo, przyjmowanie i wykonywanie nakazów i zakazów, na jakie trudności napotyka w procesie uspołecznienia, w odniesieniach do drugich itp. Poza tym nie zawsze uświadamiają sobie popełniane przez siebie błędy wychowawcze, rozbieżności między wymaganiami od dziecka a własnym postępowaniem. Domagają się od dziecka prawdomówności i szczerości, ale sami wobec niego nie zawsze mówią prawdę, ukazują więc podwójne oblicze, jedno dla dziecka, drugie dla życia, a przecież dziecko ma być wychowane dla życia. Po co więc ten rozdział?

Dla ulepszenia więc stosunków społecznych i postaw społecznych u rodziców, dla prostowania ich charakteru moralnego i usuwania błędów wychowawczych u nich, dla lepszego zrozumienia trudności, z jakimi się dziecko spotyka w procesie wychowania, niektórzy pedagodzy i psycholodzy [53] zalecają wychowywać rodziców poprzez grupy albo przy pomocy grup rodziców pod kierownictwem wychowawcy-pedagoga, drogą zajęć i zaangażowania osobistego w treść poleceń i nakazów płynących od wychowawcy, a kierowanych do wszystkich w grupie. Chodzi tu więc o umiejętność słuchania i zajęcia punktu widzenia drugich, a przede wszystkim o umiejętność rozwiązywania problemów u drugich

[51] M. Debesse: La formation éducative. Traité de psychologie appliquée. Livre IV. Paris 1955.
[52] J. Rozkwitalski: Szkoła twórcza w nauce religii. Grudziądz 1932. — M. Pfliegler: Der Religionsunterricht. Innsbruck—Wien 1935.
[53] A. Isambert, jw.

i zdobycie odpowiedniej postawy społecznej i poprawnych stosunków społecznych, niezbędnych w życiu rodzinnym i w procesie wychowawczym dziecka.

Tego rodzaju metody wychowania i doskonalenia osobowości rodziców i ich stosunków społecznych zdobyły już pewne doświadczenie na Zachodzie i pozytywne osiągnięcia. Czy u nas mogą liczyć na powodzenie, trudno przewidzieć. Wymaga to przede wszystkim zrozumienia i poparcia ze strony samych rodziców. Wcześniej jednakże muszą się dać przekonać o swoich brakach wychowawczych i o potrzebie ich usuwania.

4. WYCHOWANIE DROGĄ POKAZU

„Pokażcie jak się wychowuje dziecko i jakim trzeba być wobec niego" — powiedziała jedna z uczestniczek zebrania rodzicielskiego. Zapytanie padło więc o metody wychowania i o osobowość rodziców jako wychowawców. Gdzie i jak to można pokazać, skoro proces wychowania nie ogranicza się do jednorazowego pokazu, ale trwa niemal całe życie. Niemniej jednak można to uczynić chociaż w przybliżeniu. Można przecież wystawić na scenie sztukę o tematyce wychowawczej, ukazującą metody wychowania oraz ich skutki, strukturę rodziny, osobowość rodziców, jej cechy dodatnie i ujemne, atmosferę wychowawczą domu, jej klimat uczuciowy i moralny, środowisko wychowawcze rodzinne i rówieśnicze dziecka, stosunki międzyosobowe w rodzinie itp. Wszystko to winno być ujęte pod kątem widzenia wpływu na prawidłowy lub nieprawidłowy rozwój osobowości dziecka. Jeśli sztuka sceniczna jest w stanie oddać wewnętrzne stany życia uczuciowego swych bohaterów, to dlaczego by nie miała ukazać procesu wychowania dziecka od złej czy dobrej strony. Na pewno przyniosłaby wiele korzyści i zainteresowania.

Należałoby zatem drogą konkursu zaapelować do pisarzy o odpowiednie opracowania sceniczne, które by prócz wartości artystycznych w sposób trafny i zrozumiały ukazywały problemy wychowawcze i drogi do ich rozwiązywania. Podobne możliwości ma także film przygotowany specjalnie w tym celu, aby poprzez bogaty swój obraz i słowo, w oparciu o dokumentację czy fabułę, zaprezentować przed widzem-wychowawcą blaski i cienie wychowania w rodzinie.

Można też spośród rodzin wybrać taką, która cieszy się powszechnym uznaniem jako rodzina wychowująca wzorowo swe dzieci według wymagań pedagogicznych, urządzić spotkanie rodzin wraz z nią i drogą szeregu pytań skierowanych do niej umożliwić wszystkim zebranym wgląd w jej proces wychowania uzależniony od wszystkich tych czynników, o których była mowa. Byłby to tym samym pokaz wzięty z prawdziwego zdarzenia.

Można by jeszcze zapytać, dla jakich rodzin przeznaczone są umieszczone wyżej uwagi pedagogizacyjne, do których rodziców są adresowane, inteligenckich czy prostych? Odpowiedzieć musimy, że dla wszystkich, u których klimat wychowawczy niedomaga. A niedomaga zarówno w rodzinach inteligenckich jak chłopskich i robotniczych. Inteligenccy rodzice często mają bardzo słabe pojęcie o wychowaniu i popełniają w nim wiele błędów, czasami nawet więcej niż rodzice prości. Sztuka bowiem wychowania dziecka u wielu rodziców nie znajduje potrzeby uznania

i uczenia się jej. Mówi się natomiast wiele o trudnych dzieciach, o zdeprawowanej młodzieży, ale nie mówi się, lub mówi się mało, o źródłach tego zjawiska. A ono tkwi między innymi także w nieprzygotowaniu rodziców do wychowania i w braku wychowania ich samych. Słusznie kiedyś powiedział J. W. Goethe: „Nasze dzieci byłyby znacznie lepiej wychowane, gdyby rodzice sami byli wychowani".

Nasze uwagi o wychowaniu rodziców kierujemy jednakże przede wszystkim do rodzin i rodziców katolickich związanych z akcją duszpasterską na terenie parafii, chociaż wybraliśmy zagadnienia nurtujące dziś prawie każdą rodzinę, a więc i niekatolicką. Katoliccy rodzice po przeczytaniu tych uwag nie staną się bardziej pobożni i religijni, bo nie o to chodziło piszącemu, jakkolwiek doceniamy czynnik religijny w wychowaniu. Uważamy jednak, że rodzina religijna ma możność wychowania religijnego w łączności z punktem katechetycznym i kościołem, natomiast nie zawsze jest należycie zorientowana w problematyce wychowawczej i pedagogicznie przygotowana do wychowania dziecka i siebie samej.

Nie możemy wszakże poprzestać na powyższych uwagach pedagogizacyjnych odnośnie wychowania rodziców i ich dziecka. Pedagogizacja bowiem musi mieć jakieś zaplecze bardziej trwałe i kompetentne, by sprostać swemu zadaniu.

III. PORADNIA DLA RODZICÓW

Jakkolwiek mówimy o pedagogizacji rodziców, to akcji tej nie można zawężać tylko do nich samych. Widzieliśmy już, że w tym procesie pedagogizacyjnym biorą udział nie tylko czynniki pozarodzinne, a nawet nie tyle pozarodzinne, co raczej wewnątrzrodzinne, takie jak stosunki międzyosobowe w rodzinie, struktura małżeńska i rodzinna oraz dzieci. Stąd też i poradnictwo będące na usługach tego procesu musi objąć całą strukturę rodziny, wszystkie jej elementy oraz role i funkcje, a nawet przygotowanie do życia małżeńskiego i rodzinnego. Dlatego poradnia, jeśli ma skutecznie pomagać rodzicom w pracy nad wychowaniem dzieci, winna być poradnią nie tylko dla nich samych, ale i dla ich dzieci. Do poradni może się zgłosić nie tylko matka w sprawie wychowania dziecka, ale i dziecko zwłaszcza dorastające, a mające trudności w pożyciu ze swymi rodzicami czy rodzeństwem, którzy go nie chcą czy nie mogą zrozumieć.

Rozpatrzymy więc cel poradni, jej organizację i strukturę oraz jej funkcjonowanie na terenie parafii.

A. CEL PORADNI DLA RODZICÓW

Celem poradni będzie spieszenie z pomocą w jej potrzebach wychowawczych. Wiadomo jednak, że wychowanie dziecka zależy od wielu czynników, i że proces jego jest bardzo złożony. Poza tym o wiele łatwiej jest zapobiegać trudnościom, aniżeli je usuwać. Stąd tak ważną jest rzeczą dobre przygotowanie np. do małżeństwa i życia rodzinnego. Dlatego też celem poradni będzie:

1. PRZYGOTOWANIE KANDYDATÓW DO ŻYCIA MAŁŻEŃSKIEGO

Skoro struktura życia małżeńskiego, jak to wykazaliśmy [54], ma tak wielkie znaczenie dla atmosfery wychowawczej dziecka, należy się o nią zatroszczyć już wcześnie w przygotowaniu młodych do życia małżeńskiego poprzez organizowanie odpowiednich kursów, zebrań dyskusyjnych, referatów, odczytów, wykładów wygłaszanych przez fachowych prelegentów z zakresu problematyki życia małżeńskiego, doboru małżonków pod względem życia uczuciowego, moralnego, intelektualnego i religijnego (światopoglądowego). Głos winien tu mieć lekarz, psycholog, socjolog, pedagog, ksiądz, by w sposób dostatecznie wyczerpujący przedstawić młodym uwarunkowanie życia małżeńskiego i rodzinnnego. A nawet nie tylko przedstawić, ale i w pewnych wypadkach, np. gdzie chodzi o wychowanie dziecka, przejść z nimi praktyczny kurs pokazowy, jak trzeba je wychowywać.

Prócz organizowania i prowadzenia ogólnych wykładów i referatów w zakresie przygotowania młodych do małżeństwa, poradnia udzielać ma także porad indywidualnych dla młodych zgłaszających się po nie, z zachowaniem całkowitej dyskrecji. Poradnia chcąc działać z korzyścią musi zdobyć pełne zaufanie u swych klientów, a zdobędzie je wtedy, jeśli jej porady opierać się będą na prawdziwej znajomości problemów i potrzeb zgłaszających się jednostek przy równoczesnym zachowaniu dyskrecji.

Do poradni w zakresie przygotowania młodych do życia małżeńskiego należeć będzie także rozpowszechnianie odpowiedniej literatury z tej dziedziny i udostępnianie jej młodym.

2. DORADZANIE PEDAGOGICZNE RODZICOM

Do poradni należeć będzie, podobnie jak wyżej w przygotowaniu do życia małżeńskiego, urządzanie kursów, odczytów, wykładów i pokazów z zakresu wychowania dziecka w rodzinie, organizowanie seminarium rodziny, spotkań rodziców itp. Ale prócz tej akcji, bardzo zresztą wskazanej, poradnia ma na celu przede wszystkim doradzanie pedagogiczne ułatwiające rodzicom rozwiązywanie różnych problemów wychowawczych w spotkaniach z nimi oraz właściwe ukierunkowanie postępowania z dzieckiem. Nie obejdzie się tu częstokroć bez pomocy polegającej na głębszym i wszechstronniejszym wnikaniu w konflikty małżeńskie, zwłaszcza te, które wiążą się z narastającą neurotycznością obojga małżonków lub jednego z nich oraz powodują zaburzenia w zachowaniu dziecka. Wiadomo, że dziecko trudne bardzo często ma trudnych rodziców, którzy wymagają leczenia. We wszystkich tego rodzaju wypadkach udzielający porad będą się musieli zorientować w przyczynach i źródłach trudności drogą osobistych kontaktów z tymi osobami i z ich środowiskiem. Pożądane będą zeznania i wypowiedzi tych osób, ale one same nie wystarczą. Niejednokrotnie przecież zainteresowani sami nie znają źródeł takiego lub innego zachowania się u siebie czy dziecka. Może je odkryć dopiero specjalista lekarz, psychiatra, psycholog i pedagog na drodze badań, obserwacji, wywiadu itp.

[54] P. Porębа: Jedność, spoistość i trwałość struktury rodzinnej, jw.

Stąd też i oddziaływanie poradni nie może się ograniczać tylko do doradzania i informowania zainteresowanych osób, ale w niejednym wypadku musi iść dalej w kierunku przekształcania osobowości rodziców, przekształcania ich emocjonalnych nawyków, podnoszenia poziomu ich zdrowia psychicznego. Z tego wynika dalej, że pracownicy poradni dla rodziców winni być osobami dobrze przygotowanymi do stawiania psychologicznej diagnozy, mającej na uwadze zarówno dziecko jak i rodziców i wszystkich członków rodziny oraz środowisko rodzinne wzięte w całości wraz z atmosferą wychowawczą domu.

3. POMOC DLA DORASTAJĄCYCH

Poradnia dla rodziny nie może pominąć trudności wychowawczych związanych z wiekiem dojrzewania i dorastania młodzieży. Wiek ten niejednokrotnie sprawia wiele trudności w stosunkach międzyosobowych w rodzinie, tak rodzicom jak i samym dorastającym. Źródłem ich są z jednej strony biologiczne przemiany okresu dojrzewania związane z przestrajaniem się układu hormonalnego, którym po stronie psychicznej towarzyszy zachwianie równowagi uczuciowej i uwrażliwienie na samodzielność i niezależność, z drugiej strony brak zrozumienia tych procesów ze strony rodziców i stosowanie metod wychowawczych nie odpowiadających wiekowi dorastających. Prócz tego w grę tu wchodzą także warunki społeczne i cywilizacyjne, różnice światopoglądowe między dorastającymi i ich rodzicami, a także różnice poziomu umysłowego między nimi.

Tło nieporozumień jest złożone i wiek dorastania nazywany także „trudnym wiekiem" [55] winien być objęty zasięgiem działalności poradni. Potrzebne tutaj są wskazania i osobiste konsultacje nie tylko z rodzicami użalającymi się na swe dorastające dzieci, ale również i z samymi dorastającymi. Ci ostatni wysyłają wiele listów do różnych redakcji czasopism młodzieżowych i wychowawczych z zapytaniami i żalami na trudne stosunki z rodzicami, którzy ich nie rozumieją czy nie chcą zrozumieć, na skutek czego konflikt pokoleń w niejednej rodzinie zarysowuje się dosyć ostro. Poradnia rodziny mogłaby wpłynąć na jego złagodzenie, udzielając tak starym jak i młodym odpowiednich porad. Na pewno wiele osób z dorastającej młodzieży, przeżywającej konflikty domowe ze swymi rodzicami chętnie korzystałoby z porad fachowych doradców, cieszących się pełnym zaufaniem.

Specjalnej też uwadze poradni należy polecić dzieci „trudne" i zaburzone a także kalekie i upośledzone.

Szeregi dzieci trudnych wzrastają, rodzina bowiem przeżywa pewnego rodzaju kryzys funkcji wychowawczej, uzależnionej od wielu czynników zewnętrznych i wewnętrznych w rodzinie, które ulegają poważnym zmianom, dotykającym bądź samej struktury rodziny, bądź też jej roli i funkcji. Proces wychowania w dzisiejszej rzeczywistości nie jest harmonijny i prosty, ale złożony i często konfliktowy, zwłaszcza w środowiskach miejskich [56], gdzie różne instytucje mające charakter mniej lub więcej wychowawczy, świadomie czy nieświadomie usiłują swymi zabie-

[55] B. Domańska i J. Felisiak: Trudny wiek? Warszawa 1968.
[56] K. Przecławski: Miasto i wychowanie. Warszawa 1968.

gami podporządkować sobie osobnika własnym założeniom, niejednokrotnie niezgodnym ze sobą.

Konflikty narastają także i w rodzinach, zwłaszcza problemowych [57] i skłóconych, neurotycznych i psychopatycznych, rozbitych uczuciowo i moralnie, zalkoholizowanych i awanturniczych a także i zdrowych, ale nie umiejących wychować lub wychowujących tylko według metody kija i lania. Z takich gniazd już przedwcześnie wyfruwa dziecko „trudne", zaburzone, skłócone ze swoją rodziną i ze społeczeństwem, gnieżdżące się z kolei w zaułkach ciemnych ulic i w poczuciu własnej krzywdy, że mu nie dano rodzinnego ciepła, napada na tych, którzy je otrzymali i przez to są bogatsi od niego. Oczywiście należą tu także dzieci obciążone dziedzicznie czy poczęte w zamroczeniu alkoholowym, lub dzieci ślepej namiętności weneryków, które jako upośledzone pod względem dyspozycji społecznych i wychowujące się też w środowisku rodzinnym aspołecznym czy nawet antyspołecznym i antymoralnym, kontynuują wiernie cechy swego środowiska.

Zaburzenia dzieci „trudnych" zaostrzają się w wieku dojrzewania i dorastania. Z natury swej już niezrównoważone uczuciowo i moralnie stają się jeszcze bardziej niezrównoważone i bardziej od innych dzieci trudne w okresie biologicznych i psychologicznych przemian. Są więc jak najbardziej przedmiotem zabiegów poradni dla rodziny. Wymagają bowiem wielorakiej terapii wraz ze swoim środowiskiem rodzinnym. Są to dzieci, które nie z własnej winy sprawiają trudności wychowawcze i kłopoty swemu otoczeniu społecznemu. Tu nie ambona ani nawet konfesjonał, ale tylko poradnia, mająca przygotowany odpowiednio personel poradniczy i wysyłany do tych środowisk rodzinnych może przynieść pomoc, złagodzić trudności poprzez terapię systemu nerwowego tych osób, ich właściwości osobowościowych, ich metod wychowawczych i samego ich środowiska. Takie rodziny wymagają odwiedzin, przynajmniej w początkach, same z trudnością zgłaszają się do poradni. Dzieci np. zaburzone udają się do innych poradni czekających na nie, do band młodocianych i gangów.

Poradnia winna też zaopiekować się dziećmi kalekimi i upośledzonymi umysłowo, ponieważ stosunek do nich w ich rodzinach często bywa niepedagogiczny, a czasami nawet wprost nieludzki. Trzeba więc poinformować rodziców, jak należy obchodzić się z takimi dziećmi, by nie powiększać ich kalectwa, ale ich rewalidować czy rehabilitować. Ma więc poradnia dla rodziny wielkie i trudne pole do działania, ale zarazem bardzo zaszczytne. Może przecież przywracać rodzinom pokój i radość, uzdrawiać atmosferę domu, przywracać dzieciom rodziców i rodzicom dzieci, dawać poczucie bezpieczeństwa i pełnowartościowości członka rodziny. Rodzina przywrócona do równowagi i spełniająca w sposób normalny swoje obowiązki, realizuje też w sobie Kościół Chrystusa.

B. ORGANIZACJA I STRUKTURA PORADNI

Poradnia należy do działalności duszpasterskiej na terenie parafii, jest jej funkcją i to funkcją zorganizowaną odpowiednio do swych celów i zadań. Ma ona więc:

[57] N. Han-Ilgiewicz: Więź rodzinna w aspekcie pedagogiki specjalnej. Warszawa 1966.

1. LOKAL

Poradnia nie może działać nie mając swego lokalu. Winna posiadać stały lokal, dostępny dla najszerszych mas, otwarty w pewne ściśle określone, możliwie dogodne dla szukających porady, godziny. Lokal ten może się znajdować w pomieszczeniach „Caritasu" parafialnego. Winien być czysty, estetycznie urządzony, pociągający już samym wyglądem, zwłaszcza gdy chodzi o gabinet przyjęć przeznaczony na konsultacje i osobiste spotkania z petentami. Gabinet przyjęć winien być przeznaczony wyłącznie tylko do swych celów i zadań. Nie powinien więc być miejscem przechodnim do innych pomieszczeń, ale spełniać warunki poczucia w nim bezpieczeństwa i zaufania oraz pełnej dyskrecji, gdzie nikt nie może niczego podsłuchiwać, obserwować, komentować.

Poza tym lokal poradni winien posiadać serdeczną, ciepłą atmosferę, nie mającą nic wspólnego z biurokratycznym szablonem lub laboratoryjnym chłodem. Każdy, który przekroczy jego próg, winien być życzliwie i serdecznie przyjęty jako oczekiwany i winien łatwo odczytać w jego atmosferze powiedzenie: „Dobrze, żeś przyszedł — czekaliśmy na Ciebie".

Poradnia jak i jej lokal może mieć nazwę i swojego patrona spośród świętych odznaczających się troską o wychowanie dzieci lub też spośród zasłużonych na tym polu osób, najlepiej spośród własnej narodowości, a może nawet własnej parafii, jeśli ona posiada tego rodzaju wzory.

2. PERSONEL PORADNI

Z wykazanego wyżej celu i zadań poradni łatwo się już domyślić, jakie osoby winny należeć do personelu poradni. Niektóre z nich winny być stałe, inne mniej stałe.

Do stałych osób zaangażowanych w poradni należeć mają osoby z przygotowaniem psychologicznym i pedagogicznym. Poradnia bowiem w pierwszym rzędzie powołana jest do rozwiązywania problemów psychologicznych i pedagogicznych w wychowaniu rodziców i ich dzieci. Stąd też potrzeba obecności psychologa i pedagoga w poradni jako osób stałych nie podlega dyskusji.

Psycholog w poradni winien posiadać pełne wykształcenie w dziedzinie psychologii ogólnej, rozwojowej a także i klinicznej. Może to być mężczyzna lub kobieta, osoba duchowna, zakonna czy świecka, pozostająca na pełnym utrzymaniu parafii. Osoba oddana swemu zawodowi z całym poświęceniem i zrozumieniem swej doniosłej i odpowiedzialnej roli i funkcji, a przy tym osoba z charakterem moralnym i z poczuciem swojej odpowiedzialności za wykonywanie obowiązków.

Pedagog, podobnie jak i psycholog, winien też posiadać pełne wykształcenie pedagogiczne w zakresie pedagogiki ogólnej, pedagogiki dla dorosłych ze szczególniejszym uwzględnieniem pedagogiki rodziny oraz z pedagogiki specjalnej. Winien już wcześniej przejść odpowiednią praktykę. Może być kobietą lub mężczyzną, osobą świecką lub duchowną, ale jako pedagog winien się odznaczać cechami swego charakteru i swej osobowości prawdziwie wychowawczymi. On też, podobnie jak i psycholog, winien być na pełnym utrzymaniu parafii. Może się zdarzyć, że i psycholog i pedagog będą w jednej osobie.

Osoby te wciąż się dokształcają i szkolą także przydzielonych im do pomocy asystentów. Same bowiem nie będą w stanie podołać wszystkim obowiązkom, jeśli mają je w całości wypełnić.

Do osób angażowanych terminowo i w miarę zapotrzebowania należeć winni: lekarz, lekarz specjalista, psychiatra i inni. Ci udzielają porad bądź w poradni bądź też we własnych gabinetach osobom mającym odpowiednie skierowanie z poradni. Przyjmują potrzebujących porady w wyznaczonych godzinach. Jest to personel zainteresowany bezpośrednio sprawami wychowania, jego trudnościami, narastającymi konfliktami rodzinnymi, zaburzeniami osobowościowymi dzieci i rodziców, neuro-, psycho- i socjo-terapią rodzin cierpiących zaburzenia.

Ale oprócz tego personelu poradnia winna mieć pomocniczą siłę kancelaryjną (sekretariat) oraz bibliotekarkę, która by się zajęła prowadzeniem biblioteki, zwłaszcza z dziedziny książek i czasopism o tematyce wychowawczej. Jedna zaś z osób pracujących w poradni musi objąć ogólne kierownictwo. Należy dążyć do tego, aby to była osoba posiadająca autorytet moralny i intelektualny, takt oraz zdolności organizacyjne.

W ten sposób w ogólnym zarysie przedstawiałaby się organizacja i struktura poradni dla rodziny, będąca funkcją duszpasterstwa parafialnego o specyficznym zakresie wychowania w przypadkach trudnych w rodzinie. Umieściliśmy ją w lokalu „Caritasu parafialnego" z dwóch względów: po pierwsze dlatego, że podobnie jak „Caritas" jest też i ona instytucją dobroczynną, porady mają być udzielane bezpłatnie, i po wtóre dlatego, że *Caritas* jest obecnie instytucją legalną, uznaną przez państwo. W ramach więc *Caritasu* mogłaby być łatwiej zalegalizowana także i poradnia dla rodziny.

C. DZIAŁALNOŚĆ I FUNKCJONOWANIE PORADNI

Znając już cel i strukturę poradni, nietrudno już będzie wskazać na jej działalność, do której należy:

1. ORGANIZOWANIE POKAZÓW, KURSÓW I WYKŁADÓW Z DZIEDZINY WYCHOWANIA

Wprawdzie jej działalności, jak wyżej wspomnieliśmy, poddane są przede wszystkim przypadki trudne w wychowaniu, ale chcąc ich uniknąć, należy dbać o rozwój wychowania prawidłowego i to we wszystkich jego zakresach, a więc w zakresie wychowania religijnego, społecznego, moralnego, fizycznego itd. Na tych pokazach, kursach i wykładach fachowi prelegenci mają omawiać, jak trzeba wychowywać dziecko w sposób prawidłowy, aby jego osobowość w pełni rozwinąć i nie dopuścić do jej dewiacji od norm społecznych i moralnych. Będą tu wchodzić w grę takie przede wszystkim zagadnienia jak: struktura rodziny, osobowość rodziców oraz metody wychowania, jako najważniejsze jego czynniki. Będzie to działalność profilaktyczna na polu wychowania ze strony poradni.

Następnie pokazy i kursy oraz wykłady czy pogadanki obejmą dział informacyjny o dziecku i rodzicach z dziedziny medycyny, higieny, biologii i psychologii oraz wiadomości o środowisku wychowawczym, a więc z dziedziny ekonomii, socjologii i kultury. Proces bowiem wychowania, jak nam to już wiadomo, uwarunkowany jest wieloma czynnikami, które winny być znane rodzicom — wychowawcom.

Wreszcie pokazy, kursy, wykłady i pogadanki organizowane ze strony poradni uwzględnić muszą przypadki trudne w wychowaniu tak po stronie dzieci jak i ich rodziców. Muszą one być odpowiednio naświetlone i ukazane na forum publicznym i dyskusyjnym. Jest to działalność ogólna poradni, przeznaczona dla rodziców i dla młodzieży, która ma także spełniać kiedyś, a może w niedługim czasie, obowiązki wychowawcze wobec własnych dzieci.

2. UDZIELANIE INDYWIDUALNYCH PORAD DROGĄ USTNĄ I PISEMNĄ

Są to więc już przyjęcia petentów w gabinecie przyjęć w poradni, zgłaszających się ze swymi trudnościami wychowawczymi. Mogą to być przypadki trudne, ale w granicach normalnych trudności lub też przypadki patologiczne, które się nie mieszczą w tych granicach i wymagają specjalnych zabiegów ze strony specjalistów. Prócz ustnych jednakże porad może poradnia udzielać porad pisemnych. Może komuś bardziej odpowiadać droga pisemna niż ustna z różnych względów, co należy jak najbardziej uwzględnić i zastosować się do życzeń petentów.

Do porad indywidualnych należeć będą także i te, które poradnia będzie przeprowadzać w poszczególnych rodzinach, wysyłając do nich swoich ludzi. Są przecież rodziny potrzebujące niemal koniecznie porady wychowawczej, ale same po nią się nie zgłoszą, bo albo nie mogą, albo wprost nie chcą o nią prosić. I one też muszą być objęte działalnością poradni, która, jak to wiemy, jest przecież funkcją czy jedną z funkcji duszpasterskich o zakresie wychowawczym.

Poradnictwo indywidualne posługuje się także odpowiednimi książkami, broszurami i czasopismami, stąd też m. i. wskazane jest, by przy poradni znajdowała się dla jej dyspozycji odpowiednia biblioteka, wyposażona w potrzebną literaturę wychowawczą. Łączy się to bowiem z działalnością oświatową poradni na polu wychowania.

3. PRACA NAUKOWA

Poradnia przeprowadza także badania naukowe, mające na celu pogłębianie wiedzy o rodzinie i jej zadaniach wychowawczych. Stąd też utrzymuje ona kontakt z organizacjami, mającymi na celu dobro rodziny. W związku z tym osoby pracujące w poradniach starają się także za pomocą specjalnych studiów i samokształcenia pogłębić swą wiedzę pedagogiczną. W tym też celu biorą udział we wspólnych konferencjach, na których omawiane są aktualne zagadnienia związane z rodziną, z jej problematyką wychowawczą, oraz czytają specjalne dzieła i czasopisma poświęcone tematyce rodzinnej i wychowawczej.

Poradnia bowiem nie może mieć tylko charkateru zaściankowej instytucji, czy prowizorycznej jałmużnianej dobroczynności o wątpliwej wartości, wegetującej dla oka i dla ewidencji w spisie, ale musi mieć poziom wysoki, jeśli ma spełnić swoje zadanie wobec potrzeb dzisiejszej rodziny informując ją w sposób właściwy i wychowując zarazem. Nie może być pomyłek pochodzących z ignorancji, tam gdzie się chce tak jak w wychowaniu naprawiać błędy i prostować źle ukształtowaną osobowość. Dlatego też osoby pracujące w poradni muszą, podobnie jak sumienny lekarz,

być zorientowane w postępie nauk związanych z ich specjalnością. Poradnia to coś jeszcze więcej, aniżeli uniwersytet dla rodziców, gdyż obejmuje zagadnienie rodziny pod względem wychowawczym nie tylko od strony teoretycznej, ale i praktycznej. Nie tylko więc musi ona przejawiać orientację teoretyczną w sprawach wychowania dziecka i rodziców, ale i orientację praktyczną i indywidualną odnośnie konkretnych przypadków, z którymi ma do czynienia na codzień.

Naszkicowany wyżej cel, struktura i działalność poradni, mają raczej charakter tylko ogólnikowy, ramowy i wymagać będą szczegółowego opracowania w konkretnej rzeczywistości związanej z istniejącymi, lokalnymi potrzebami. Zachodzi jednak pytanie, czy tego rodzaju koncepcja poradni dla rodziny da się zrealizować na terenie parafii, czy to wszystko nie jest tylko fikcją? Skąd wziąć tych fachowych ludzi o takim przygotowaniu i jak ich utrzymać, gdzie znaleźć na to fundusze?

Każda nowość napotyka niejednokrotnie wiele trudności, ale potrzeby, które ją wysuwają, są mocniejsze od samych trudności i dlatego je przezwyciężają.

Jeśli chodzi o osoby z wyższym wykształceniem, to przy obecnych możliwościach kształcenia i dostępu do uniwersytetów sprawa ta nie powinna przedstawiać jakiegoś poważnego problemu. A fundusze na utrzymanie personelu poradni? Parafia musi je znaleźć; przynajmniej parafia wielka. Ileż ludzi w parafii marnuje pieniądze na pijatyce, w nie kończących się często procesach sądowych. Jeśli podniesie się poziom wychowania człowieka, tym samym zmniejszy się także ilość spożywanego alkoholu i stopnieje ilość zawistnych sporów sądowych, a pieniądze będą mogły służyć dla dobrych celów, które będzie pełnić poradnia dla rodziny.

Kościół jutra i jego duszpasterstwo nie może się ograniczać tylko do spraw religijnych na terenie parafii i do spraw moralnych, ponieważ jak wiemy, są one uzależnione od wielu innych czynników życia człowieka, od całości jego wychowania, od prawidłowo ukształtowanej jego osobowości. Wypowiedzi Encykliki o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży czy Deklaracji o wychowaniu wyraźnie mówią o potrzebie i konieczności integralnego wychowania. Wychowanie wycinkowe, a więc pewnego tylko jakiegoś aspektu osobowości człowieka bez uwzględnienia całej osobowości, musi się okazać niewystarczające i chybione. Duszpasterstwo więc, jeśli nie ma należeć do „syzyfowych prac", nie może się ograniczać tylko do ambony czy nawet wychowania przez liturgię w kościele, ale musi objąć swym zasięgiem całość wychowania, a przede wszystkim jego początkową i zasadniczą bazę, jaką jest rodzina, na którą zresztą dzisiaj Kościół tak wiele stawia, jako na podstawową komórkę wspólnoty Kościoła, czyli ludu Bożego.

Jeśli ofiarność parafii bywa tak wielka, że z niej powstają wspaniałe świątynie Boże, których koszty sięgają milionów, to czyżby jej zabrakło na tak piękną i potrzebną instytucję dobroczynną jak poradnia dla rodziny, niosąca pomoc w trudnościach i kłopotach tylu rodzicom i młodzieży w wychowaniu?

* * *

Reasumując nasze uwagi pedagogizacyjne odnośnie do rodziny trzeba powiedzieć, że przeżywa ona pewnego rodzaju kryzys funkcji wycho-

wawczej, spowodowany czynnikami natury ekonomicznej i społecznej oraz natury cywilizacyjnej obecnych czasów. Proces wychowania w obecnych czasach jest bardzo złożony i niejednokrotnie konfliktowy. Wymaga więc zabiegów pedagogicznych i wychowawców pedagogicznie przygotowanych. Nieuctwo pedagogiczne w rodzinie musi zniknąć, a pedagogiczny analfabetyzm rodziców musi być wyparty przez ich światłość i pedagogiczną umiejętność wychowania. Dokonać tego można:

1) Przez informację o dziecku i o rodzicach na podstawie wielu nauk związanych z procesem wychowania i na podstawie nauk pedagogicznych.

2) Przez wychowywanie samych rodziców na wychowawców, poprawianie i doskonalenie ich osobowości wychowującej oraz stosunków społecznych, międzyosobowych w rodzinie, jak również i przez wychowanie młodych na rodziców i wychowawców.

3) Przez powołanie instytucji wychowawczej w ramach działalności duszpasterskiej, czyli poradni wychowawczej dla rodziny, łączącej w sobie kilka elementów oddziaływania na wychowanie w rodzinie i na przygotowanie w niej prawidłowości procesu wychowania, a to dzięki fachowym siłom, docierającym do środowisk rodzinnych i do trudnych w nich przypadków.

LA PÉDAGOGISATION DES PARENTS

SOMMAIRE

L'art d'éduquer l'enfant n'est pas inné aux parents et pour s'en servir avec rectitude, ils doivent l'apprendre. D'où, la nécessité d'une formation pédagogique des parents, voir même, de la famille. Cette formation doit inclure avant tout: l'information, l'éducation de la personnatité des parents et les centres de consultation familiale.

L'information dans la formation pédagogique des parents consiste principalement à leur fournir les données de la science sur l'enfant, surtout les données psychologiques ayant trait à son évolution intellectuelle, affective et morale, à ses besoins, à ce qui l'intéresse, à son tempérament, à l'histoire de sa vie, ainsi que la science de la caractérologie et de personnalité des parents eux-mêmes, de leur condition de vie, de la culture de la vie commune, de leur conscience quant à la responsabilité à l'égard de la vie et de l'éducation de l'enfant et de l'attitude pédagogique envers l'enfant.

L'information comporte également l'art d'éduquer l'enfant au moins dans ses éléments fondamentaux comme: présentation des modèles à imiter, cristalisation dans la bonne conduite, maintient des principes, méthodes et moyens de formation obligatoires en pédagogie.

Les parents ne sont pas seuls l'objet de l'information. Celleci doit s'étendre aussi sur la jeunesse grandissante, qui bientôt assumera le rôle éducateur à l'égard de leurs propres enfants.

Quant au sujet de l'information, c'est l'Église qui, vivant réellement dans chaque paroisse, se soucie de la saine éducation des enfants et par ses prêtres et laïques convenablement à cette fonction préparés, dans les rencontres organisées avec les parents et la jeunesse, dans les cours et les conférences, informe comment doit-on éduquer et comment se préparer à cette tâche.

L'éducation de la presonnalité des parents. — L'information est loin d'épuiser le problème de la formation pédagogique des parents. La seule connaissance de l'enfant et des principes d'éducation ne suffit pas ici, puisque l'éducation s'opère non pas tant par la science que par le comportement des parents entre-eux et envers l'enfant et ce comportement dépend de leur personnalité. C'est pourquoi la formation pédagogique des parents doit tenir compte du perfectionnement de leur propre personnalité au moyen des facteurs comme: l'enfant, effort personnel dans la vie vertueuse, une thérapie appropriée, le milieu éducatif, la préparation à la vie

familiale, l'engagement éducatif dans la communauté des familles, présentation des modèles de la bonne éducation.

Centres de consultation familiale. — Enfin parmi les facteurs de la formation pédagogique de la famille doit prendre place une institution permanente, centre de consultation familiale organisé d'une façon appropriée, dont l'activité et le rayonnement embrasserait l'ensemble des problèmes concernant la formation pédagogique de la famille depuis la préparation des candidats au mariage et à la vie familiale jusqu'à l'éducation des parents, avec l'assurance d'y trouver toujours conseil dans l'éducation des enfants, aide dans l'apaisement des conflits domestiques, intervention des exemple dans des familles soulevant des problèmes spécifiques.

Le centre de consultation familiale déploirait son activité dans le cadre du ministère paroissial en organisant des cours d'éducation, des conférences, des causeries, d'illustrations statiques et vivantes, des contacts individuels dans son propre local ou dans les maisons des familles qui ont besoin des conseils spécialisés.

Ainsi la formation pédagogique de la famille restera liée à la science et par ce fait son influence sera plus efficace et pourra pénétrer jusqu'aux parents et enfants qui en ont le plus besoin.